Powieści N° 271.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO
PRZYPADKI
PRZEZ NIEGOŻ SAMEGO OPISANE
NA TRZY KSIĘGI
ROZDZIELONE.



Za Przywileiem Jego Krolewskiey Mości.

w WARSZAWIE, 1776.
Nakładem Michała Groella,
J. K. M. Kommissarza i Bibliopoli,
w Mariwilu No. 19. pod znakiem Poetow.

PRZEDMOWA.

Przedmowa do kſiążki, ieſt co ſień do domu, z tą iednak rożnicą, iż domowi bydź bez ſieni trudno, a kſiążka ſię bez przedmowy obeydzie. Starożytni autorowie nie znali przedmow: ich wynalazek, tak iak i innych wielu rzeczy mniey potrzebnych, ieſt dziełem poźnieyſzych wiekow. Wielorakie bywaią przyczyny, pobudzaiące autorow do kładzenia przedmow na czele piſma ſwoiego. Jedni fałſzywey modeſtyi pełni zwierzaią ſię czytelnikowi (choć ich o to nie proſił) iako pewni wielkiey dyſtynkcyi, i niemnieyſzey doſkonałości przyiaciele, przymuſili

ich do wydania na świat tego, co dla właſney ſatysfakcyi napiſawſzy, chcieli mieć w ukryciu. Drudzy ſkarżą ſię na zdradę, że mimo ich wolą manuſkrypt ich był porwany. Trzeci, czyniąc zadoſyć rozkazom ſtarſzych, daiąc kſięgę do druku, uczynili ofiarę heroiczną poſłuſzeńſtwa, i iakby to bardzo obchodziło ziewaiącego czytelnika, te i podobne czynią mu konfidencye. Nieznacznie przedmowy weſzły w modę, teraz iednak ta moda naybardziey panuie, gdy kunſzt autorſki zoſtał rzemiosłem. Bardzo wielu, a podobno większa połowa wſpoł-braci moich autorow żyie z druku, tak teraz robiemy kſiążki iak zegarki; aże ich dobroć od grubości naybardziey zawiſła, ſtaramy ſię, ile możności, rozciągać, przedłużać, i rozprzeſtrzeniać dzieła naſze. Jak więc przedmowy do literackiego handlu

ſłużą, łatwo baczny czytelnik domyślić ſię może.

Oprocz wzwyż wyrażonych przyczyn, ſą wielorakie inne pobudki zachęcaiące, a niekiedy przynaglaiące do piſania przedmow. Zwierza ſię częſtokroć autor czytelnikowi, iaki miał cel, iakową intencyą w piſaniu kſięgi ſwoiey: iakoż godna ſzacunku, godna wdzięczności tak przykładna, tak zdatna poufałość. Mogłżeby ſię inaczey domyślić czytelnik, że kſiążka do nabożeńſtwa na to piſana, aby ſię na niey modlić; komedya, żeby ſię śmiać; tragedya żeby płakać; hiſtorya żeby ſtare dzieie wiedzieć? Byłby zapewne w niepewności i powątpiwaniu; i gdyby go dobroczynny autor nie przeſtrzegł, śmiałby ſię może z tragedii; płakał, czytaiąc komedye; kſiążkę do nabo-

żeństwa mogłby wziąć za romans; a modliłby się na kronice. Są tacy authorowie, ktorzy znaiąc wytworność dzieła swoiego, a miałkość umysłu innych ludzi, pełni kompassyi nad czytaiącym gminem, raczą się upodlać i zniżać dla dobra pospolitego, tłumacząc to w przedmowie, czego w księdze zrozumieć trudno. Ja z mieysca moiego, wielbiąc tak wielką ich duszy wspaniałość, biorę iednak śmiałość dać im radę, aby zamiast przedmowy pisali *post scriptum.* Czytanie przedmowy zwykło poprzedzać czytanie książki: na tym fundamencie czytelnik znaydzie na pierwszym wstępie ułatwienie trudności, o ktorych nie wie; tłomaczenie zawiłości, o ktorey nie słyszał. Coż za tym nastąpić może? Oto przerażony i niewiedzący czego się trzymać, porzuci księgę, i z nie-

wypowiedzianą narodu ludzkiego szkodą, zostanie w pierwszey dzikości swoiey.

Zachęca autor czytelnika obietnicami, i na ow czas przedmowa iest delikatną dzieła pochwałą; żeby zaś uyść samochwalstwa, odmienia kunsztownie postać swoią. Jest to przyiaciel, ktory modestyą przyiaciela zgwałcił; iest to drukarz, ktory mimo wiadomości autora przedmowę napisał; iest to na koniec nieznaiomy obudwom literat, ktory dowiedziawszy się o przyszłym na świat wyiściu tak pożytecznego dzieła, nie mogł tego na sobie przewieść, żeby ukontentowania swego z czytania przypadkowego tego manuskryptu nie wyraził.

Są melancholiczne piora, te ſtylem Elegii ięczą nad niewiadomością, nad zaślepieniem, nad niewdzięcznością żelaznego wieku tego. Nie chwali ſię autor w żałobney ſwoiey przedmowie, ale z przyzwoitą modeſtyą daie do wyrozumienia, iż na złe czaſy trafił, a w Athenach, i w Rzymie miałby był ſtatuy. . . . . Szkoda, że ſię dawniey nie urodził.

Tantae-ne animis caeleſtibus irae? Są, (mowię z żalem) takowi autorowie, ktorzy na wzor owego Hiſzpańſkiego rycerza, z wietrznego młyna olbrzymy robią. Ci gniewaią ſię prorockim duchem. Jeſzcze ich dzieła nikt nieczytał, już oni Zoilow łaią. Nie kontenci z ſzczegulney bitwy, wyzywaią wſzyſtkich przeświadczonych, nieuważnych, płochych, letkich, zazdroſnych, głupich. Są zaś przeświadczonemi, nieuważnemi, letkiemi, płochemi, zazdrośnemi, głupiemi ci wſzyſcy, ktorzy ich aprobować i wielbić nie będą.

Jeſt ieſzcze rodzay ieden autorow wcale przeciwny tym, o ktorycheśmy dopiero mowili. Ci przeświadczeni o niedoſkonałości ſwoiey, a może udaiący przeświadczonych, pragną wzbudzać nie tak podziwienie, iak kompaſſyą. Drżący i na klęczkach, (iak mowi Satyryk Francuſki) w pokorney przedmowie, chcą zmiękczyć i przeproſić rozgniewanego, a bardziey znudzonego czytelnika. Starania ich daremne. W zepſutym i zupełnie ſkażonym tym naſzym wieku, naywiękſze nieprawości uyść mogą: to co nudzi, ieſt grzechem nieodpuſzczonym. Radziłbym takim nie piſać; ale cho-

roba piſania ieſt nieuleczona. Ja ſam niegodny wſpoł-towarzyſz tego przezacnego cechu, ieſzczem był tey kſięgi nie ſkończył, a iuż kilka nowych proiektow na piſanie innych kſiążek ułożyłem. Jeżeli ta znaydzie approbacyą, wdzięcznie przyimę łaſkawy ſąd czytelnika; ieśli nie, zaſmucę ſię; ale będę piſał.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO
PRZYPADKI.

KSIĘGA I.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO

PRZYPADKI.

ROZDZIAŁ I.

Ktokolwiek opiſanie życia moiego czytać będzie, niech wie zawczaſu, że to ani ſpowiedź, ani panegiryk. Nie dla prożney chwały, ani dla upokorzenia moiego tę pracą przedſięwziąłem; ale ſiedząc na wſi, gdy mam czas wolny, wolę go obrocić na to piſanie, niż łamać kark za zaiącem, albo w kuflu pedogry ſzukać.

Urodziłem ſię w domu uczciwym, ſzlacheckim: ktorego roku, niewyrażam; bo to ſię na nic nikomu nie zda: do moiey hiſtoryi chronologia mniey potrzebna:

bna: a mnie też nie bardzo miło przypominać ſobie, żem ſtary. Gdybym ſię chciał zaſadzać na świadectwach konkluzyi i panegirykow przypiſanych przodkom moim, ktore zbutwiałe dotąd u mnie w kaplicy wiſzą, znalazłbym ſię może w pokrewieńſtwie ze wſzyſtkiemi panuiącemi familiami w Europie; alem ia od tey prożności daleki. Nieſiecki nas w ſwoim herbarzu, na złość Paprockiemu i Okolſkiemu pomieścił: i mnie ſamemu doſtało ſię czytać w iednym ſtarym manuſkrypcie, iż pod czas owego ſławnego Gliniańſkiego rokoſzu, Gabryel Doświadczyńſki nioſł buńczuk przed Rafałem Granowſkim, Marſzałkiem na ow czas i Hetmanem Wielkim Koronnym.

Nim zacznę mowić o moim wychowaniu, nie od rzeczy zda mi ſię namienić cokolwiek o tych, od ktorych życie powziąłem, to ieſt po proſtu o moim oycu i o moiey matce. Oyciec moy po ſtopniach Skarbnik, Woyſki, Miecznik, Łowczy, Cześnik, Podſtoli, ſześćdzieſiątoletnie Ziemi ſwoiey i Woiewodztwa uſługi, a uſtawiczne na Seymiki Elekcyino i Goſpodarſkie peregrynacye, przy kreſie życia

życia ſzczęśliwie nadgrodzone i ukoronowane zobaczył: zoſtał Stolnikiem. Do tego nawet ſtopnia konſyderacyi iuż był przyſzedł, że go podano oſtatnim kandydatem do Podſędkowſtwa; ale przeciwna cnocie fortuna niepozwoliła doyść tego ſtopnia: prędko ſię iednak uſpokoił zwyczayną nieſzczęśliwym reflexyą nad marnościami świata tego. Dopomogła do takowey rezolucyi nader ſzczęśliwa natura: był albowiem z tego rodzaiu ludzi, ktorych to poſpolicie nazywaią *Dobra duſza.* Nic on o tym niewiedział, co robili Grecy i Rzymianie, i ieżeli co zaſłyſzał o Czechu i Lechu, to chyba w Parafii na kazaniu. Co mu powiedział niegdyś iego oyciec (a iak ſtarzy twierdzili ieſzcze lepſza duſza, niż on) to też ſamo on nam uſtawicznie powiadał, tak dalece, iż u nas nie tylko wieś, ale i ſpoſoby mowienia i myślenia były dziedziczne. Wreſzcie był to człowiek rzetelny, ſzczery, przyiacielſki, i choć nie umiał cnot definiować, umiał ie pełnić. Z tey iednak nieumieiętności definiowania pochodziło, iż ſię był względem ludzkości nieco pomylił; rozumiał albowiem, iż dobrze w dom gościa

gościa przyiąć, ieſt toż ſamo, co ſię z nim upić. Z tąd poſzło, że ſię i inwentarz zmnieyſzył, i zdrowie nadwerężyło: znoſił iednak pedogrę ſercem heroicznym, i kiedy mu czaſem poſolgowała, częſto na ten czas powtarzał, iż miło cierpieć dla kochaney Oyczyzny.

Matka moia z dzieciństwa wychowana na wſi, dla odpuſtu chyba nawiedzała poblizſze miaſta: ztąd każdy łatwo wnieść ſobie może, że iey na wiele teraźnieyſzych talentach brakło. Nieobchodziło ią to bynaymniey, i gdy raz ſtrofowana była od iednego modnego kawalera, iż zdawała ſię mieć zbyt ſurowe maxymy, i dzikość nieiaką obrażaiącą oczy wielkiego świata, rzekła mu w ſzczerości ducha, że woli proſtacką cnotę, niż grzeczne wyſtępki.

Pierwſze lata niemowlęſtwa moiego przepędzone były w orſzaku niewiaſt: nie dobrze ieſzcze artykulowane ſłowa tłumaczyły piaſtunki i nianki za dziwnie roſtropne odpowiedzi: te z nieſłychaną ſkwapliwością zaraz opowiadano matce moiey, ktora zwyczaynie od tego punktu zaczynała dyſkurſa w każdym poſiedzeniu: potakiwali ziewaiąc ſąſiedzi, a nie-
ieden

ieden byłby może nakoniec i zaſnął, gdyby nie budził ich ociec częſtemi kielichy. Orzeźwieni na ow czas wynurzali koleią obfite życzenia, apprekacye i proroctwa; a moy ociec płakał.

W dalſzym czaſow przeciągu, nie raz mi na myśl przychodziły zdrożności pierwiaſtkowey edukacyi, i zaſtanawiałem ſię nad tym, iako ieſt rzecz zła i ſzkodliwa, w niemowlęcym nawet wieku, poruczać dzieci oſobom nie maiącym żadnego oświecenia. Tkwią mi do tego czaſu w głowie bayki i ſtraſzne powieści, ktorychem ſię aż nad to naſłuchał; i częſtokroć mimo rozumną konwikcyą muſzę ſię z ſobą paſſować, żebym guſłom i zabobonom nie wierzył, lub wykorzenił boiaźń iakowąś i wſtręt, gdy zoſtaię bez światła, albo na oſobności. Nad to wkradał ſię mieznacznie guſt obmowy: ſłyſząc albowiem iako każdego z dworſkich obyczaie niewiaſty krytykowały, te zaś powieści mile przyimowane przed ſtarſzemi bywały, wziąłem to ſobie za punkt pozyſkania łaſki matki lub ochmiſtrzyni, cokolwiek też przed niemi na drugich mowić, a gdy brakło okazyi, udawać ſię muſiałem do

 kłam-

kłamſtwa. Uważałem i to, że iak wieczorne rozmowy były zwyczaynie o upiorach, czarownicach i ſtrachach, tak ranne o ſnach: iedna drugiey z kobiet opowiedała co ſię iey śniło: a z ich tłumaczeń i wrożek nauczyłem ſię, iż gdy ſię komu ogień marzy, gościa ſię w dom ſpodziewać trzeba, a gdy ząb wypadnie, zapewne na ten czas ktoś z krewnych umrze.

Tak do lat ſiedmiu przebywſzy w domu, trafiło ſię, iż przyiechał do nas brat matki moiey, człowiek urzędem, nauką i wiadomością świata znamienity. Przypatrowałem ſię pilnie wuiowi memu tym bardziey, iż widziałem, że go rodzice moi bardzo ſzanowali; dziwowałem ſię, iż dwa dni u nas ſiedząc, ieſzcze ſię był nie upił; Kſiędzu Lektorowi mowiącemu o upiorach wierzyć nie chciał. To mi wſtręt do niego zaczęło czynić, iż ſię ze mną nie tak, iak drudzy bawił, a co naygorſza, zapędzoną w pochwały moią matkę nie pomału, mnie zaś niezmiernie zmieſzał, gdy ſię ſpytał, czy ia umiem czytać, piſać i inne wiekowi przyzwoite mam wiadomości? Pierwſzy raz obiły ſię o moie uſzy na ten czas takowe ſłowa: matka

tka z początku chciała o czym inſzym dyſkurs zacząć, ale gdy coraz bardziey nalegał, rzekła na ten czas, i ledwo nie ſłowo w ſłowo iey dyſkurs pamiętam: „Podobno ſię zdziwiſz, braciſzku, gdy ci „powiem ſzczerze, że naſz Mikołaiek do„tąd ani piſać, ani czytać nie umie; ale „nie będzieſz nas z mężem moim wino„wał, gdy ci opowiem przyczyny, dla „ktorych niechcieliśmy ſię ſpieſzyć z iego „nauką. Nayprzod dziecie ieſt delikatne, „ſłabe, mogłaby mu zaſzkodzić zbytnia „ſedentarya, ktorą i nad alamentarzem „mieć trzeba. Potym, iak ſam Wc. Pan „widziſz, niezmiernie ieſt boiaźliwe: „gdybyśmy mu Dyrektora dali, ſtraciło„by fantazyą, ta zaś raz ſtracona, powe„tować ſię nie może. Trudno też zna„leść doſkonałego takiego człowieka ia„kiegobyśmy chcieli mieć do iego eduka„cyi; a na koniec iuż to oſtatnia rzecz, „iak mowią, młode źrzebie łamać." Dobrze mowiſz moia panno, odezwał ſię Jegomość: świętey pamięci niebosſzczyk moy ociec (Panie świeć nad duſzą iego) toż ſamo o mnie mowił; ale iednakowo kiedy Jegomość tak mowi, podobno le-

piey dać Mikołayka do szkoł. Opatrzy z łaski swoiey i mieysce i człowieka: a tym czasem wypiymy za zdrowie Jegomości moiego Mościwego Pana i kochanego dobrodzieia.

Z iaką radością moią, a może i matki odiechał nazaiutrz ten wspolny nasz nieprzyiaciel, wyrazić trudno: iednak iego dyskurs zostawił w umyśle oycowskim fatalną impressyą. Co raz mowę zaczynał o szkołach; nawet kupiono alamentarz i tablicę do pisania. Bolało to niezmiernie matkę; iednak iako była bogoboyna, gdy iey w tym uczyniono skrypuł, że mnie na zgubę moią pieści, uczyniła zapewne nayheroicznieyszą w życiu swoim ofiarę, gdy zezwoliła na to, abym był wysłany do szkoł publicznych: ociec albowiem upornie, i z wielką natarczywością ganił domową edukacyą, dla tey przyczyny, że tego przedtym w Polszcze nie bywało. Co na to odpowiadała Matka, niepamiętam; to wiem i dobrze pamiętać będę, że po długich utarczkach, troskach, pożegnaniach, błogosławieństwach, na koniec w rzewliwym płaczu do szkoł wyprawiony zostałem.

ROZ-

ROZDZIAŁ II.

Nim dalszy proceder szkolney edukacyi moiey opiszę, niech mi się godzi zastanowić nad niektoremi okolicznościami, a osobliwie wewnętrzną na ow czas umysłu moiego sytuacyą. Przez siedm lat nie tak wychowania, iak pieszczot domowych, byłem wolen nie tylko od nauki, ale od naymnieyszego chęciom moim sprzeciwienia się, z tąd ten pierwszy krok poniewolnego wyiazdu zdawał mi się nieznośny. Pierwszy raz dopiero poznawałem ciężar podległości, oddalałem się pierwszy raz od obecności rodzicow, od pieszczot matki, od pochlebstw domownikow. Naybardziey iednak (iak zapamiętam) przerażał mnie cel, dla ktorego wysłany byłem, nauka. Nie mogłem ią mianować dobrem, bo mi nią grożono, i obiecywano za karę: wnosiłem więc sobie, iż nie może być, tylko przykra i dolegliwa. Nie widziawszy przedtym nikogo w domu naszym, ktoryby oprocz kościoła na książce czytał; mniemałem, iż na tym szczęśliwość starszych zasadzona,

 iż

iż się nie uczą. Przymnażało umartwienia pełne narzekania pożegnanie domowych, żałuiących panięcia, iż się będzie musiał uczyć: i lubo mi rodzice powiadali, iż mi to wyidzie na dobre, iam to brał za sposob słodzenia nieszczęścia mego, wewnętrznie przekonany, iż ieżeli nauka iest karą, iam na nią zasłużył, i dla tego mnie do szkoł wiozą.

Długo pożądany dyrektor był człowiek młody, bez żadnego doświadczenia, sam się ieszcze uczący, synowiec rodzony J. X. Prefekta tych szkoł, do ktorych iechałem. Chłopiec do posługi w domu i szkole syn naszego pana podstarościego, dobrze mi zdawna znaiomy, prawie rowiennik, i wszystkiey domowey rozpusty wierny i nierozdzielny towarzysz. Reszta wyprawy składała się z starego szafarza i gospodyni, wyuczoney w sekretach domowey apteczki, a to dla poratowania (broń Boże choroby) zdrowia moiego.

W wigilią wyiazdu zawołany do oyca z P. dyrektorem, byłem świadkiem instrukcyi onemu daney, i w ten czas poznałem, iak dobre dusze sposobne są do przyięcia łatwego przeciwnych skłonnościom

swoim impressyi. Nayprzod albowiem zlawszy na niego władzę swoią rodzicielską, zaklinał na wszystkie obowiązki, aby nie folgował; wchodził w wielkie pochwały plag, zdobył się podobno na ten czas pierwszy raz na cytacye, powtarzaiąc owe wiersze z alamentarza: *Rószczką Duch święty dziateczki bić radzi &c.* te przedziwne maxymy kończyły wielokrotnie dość zwięzłe peryody iego oracyi: nakoniec, na znak podobno iurysdykcyi, dał mu w ręce kańczuczek, prawda że mały i cienki, ale iakem sam potym sprobował, bardzo boleśny. Gdyśmy iuż z izby wychodzili, właśnie iak gdyby naypotrzebnieyszey rzeczy zapomniał, uchyliwszy drzwi, zawołał na pana dyrektora: *bijże, bo ia ci za to płacę.* Co się ze mną działo, iakem truchlał, drżał, płakał, dorozumieć się każdy może: pobiegłem natychmiast do matki, i wszystko co się działo, nie bez rzewnego płaczu, opowiedziałem. Kazała więc zawołać dyrektora, i w krotkości słow dała mu do wyrozumienia, iż ieżeli się tknie dziecięcia, i służbę straci i skurą odpowie. Pocieszyło mnie to trochę, i zaraz nazaiutrz

 puści-

puścilismy się w drogę, ktorąm ia prawie całą przeięczał, pan dyrektor przemyślał, podobno nad tym, kogo miał słuchać, czy pana czy pani.

Przyiechalismy bez żadnego przypadku, przyięci z wielką radością. Pierwiastki szkolne szły trybem zwyczaynym. Poiętność miałem wielką, ale wstręt od nauk ieszcze większy. Pan dyrektor pamiętnieyszy na grozby pani, niż rozkaz pana obchodził się zrazu ze mną dyskretnie, ale wziąwszy sam w swoiey szkole plagi od professora, pełen zapalczywości, lubom był niewinien, oddał mi tylo dwoie. Od tego czasu czynił koleyno zadosyć obowiązkom rodzicow moich; pieścił gdzie nie było potrzeba, bił kiedy nienależało: wziąwszy na koniec w dzień swoich imienin parę sukien od matki w podarunku, napisał przez pierwszą pocztę rodzicom, iż Jmć Pan Mikołay czasu swego w nauce samego nawet Herkulesa przeydzie.

Sposob dalszy sprawowania się moiego w szkołach, podobien był pierwiastkom: przyiaźń wspoł-uczniow, a bardziey wspolne swywoli uczestnictwo, było przyczyną

czyną

czyną mniey uważanych, lecz niemniey szkodliwych konsekwencyi.

Jużem dochodził lat szesnastu, gdym odebrał wiadomość o śmierci oyca, i zaraz rozkaz powracania do domu. Czułem prawda żal wrodzony; ale gdy się ten uśmierzył, stanęła w oczach pochlebna perspektywa swobody. Gość w domu pożądany we dwoynasob powiększone zacząłem odbierać domowych adoracye: sam pan dyrektor przyświadczał, iż mi iuż szkoły nie były potrzebne. Dołożyli się do tak rozsądnego zdania sąsiedzi, perswaduiąc matce, iż iuż właśnie byłem w tey porze, aby sobie zasługiwać na affekt braterski, i wspierać zadziedziczałą popularnością sławę domu Doświadczyńskich. Na tym więc fundamencie, dobrze się wprzod opatrzywszy w ammunicyą piwną, miodową, winną i gorzałczaną, zacząłem być rad w domu moim. Zrazu ten sposob życia nie bardzo się był matce moiey podobał, osobliwie gdym pod czas kuligu wywrocony z sanek, troche był sobie ziobra nadwerężył; ale przekupieni obietnicami i datkiem domowi, umieli niektore z moich awantur taić, dru-

 gie

gie ieżeli nieuſprawiedliwiać, przynaymniey dawać im pozor oboiętny. W tak ſłodkim życiu ſzły dni raptownie, gdyby był oſnowy ſzczęścia moiego wuy nieprzerwał, teſtamentem oycowſkim wyznaczony opiekun. Przyiechawſzy do nas, żadnego wſtrętu niepokazał; i iuż zaczynałem tryumfować: w tym drżący i od ſtrachu zbledniały, przypada do mnie moy nowey kreacyi z chłopca pokoiowy, oznaymuiąc, iż moie pſy gończe, legawe, charty, kundyſy, co do iednego iuż w ſtawie potopione; konie iedne przeprowadzone do inſzey wſi, drugie wyprawione na iarmark; dworzanom podziękowano; a co naygorſza, kozaczek bandurzyſta wziąwſzy na drogę boleſny wiatyk, ſromotnie wypędzony z domu. Zawołany do wuia zaſtałem z nim matkę, i na poł żywy z wſtydu, złości, żalu, i upokorzenia, muſiałem rad nie rad ſłuchać napomnienia, i reguł na nowo mi przepiſanych. Trzeba było zrobić z potrzeby cnotę: obiecałem odmienić ſpoſob życia, z mocnym wewnątrz przedſięwzięciem, iż tego com obiecał, nie wykonam. Czyli ſię ogłoſiła w okolicy ta awantura, czyli obwie-

obwieſzczono umyślnie niektorych Jchmościow, żadnegom z dawnych kompanow przez całą, a dość przewlokłą bytność wuia mego nie obaczył; ale natychmiaſt uſtawicznie ſię ze mną bawili ludzie roſtropni, uczeni i trzeźwi, ktorych na ten czas dopierom poznał; i iak uważałem, rozrywki z niemi, choć nie tak ochocze i wrzaſkliwe, iak moie przeſzłe, przecież ſzły ciągley, i coraz nieznacznie dawały okazyą i wſtęp do nowych zabaw. Że zaś po odpędzeniu dawnego nauczyciela, nie trafiał ſię na prędce drugi, a wuy tym czaſem w daleką podroż odiechał, wyperſwadowała matce moiey niedawno z Warſzawy przybyła ſąſiadka, iż w moim wieku kawalerowi, nie łacińſkiego, iak dla żakow, inſpektora, ale guwernera mieć potrzeba takiego, ktoryby ięzyka francuſkiego, a co naywiękſza, maniery dobrey i prezencyi mogł nauczyć. Naſtręczyła zaraz na ten urząd w domu u ſiebie bawiącego kawalera rodem z Francyi, ktory lubo był do niey za kamerdynera przyſtał, przecież (iak powiadał) uczynił to był umyślnie, chcąc ukryć wielkość imienia ſwoiego: inaczey, poznany, byłby w odpowiedzi za

za zabicie w poiedynku pod ſamym bokiem krolewſkim w Werſalu pierwſzego Przydenta Parlamentu Francuſkiego. Załowała niezmiernie tak nieſzczęśliwego przypadku matka moia, i zaraz poſłano po Jmci Pana Damona.

ROZDZIAŁ III.

Pierwſze dni bawienia J. P. guwernera, poki ſię dobrze ze wſzyſtkiemi niepoznał, oznaczone były pokazywaniem grzeczności ogulney ku wſzyſtkim, attencyi oſobliwey dla matki moiey. My z naſzey ſtrony, ile możności ſtaraliśmy ſię o to, aby ſię nie pokazać grubianami i proſtakami w oczach Jmci Pana Markiza. Zaś Pan Damon (ktory lubo nam obiawił, że był Markizem, proſił iednak, aby go nie czczono tym tytułem dla lepſzego utaienia) oraz większe prezentował poſtaci grzeczności nadzwyczayney i w naſzych ſtronach niewidzianey. Po kilku dniach, gdy go matka moia uſilnie proſiła, ażeby nam awantury ſwoie opowiedział, z początku wielki od tego wſtręt pokazował, ale

ale uproſzony nakoniec, nie bez wielu poprzedzaiących darowizn, odkrył nam ledwo nie nayiaśnieyſze urodzenie ſwoie, przypadki ledwo ſłychane na morzu i na lądzie; awantury miłośne niektore pomyślnie, niektore z złym ſukceſem; ta zaś nayfatalnieyſza, ktora go nakoniec przywiodła do owego poiedynku z pierwſzym Przydentem Parlamentu. Kończył powieść, zaklinaiąc na wſzyſtkie obowiązki, aby go niewydawać: gdy by ſię albowiem odkrył, życie iego zoſtawało w ręku naſzych; a iuż ſię nawet dowiedział o tym od pewnego poduſałego przyiaciela Xiążęcia, iż Krol Francuzki piſał do naſzego z prozbą, aby go wſzędzie po Polſzcze ſzukano. Obiecaliśmy J. P. Markizowi zupełne w domu naſzym utaienie, z tym iednak oſtrzeżeniem, iż co do oka będzie traktowany iak Guwerner, zaś w prywatnym poſiedzeniu, iako domowy przyiaciel, i ze wſzechmiar dyſtyngwowany kawaler. Ledwo mogła utaić w ſobie i pohamować zbytek pociechy matka moia, iż nie ſzukaiąc daleko, taki ſkarb w domu ſwoim znalazła; zaś ten ſekret troche iey na ſercu ciężył, iako oſtrożna i wielce

wielce dyskretna, powierzyła go, pod wielkim zaklęciem dwom tylko wyprobowaney rostropności sąsiadkom, i niewiedzieć iakim sposobem po całey okolicy wieść się rozeszła o strasznych przypadkach J. P. Markiza: wszyscy iednak tę mieli dyskrecyą, iż tylko w prywatnych posiedzeniach o nich gadali. Były niektorzy mało-wierni, ale tę resztę dzikości Sarmackiey umiały poskramiać damy, ktore, z natury skłonne do litości, z żalem zapatrywały się na tak wielkie poniżenie zacney osoby.

Nieskończenie przypadł mi do gustu moy nowy Pan Guwerner; ztąd iednak naybardziey, gdy iaśnie i oczewiście matce moiey wyprobował, iż szkolna nauka żakom tylko przystoi, zacnego zaś panięcia dowcip regułami zacieśniony, na toby się tylko przydał, żeby go palcem po Paryżu wskazowano. „U nas bowiem w Pa„ryżu (dodał) ięzyk łaciński w takowey „iest pospozycyi, iż kto go umie, nie mo„że się w uczciwey kompanii pokazać; „damy się na niego krzywią, a kawalero„wie nazywaią go Pedantem. Edukacya „dobra zaczyna się od nabierania prezen„cyi

„cyi i fantazyi, ciągnie się i kontynuie „probowaniem wspaniałości umysłu, koń„czy się zaś doświadczeniem sentymen„tow serca.“ Przyznać się muszę, iżem tey planty edukacyi naymnieyszey rzeczy nie zrozumiał, a może i moia matka; z tym wszystkim tak się nam zdała być piękna, dowcipna i pożyteczna, iż z ochotą wszyscy na tym przestali, abym się ćwiczył w wspaniałości umysłu, i doświadczeniu sentymentow serca, nieprzepominaiąc iednak francuzkiego ięzyka, bez ktorego (iako twierdził Pan Damon) i sentymentow i wspaniałości mieć niemożna. Zostawił był w domu moy wuy grammatykę francuską, tę nazaiutrz rano ofiarowałem J. P. Damonowi, aby mi z niey lekcye dawać począł; ale mnie zadziwiła niezmiernie odpowiedź iego, widzę, prawi, iż WM. Pana ledwo nie więcey, niż zgruntu, sentymentow uczyć potrzeba. Namieniłem niedawno, iż reguły umysł zacieśniaią; coż iest gramatyka, ieżeli nie zbior reguł? porzuć WM. Pan te żakowskie narzędzia, a idź torem wielkiego świata. Nauka kawalerska zawisła na konwersacyi z rownemi sobie; nie będziesz więc

więc WM. Pan miewał inszych lekcyi, nad ustawiczną ze mną konwersacyą, z niey i wiadomości rzeczy będziesz nabierał, i w sentymentach kawalerskich będziesz się ćwiczył. Zdało mi się, iżem się iuż wszystkiego nauczył, taką mnie nabawiła radością odpowiedź Damona. Zaczęliśmy zaraz uproiektowaną plantę do skutku przyprowadzać; i przyznać należy, iż w krotkim czasie dość dobrze poymować, daley rozumieć, nakoniec i mowić po francuzku zacząłem.

ROZDZIAŁ IV.

Wprawiony iuż nie tylko w rozumienie, ale i mowienie po francusku, żebym nie tylko coraz bardziey wzmacniał się w tym ięzyku, ale i począł nabierać pierwsze sentymentow elementa, osądził za rzecz potrzebną Jmć Pan Damon, abyśmy się udali do ksiąg miłośno-moralnych. W domu, oprocz Heroiny, Głosu Synogarlicy, i Ołtarzyka wonnego kadzenia, żadney inszey książki nieznaleźliśmy. Za wielkim J. P. Damona staraniem, po kilku mie-

sięcznym oczekiwaniu, przybyły nakoniec Romanse Cyrusa i Klelii. Nieprzestraszyła mnie bynaymniey niezmierność tak przeciągłych historyi; owszem takiegom nabrał gustu, w słuchaniu, gdy ie P. Damon czytał, iż chcąc czasem doyść koniecznie końca zawiłey intrygi, trawiłem bezsenne nocy dla wielkiego Alkandra, lub wierney Mandany. Duchem bohatyrstwa napełniony, niemaiąc ieszcze żadney Dorynny lub Kleomiry, wzdychałem przecie; uskarżałem się na bogi; i ażeby mogło powtarzać echo żałosne ięczenia, nieraz wykradałem się do bliskiego rezydencyi naszey gaiku. Raz gdym właśnie nayżałośnieyszy rozdział czytał historyi Hippolita leżąc u stoku na miętkiey murawie, wołać począłem żałosnym głosem: „Czemuż się nademną zlitować niechcesz kochana Julianno? pastwisz się „nad tym, ktory uznałby się za nayszczęśliwszego, gdyby mogł być wiecznym „twoim sługą... Rozkaż!... wszystko „dla ciebie uczynić gotowem, byleś mnie „tylko niechciała tak niemiłosiernie prześladować!... Poydę w świat, gdzie „mnie oczy poniosą... Ah nie czyń mi

 WM.

WM. Pan tey krzywdy, rzekła w tym punkcie stoiąca przy mnie młoda matki moiey wychowanica, tegoż właśnie imienia, ktora tresunkiem przechodząc się potym lasku, właśnie za mną stała w ten czas, gdym się ia na te heroiczne okrzyki zdobywał. „Nierozumiem, rzekła daley, „iżby postępki moie, miały komukolwiek „czynić przykrość, a dopieroż synowi „tey, ktora w moim sierocstwie matką „mi się staie.“ Nie wiem, czyli tak osobliwy przypadek, czyli głos wdzięczny i zarumienienie się, gdy mowiła, Julianny, czyli natężona z Romansow imaginacya, ten we mnie w momencie sprawiła skutek, iż w tym punkcie zdała mi się być boginią. Padłem iey do nog, łzami oblewaiąc iey ręce, uczyniłem protestacyą miłości wieczney; i gdyby była gwałtem z rąk moich niewydarła się, rozumiem, iż cokolwiek Cyrus Mandanie, Hippolit Julii powiedział, wszystkoby to była usłyszała przy tym moim wstępie w sentymentowe awantury. Respekt nadzwyczayny niepozwolił mi daley sprzeciwiać się iey rozkazom. Zostałem na tymże mieyscu, i tracąc ią z oczu, dopierom rozmawiać

począł,

począł, z rzeczką, drzewami i pagorkami, zgoła kopiiuiąc wszystkie, ktore mi tylko przyść mogły na myśl oryginały, nieopuściłem naymnieyszey okoliczności, i tych, ktore w Romansach czytałem przy każdym pierwszym poznaniu.

Do tego czasu piękność Julianny, lubo była wyborna, nie nader wielką czyniła we mnie impressyą. Przyzwyczaiony do iey widoku, zachowywałem się w granicach należytego względem płci damskiey uszanowania; ten osobliwy przypadek tak mi się zdał być niezwyczaynym losu przeznaczeniem, iż każde Julianny wzruszenie wskroś moie przerażało; to zaś maiąc iuż prawdziwe obiektum, niezatrudniało się fantastycznemi awanturami. Gdym do domu powrocił, postrzegłem, iż za moim przybyciem twarz iey się zarumieniła, i skorom wszedł, spuściła oczy. Nie dobrze ieszcze istotnych Romansow świadom, zdało mi się, iżem niedyskrecyą moią na iey gniew zasłużył; i tak mnie ta myśl zasmuciła, iż nadzwyczay byłem ponury i zamyślony, czekaiąc czasu spoczynku, żebym w cichości zgryzotę serca użył. Noc ta była prawie bezsenna:

 Julian-

Julianna raz w takiey postaci, iakom ią w lasku widział, zagniewana, drugi raz stała mi ustawicznie w oczach: i gdy przededniem zmorzone powieki sen zamknął, marzyła się przecie ustawicznie iey postać wdzięczna i miła.

ROZDZIAŁ V.

Gdybym chciał na wzor inszych amantow opisać piękność tey, ktorąm ukochał, fatygowałbym czytelnikow zbyt przeciągłym wyobrażeniem: lilie i roże, perły i rubiny, kształt Dyanny, wdzięk Wenery, byłyby zapewne na placu. Ale iako piękność prawdziwa, niepotrzebuie przysad, tak styl moy prosty i szczery, niewyrownałby żądaniu moiemu. Julianna nie miała tego blasku płci, ktora, iak mowią Romanse, lilie zawstydza: niechcę ia rożom, ani liliom krzywdy czynić, powiem więc z prosta, iż była biała, rumieniec miała piękny; a co naybardziey przymilało iey postać, była skromność przedziwna w ułożeniu. Oko czarne, lubo żywe i pełne, nie buiało przecie na wszystkie strony, ani zbyt pierzchliwą iaskrawością uprzedzało cudze spoyrzenia; chod był pomiarkowany, choć letki, głos wdzięczny, lubo niepieszczony. Może by się dla tych przywar innym nie podobała: mnie przypadła do serca.

Nie daleko naszego dworu był staw obszerny: ku tamtey stronie matka moia z Julianną wyszły na przechadzkę, i chodziły w cieniu drzew zasadzonych na grobli: ia tym czasem obaczywszy u brzegu małą łodkę, wsiadłem w nią, i puściłem się na wodę. Gdym prawie był na samym środku, zawołany od matki, gdy raptem zkręcić bieg łodki chciałem, ta się tak nagle przechyliła, iż straciwszy wagę, w padłem w wodę i zanurzyłem się. Skoczyli zaraz domowi, i iuż nieraz pogrążonego, z wielką ciężkością i hazardem w poł prawie nieżywego na brzeg wynieśli. Gdym pierwszy raz po otrzeźwieniu oczy otworzył, postrzegłem płaczącą Juliannę. Widok ten taką we mnie uczynił rewolucyą, iż straciwszy powtornie zmysły, w ten czas dopiero przyszedłem do siebie, gdy mnie zaniesionego do domu na łożku położono. Szukałem ciekawie, skorom do siebie

ſiebie przyſzedł, ieżeli Julianny nie zobaczę, i gdym ſię o nią matki pytał, odpowiedziała, iż powtorna moia ſłabość tak ią przeſtraſzyła, że zemdloną ledwo ſię było można dotrzeźwić, teraz dla nabrania ſił u ſiebie ſpoczywa. Jeżeli ſłabość Julianny była mi przyczyną żalu, okazya ſłabości orzeźwiła ſerce moie; ſkutek iednak czyli z przeſtrachu, czyli zaziębienia tak był dzielny, iż przez kilka niedziel z łożka wſtać niemogłem. Przez czas ſłabości moiey uſtawicznie prawie przeſiadywała przy mnie matka: raz gdy wyſzła z pokoiu, kazała Juliannie zoſtać ſię przy mnie, mowiąc, iż zaraz powroci. Skorom ſię ſam bez świadkow z Julianną obaczył; uczułem takową boiaźń i pomieſzanie, żem uſt otworzyć nie śmiał, przezwyciężaiąc iednakże wſtręt nadzwyczayny, rzekłem drżącym głoſem: mamże mieć nadzieię, że moia niedyſkretna może porywczość znaydzie odpuſzczenie!... czyż wiarę pozyſkam, gdy to com przyrzekł ſłokrotnie potwierdzę!... Z początku zbyła milczeniem pytanie; iam w nią oczy wlepiwſzy, czekał wyrokow ſzczęścia lub nieſzczęścia moiego. Nakoniec weſtchnąwſzy ciężko,

ciężko, na tę ſię zdobyła odpowiedź. Nie zdaie mi ſię, aby to było z dobrym domu tego, w ktorym ſię prawie z miłoſierdzia mieſzczę, iżby iedyny tak znaczney fortuny dziedzic, do takowego brał ſię poſtanowienia, ktoreby mu nic więcey może nieprzynioſło, nad prawdziwe przywiązanie i wdzięczność. Nie taię ſię, żebym była ſzczęśliwą, ale lepiey będzie, że mnie powinność uczyni nieſzczęśliwą, a niżeli niewdzięczną. Przeſtańmy o tym mowić: poſtrzegam, iżem więcey powiedziała, niż mi mowić należało. Rozrzewniony tak boleſną, a niemniey pożądaną odpowiedzią, otwierałem uſta, chcąc iey niewczeſną delikatność przełamać, matka w tym punkcie nadeſzła, i zaraz ſię o czym inſzym dyſkurs zaczął.

Szukałem przez długi czas ſpoſobney okazyi do wynurzenia żądań moich. Widząc raz matkę w dobrym humorze rozmawiaiącą o przyſzłym moim poſtanowieniu, mowiąc niby w powſzechności rozwodzić ſię ſzeroce nad tym początkiem, iako w zamęściu ſzukać poſagu i bogatey wyprawy, ieſt to upodlać tak święte związki: zacząłem daley wyliczać przymioty,

 iakie-

iakiebym chciał znaleść w przyszłey małżonce i nieznacznie czyniłem definicyą Julianny. Nie wiem, czy się domyśliła fortelu moiego matka, czy postrzegła w attencyach moich więcey niż grzeczność, czy oczy Julianny wydały: pod pretextem doskonalszey edukacyi, postanowiła odwieść ią do bliskiego klasztora Panien zakonnych, i żadney w tym nie używaiąc affektacyi, w potocznym dyskursie spytała mnie, czyli iestem w tey mierze iednego z nią zdania? Wydał mnie nieprzygotowanego nagły rumieniec, ocuciwszy się iednak nieco, zacząłem szeroce przekładać, defekta edukacyi klasztorney, i tak, mniemam, na ten czas byłem wymownym, iż gdyby nie była wiadoma matce przyczyna tych remonstracyi, przedsięwzięta podroż niewzięłaby skutku. Przyszedł nakoniec dzień smutny rozstania naszego. Cośmy wzaiemnie ucierpieli, wieleśmy skrytych łez wylali, wiele przysiąg i oświadczeń zobopolnie uczynionych było, ten chyba poymie, ktory się w podobnym razie znaydował. Po odieździe Julianny, postrzegła matka moia nadzwyczayną we mnie melancholią, strzegłem się towarzystwa

stwa, a naymilsza i prawie iedyna zabawa moia była uczęszczać do miłego, a teraz ieszcze szacownieyszego lasku. Boiąc się więc, żeby zbyteczna melancholia zdrowiu moiemu niezaszkodziła, chcąc uczynić dywersyą tak nieweczesnemu, iak mniemała, kochaniu, za radą brata swego, umyśliła mnie wysłać do cudzych kraiow. Zeby zaś raz poznany od wuia mego P. Damon, nie był odłączony od mego towarzystwa, tak wyiazd moy naglił, iż w niedziel kilka wszystko już było gotowo do podroży.

ROZDZIAŁ VI.

Gdyśmy iuż prawie byli na wsiadaniu, nagle zaszłe interesa przymusiły matkę moią do tego, iż mnie do iednego z naycelnieyszych krolestwa miast wyprawić umyśliła, ażebym tym lepiey rzeczy wykierował. Odwlekła się, z niezmiernym moim i JmćP. Damona żalem, podroż do cudzych kraiow: że zaś to miasto dość było dalekie od domu naszego, dany mi był list do iednego z krewnych, ktory

 tam

tam przemieszkiwał. Przyiechaliśmy na to mieysce bez żadnego przypadku: osob, do ktorych się stosował interes, niezastałem, i krewny moy aż za miesiąc miał powrocić. Gdym więc, ile bez żadney znaiomości, czas dość smutnie trawił, namienił mi J. P. Damon, iż szczęście zdarzyło nam dość pomyślną okoliczność; znalazł albowiem w tymże mieście znaiomą sobie damę, Baronową de Grankendorff, ktora urodzeniem Polka, niedawno owdowiawszy, przyiechała z cudzych kraiow, dla obięcia znaczney na siebie spadłey substancyi, i przez kilka niedziel w tym mieście bawić umyśliła. Nie przyimuie w dom swoy tylko affidowanych przyiacioł, i WM. Pan gdy tam będziesz przezemnie introdukowanym, staray się, żebyś o iey tu bytności przed nikim niewspominał. Wziąwszy więc na prędce instrukcyą, iak mam sobie w tak dystyngwowaney kompanii postępować, uzbroiony w dobrą fantazyą, pierwszy krok, ne bez wewnętrznego wzruszenia, uczyniłem na teatrum wielkiego świata. Weszliśmy zatym do domu dość przystoynego, w ktorym znaydowała się białogłowa iedna podeszła, i corek dwie

dwie

dwie tey damy. Po pierwszych ukłonach i ceremoniach, odezwała się gospodyni, iż ma sobie za honor przyimować tak dystyngwowanego kawalera; prezentowała mnie zatym całey kompanii, w ktorey było czterych Jchmciow bardzo maniernych; a iakom uważał przyiacioł J. P. Damona; często albowiem z nim pocichu rozmawiali. Uderzyła mnie w oczy butelka wina szampańskiego, ktorąm na stole postrzegł, koło niey leżało kilka grow kart, i wszystkie inne do tego rzemiosła narzędzia. Jeden z czterech Jchmciow nie dał się długo rozmowom szerzyć, i gdy ruszony wyskoczył czopek, pienistym winem zaczął zdrowie przybyłego do kompanii gościa. Niemoglem tego na sobie przewieść, żebym ochoczey gospodyni zdrowia nie wypił, a gdy obeszły rzęsiste koleie, godney konsolacyi, pomyślnych sukcessow &c., wino rozweselaiące serce, przydało ustom wymowy na oświadczenie, iak byłem uszczęśliwiony tak miłym posiedzeniem. Twarz J. Panny Baronowny starszey zdała mi się przedziwna; iużem chciał wstęp czynić do pożądaney z nią konwersacyi, gdy mi ofiarowano karty, i uczyniono

przeto

przeto dywersyą wynurzenia affektow. Ochota długo w noc trwała; ia zaś obudziwszy się nazaiutrz około południa, z ciężkim bolem głowy, gdy piłem herbatę, dowiedziałem się od J. P. Damona, iż i pieniędzy nie mało wygrałem, i pozyskałem serce iedney z tych bogiń, ktora mnie była dnia wczorayszego wymownym uczyniła. Nie mogł się wypowiedzieć P. Damon, z iaką satysfakcyą zapatrywał się na moię piękną prezencyą, i upewnił, iż pozyskałem estymacyą matki, a starsza J. P. Baronowna coś więcey niż dobrą przyiaźń ku mnie powzięła. Uczęszczaliśmy codziennie do tego domu tak wielce przyiemnego; uznawałem coraz większe progressa w sentymentach J. P. Baronowny, ale mnie dziwiła odmiana szczęścia w karty; przez pierwsze albowiem dwa dni powrociłem się do domu z korzyścią: zaś od tego czasu i w tryszaka dziewiątki mnie miały, i w maryażu pamfil odemnie stronił: nakoniec, gdym chciał rewanżować w pikietę, musiałem się z tuzami pożegnać, a co naygorsza, i z pieniędzmi; tak dalece, iż gdyby nie znaiomy w mieście kredyt matki moiey, dawnoby iuż było trzeba do domu

domu powracać. Cieszył mnie w takowym utrapieniu J. P. Guwerner nadzieią odmiany szczęścia, i sam o sobie powiadał, iż graiąc raz w chapankę z Kardynałem de Fleury, przez iedną noc przegrał był sto sześćdziesiąt tysięcy liwrow; nazaiutrz zaś i przegrane pieniądze odegrał, i ieszcze zostało mu się w zysku czterdzieści tysięcy. Na dobitkę zaś pocieszenia przydał z misternym uśmiechem, iż kto w kochaniu szczęśliwy, w kartach zyskować nie może. Byłbym z całego serca gry przestał, ale to było na przeszkodzie, iż J. P. Baronowna starsza, ktora zniewoliła serce moie, rada sama zabawiała się kartami, a iam był w iey partyi. Oprocz ustawiczney przegraney, gnębiły moy worek bardzo częste, a iakby na przemiany koleyno następuiące urodziny i imieniny J. P. Baronowey, i iey pociech: nieobchodzić zaś tych uroczystości wiązaniem i ucztą, byłoby to wykroczyć przeciw wspaniałości umysłu, i sentymentow od J. P. Damona zaleconych.

Już miał czwarty tydzień proby sentymentowey, gdy raz na kolacyi J. P. Damon winem nieco rozgrzany przemowił się

ſię z iednym kawalerem naſzey kompanii. Z początku, dość politycznie dawali ſobie do wyrozumienia wzaiemne nieukontentowanie; od ſłowa do ſłowa przyſzło do tego, iż adwerſarz J. P. Damona nazwał go oſzuſtem i ſilutem. Niemogąc wytrzymać tey zniewagi J. P. Markiza, porwałem ſię z mieyſca, tamten do ſzpady, w momencie wſzyſcy do oręża. Stał ſię rozruch wielki i bitwa powſzechna, z naſzym iednak awantażem; albowiem przeciwnik J. P. Damona doſtawſzy cioſu, padł na ziemię. Po długiey utarczce tamci tył podali; ia ich goniąc, wyparowałem na ulicę, obſkoczony od żołnierzy, odbieżony od wſzyſtkich w tym punkcie, gdy bagnety ucinać zamyślam, nie wiem, pałaſzem, czyli berdyſzem w głowę cięty, padłem bez zmyſłow na poboiowiſku. Co ſię daley ze mną ſtało, niepamiętam: to wiem, iż gdym pierwſzy raz oczy otworzył, zobaczyłem ſię w mieyſcu nie znaiomym, a gdym ſię ſpytał, gdzie ieſtem, dowiedziałem ſię, iż byłem w kordygardzie. Proſiłem natychmiaſt otaczaiących mnie żołnierzy, ażeby przyſzedł do mnie officyer, maiący nad niemi zwierzchność:

przyſzedł natychmiaſt, i gdym mu nazwiſko moie powiedział, zaraz mnie właſną karetą odeſłał do ſtancyi. Niech każdy oſądzi, co ſię ze mną w ten czas działo, gdym tylko cztery mury zaſtał, i tę niepocieſzną od zdziwionego goſpodarza nowinę, iż J. P. Guwerner dnia wczorayſzego w nocy, zabrawſzy wſzyſtkie rzeczy, pocztą wyiechał, opowiedziawſzy wprzod, iżem ia go iuż był uprzedził, odebrawſzy wiadomość o śmierci matki moiey.

Strapiony niezmiernie, zacząłem czynić ſtarania, aby ſię dowiedzieć o zbiegłym Damonie, ale uſiłowania moie były niewcześne. Chciałem ſię o nim informować w domu J. P. Baronowey, ale i tey nie zaſtano: pokazało ſię albowiem na ow czas, iż to była awanturnica, od niedawnego czaſu w tym mieście bawiąca ſię, ktora kilku młodzieży powabami mniemanych corek ſwoich złudziła i oſzukała. Zapewne zaś boiąc ſię dla ſiebie złych konſekwencyi, po oſtatnim przypadku, uciekła z zabranym łupem nieoſtrożney młodzieży.

ROZDZIAŁ VII.

Prędzey niżelim się spodziewał, ani sobie życzył, odebrała matka moia wiadomość o moiey awanturze; i list, ktorym w dni kilka odebrał, chociaż nie był według tonu wielkiego świata, dał mi iednak do wyrozumienia, iż akcye moie nie miały approbacyi. Boiąc się złego w domu przyięcia, rozpisałem listy do rożnych przyiacioł i krewnych, aby, ile możności, usprawiedliwiali przed matką i wuiem letkość procederu moiego, pochodzącą bardziey z niewiadomości, niż z złego charakteru. Więcey mi dopomogła miłość wrodzona, niż cudze remonstracye, osobliwie gdym sam list napisał przyznaiąc błąd, i zupełną odmianę życia obiecuiąc. Respons był pomyślny. Może pretext obaczenia iedynaka naywięcey dopomógł, poznałem to doświadczeniem: gdy albowiem po pierwszym niby zimnym przywitaniu, wzięła mnie matka na stronę, i tam przygotowaną perorę z przyzwoitą powagą zacząć chciała, szły słowa oporem; a gdym iey padł do nog, płacz

płacz ią wydał. Jam rozrzewniony pomogł iey płakać, i natym się skończyło, iż rozeszliśmy się w cale inaczey, niżeliśmy się oboie spodziewali: ona z większym niż przedtym ieszcze do mnie przywiązaniem, ia z szczerą chęcią poprawy, nauczony doświadczeniem, iż nie masz takowey w dzieciach zdrożności, ktoreyby miłość rodzicow niemogła przezwyciężyć.

Osiadłem więc na nowo w domu; i czyli żarliwość szczerego nawrocenia, czyli pamięć wstydliwey dla mnie awantury, czy widok przykładney matki, takiego był cudu przyczyną, iż przez cały miesiąc wiodłem życie przykładne i nieposzlakowane. Zabrał Damon Romanse: żeby zaś były zabawne, albo pożyteczne księgi w ięzyku polskim, nawet żeby być mogły, niewierzyłem temu, maiąc w świeżey pamięci dyskursa J. P. Damona, iż w samym tylko francuzkim ięzyku wszystkie umieiętności osiadły. Wszedłszy raz do apteczki, gdziem według starodawnego zwyczaiu codzień przed obiadem, a czasem i dwa razy chodził, gdym po wodce pierniczkow cukrowych szukał, znalazłem w kącie historyę o Alexandrze

wielkim: zadziwiony, że się mogła w ięzyku polskim znaleść insza iaka księga, oprocz nabożnych, wziąłem ią, i zaniosłem do stancyi z mocnym przedsięwzięciem, że ią będę czytał; iakoż tegoż samego dnia przeczytałem puł karty. Dziwiły mnie niesłychane awantury, gdy się w morze spuszczał, i na wozku gryfami zaprzężonym buiał po powietrzu: przecież przyznać się muszę, iż srogi gwałt czynić sobie musiałem, żeby zaczętego dzieła dokończyć. Jużem był doszedł rozdziału dwudziestego, a przeto znaydowałem się na połowie heroiczney pracy moiey, gdy wszedszy do mnie pewien, często goszczący w domu naszym zakonnik, a wziąwszy mi z rąk książkę, skoro kilka peryodow przeczytał, zgromił mnie straszliwie, iżem śmiał czytać książkę pogańską i framasońską: przestraszony takiemi słowy, odniosłem księgę do apteczki, a matka informowana o iey złości kazała ią spalić.

Miedzy wielu, ktorzy się do nas częstokroć zieżdżali sąsiadami i sąsiadkami, była J. P. Podstolina, dość bliska krewna matki moiey; ta niegdyś bywała u dworu, a co większa raz w Warszawie na seymie. Zwyczaynie skoro gdzie przyiechała, zaczynała dyskurs o wspaniałościach mieysca tego, o rożnych, ktore za iey czasow bywały, awanturach, o grzeczności dam, o galantomii kawalerow, o wybornych oboiey płci sentymentach. Temi dyskursy wzięła zupełnie gorę nad całym sąsiedctwem, w parafii nikt przed nią w ławie nie siedział, w processyi pod czas odpustu tuż szła za Księdzem: nasz pleban kiedy rozdawał kolędy, zawżdy ią naypierwey czcił i mianował: a chociaż te dystynkcye, nieskończenie parafianow obchodzić zwykły, taka była przemożność iey reputacyi, iż nawet Pani Podczaszyna stara, niegdyś pierwsza w całey okolicy, cierpliwie znosiła krzywdę swoią. Ta tedy J. P. Podstolina, wszcząwszy raz dyskurs o czytaniu ksiąg, powiedała całey kompanii, iako za iey czasow w Warszawie i damy i kawalerowie czytali Kaloandra wiernego. Gdym się iey spytał, czyli ten kawaler, tak iak moy Alexander latał po powietrzu, i bił się z całym światem? „Mylisz się WM. Pan, rzecze, kiedy na „takich sprawach zasadzasz i ustanawiasz „zacność

„zacność kawalerow doſkonałych. Kaloander lubo w wielu potyczkach mężny, nie tym ſię zaſzczycał; ale ſam iego przydomek dowodzi, iż nienatuſzona raz ku ulubioney kochance przychylność, ſzczere i heroiczne, choćby z naywiękſzym życia hazardem dla niey uſługi, nayżywſzych ſentymentow dozgonna trwałość, to mu nadało imie wiernego; imie wſpanialſze nad te wſzyſtkie, ktoremi ſię zaſzczycali rycerze i monarchowie świata. Sam WM. Pan uważ, iż być wiernym w kochaniu ieſt to być razem wielkim, wſpaniałym, mężnym, ſprawiedliwym.“ Niemiałem co odpowiedzieć na takie zagadnienie, a przypomniawſzy ſobie owego Cyruſa, ktorego mi moy P. Guwerner explikował, proſiłem ią po obiedzie, ſkoro ſię goście roziezdżać poczęli, ażeby mi chciała pożyczyć tey wyborney w polſkim iezyku hiſtoryi. Z początku trudnić poczęła, gdym nakoniec ze łzami o to nalegał, dała ſię użyć prozbom moim, i tegoż ſamego wieczora przybył pożądany do domu moiego Kaloander.

ROZ-

ROZDZIAŁ VIII.

Nie było ieſzcze doſzło do wiadomości matki moiey, iż wielu dłużnikow mieli karty z moiemi podpiſami na znaczne ſummy, z ktorych P. Damon z towarzyſtwem ſwoim korzyſtał. Z początku nieśmiałem o tym wſpominać; bojąc ſię iednak, żeby dłużnicy proſto do matki rekurſu nie uczynili, gdym dobrą porę upatrzył, opowiedziałem iey wſzyſtko ſzczerze. Odpuściwſzy więcey, darowała mniey. Kazała napiſać do dłużnikow, aby ſię z kartami ſtawili z upewnieniem; iż każdy odbierze co mu ſię będzie należało. Mogłaby była wprawdzie, według rady plenipotenta ſwego niezapłacić dłużnikom, ale delikatność iey ſumnienia nie chciała zoſtawować w odpowiedzi ludzi niewinnych za cudze przeſtępſtwa: i tak czyli nie umieiąc, czyli nie chcąc czynić rożnicy miedzy ſprawą prawną, a ſprawiedliwą, wolała ile maiętnieyſza ſzkodować, niż być przyczyną ſzkody ubogim: mogę beſpiecznie mowić ubogim, bo to byli obywatele kupcy i rzemieśl-

 nicy

nicy stołecznego miasta naszego Woiewodztwa.

Czytanie Kaloandra wiernego wzbudziło we mnie nieznacznie chęć do kontynuowania sentymentowey zaczętey przez P. Damona edukacyi. Zdała mi się wieś zbyt szczupłym teatrem do praktykowania reguł, ktoremi byłem napoiony. Julianny w domu nie było; iużem był wynalazł cel affektow moich Jmć Pannę Podwoiewodzankę, ale gdym pierwsze kroki zaczynać począł, zagadł mnie z gury J. P. Podwoiewodzy, obiecuiąc corkę, prosząc o zapis i ostrzegaiąc dożywocie. Przeięło mnie wskroś takowe barbarzyństwo, i zbrzydziwszy wieś do ostatka, tylem na matce wymogł, iż mnie przy wuiu, ktory z naszego Woiewodztwa został był Posłem na seym, wysłała do Warszawy.

Każdy człek młody, pierwszy raz przyieżdżaiący ze wsi do stołecznego miasta, zatłumiony zostaie wielością i rozmaitością rzeczy, ktore się przed iego oczyma snuią. Ta impressya tym była we mnie żywsza, im większe miałem pragnienie obaczyć i poznać (iak teraz mowią) świat wielki. Przyrownywaiąc niezgrabność moię

moię ziemiańską, do cudney udatności kawalerow stołecznych, z początku czułem wstyd wielki i upokorzenie. Nauki i obiaśnienia wuiowskie wdrożyły mnie powoli w uczciwą przytomność i prezencyą; ale nierownie więcey winnym zostałem damom. Z ich łaski pozbyłem się nałogu niewcześney kawalerskiemu stanowi modestyi. Wyśmiany w dobrey kompanii za wstydliwe zarumienienie się, stałem się odważnym: poznałem, iż co lud prosty nazywa obmową, wyborny świat mieni być ucieszným żartem, duszą wyborney konwersacyi; i takem się w tym nowym rzemieśle wyćwiczył, żem w krotce przeszedł tych, ktorych mi przedtym naśladować kazano.

Iużem był przekonanym u siebie, że mi nic nie brakowało do wytworności; ale wywiodł mnie z błędu ieden poufały od dwoich dni po pierwszym poznaniu przyiaciel. Ten przyszedszy do Warszawy w kubraku bez chłopca, ieździł iuż na ow czas karetą Angielską na ressorach, a osie uginały się pod ciężarem sążnistych haydukow. Wziął do mnie serce, i zaprosiwszy na ostrygi, gdy się inni goście

 roze-

roześli, tak mowić począł. „Rozumiem,
„iż nie będzieſz mi Wc. Pan miał za złe,
„że świeżo na to wielkie teatrum przy-
„byłemu, dam rady niektore, i takie re-
„guły przepiſzę, z ktorych zachowania,
„widziſz WM. Pan z moiey ſytuacyi, ia-
„kem korzyſtał. Gdyby człowiek mogł
„dyſponować urodzeniem ſwoim, był-
„bym zapewne obrał WM. Pana ſytua-
„cyą; albo ieſzcze lepſzą: inaczey ſię ze
„mną ſtało. Urodziłem ſię prawda
„ſzlachcicem, ale tak ubogim, iż rodzi-
„ce myśląc iedynie o wyżywieniu, nie
„mieli czaſu myślić o moiey edukacyi.
„Skorom lat iedynaſtu doſzedł, wypra-
„wiony, a bardziey wypchnięty byłem
„z domu rodzicielſkiego: oprocz błogo-
„ſławieńſtwa, nic mi na drogę nie dali.
„Udałem ſię na ſłużbę, i naturalna iako-
„waś raźność przymilała mnie w oczach
„tych, u ktorych ſłużyłem. Poſtrze-
„głem, iż ta raźność i dobra fantazya by-
„ła inſtrumentem moiego ſzczęścia: dar
„ten natury utrzymywałem i pielęgno-
„wałem ile możności; i takem go z cza-
„ſem powiękſzył i wydoſkonalił, iż ſtała
„ſię nieznacznie efronteryą. Trzeba,
„Mos

„Mos Panie, mieć czoło miedziane, kto
„chce co na świecie wſkurać. Dla cze-
„goż ſię, proſzę, ludzie cnotliwi, zacni,
„przyſtoyni, uczeni, na fortunę ſkarżą?
„Nie dla inney przyczyny cierpią, tylko
„iż nie umieią ſwego towaru ſprzedać.
„Mniemaią, iż przy modeſtyi lepiey ſię
„cnota wydaie? Fałſz to wierutny. Mi-
„nęły te czaſy, albo ich może nie było
„(czemu ia naybardziey wierzę) żeby cno-
„ty ſzukano: iey ſię za ſzczęściem ubie-
„gać trzeba; albo medytować o głodzie
„nad marnościami świata tego. Dobra
„rzecz, i nader pożądna mieć talenta, ale
„większa ſztuka, nie maiąc talentow,
„uyść za doſkonałego. Nie będę WM.
„Pana bawił moiemi awanturami: mo-
„żeſz ſię dorozumieć, iż muſiałem ich
„mieć i wiele i rozmaitych, niżlim przy-
„ſzedł do tego ſtanu, w ktorym mnie
„WM. Pan widziſz. Wracam ſię więc
„do przełożenia niektorych ſpoſobow,
„iakiemi można zyſkać wziętość, i za-
„robić na reputacyą doſkonałego kawale-
„ra. Nayprzod trzeba, ile możności,
„pozyſkać troiaką reputacyą galantoma,
„junaka, i filozofa. Trzeci ten przy-
D 5 „miot

„miot dawnieyszemi czasy nie był po„trzebny, teraz konieczny. Kawaler „modny wcale iest teraz odmienny od „owych galantow czasu Ludwika XIV „w Francyi, albo Augusta II w Polszcze. „Reguły sentymentowe, w takich na ow „czas były obrębach przystoyności, mo„destyi, sekretu, iż amant, ktory sobie „cel swoiego kochania obrał, albo zmie„rzał po parafiańsku do stanu świętego „małżeńskiego, albo zostawał dozgon„nym prawie niewolnikiem osoby ulu„bioney. Naymnieysze przestąpienie re„guł galantomii, było przestępstwem nie „odpuszczonym; a dama i kawaler, mę„czennicy własnego uprzedzenia, rozu„mieli czasem, iż się serdecznie kochaią „w ten czas, gdy się nudzili wzaiemnie. „Postrzegły te grube w kochaniu de„fekta damy, i śmielsze od nas, zrzuci„ły iarzmo niewczesney przystoyności. „Że synogarlice wiecznie płaczą, tym „gorzey dla synogarlic, mowiła mi nie„dawno grzeczna iedna i bardzo mo„dna dama. Statek iest teraz przymio„tem podłych tylko umysłow: po „wsiach ieszcze może kochaią się po „dawne-

„dawnemu, u nas w Warszawie, na„wet po kramach, i przy warsztatach „modna teraz panuie galantomia. Roz„wodzić się więc z affektami, wzdychać, „płakać, cierpliwie oczekiwać, wyszło „to z mody. Wstęp pierwszy czyni ef„fronterya, gesta wolne, dyskursa śmia„łe, obmowa, chlubienie się z mnie„manego szczęścia, stroy wytworny, „ekwipaż gustowny, expens rozrzutny. „Gdy WM. Pan w posiedzeniu z dama„mi będziesz, niech laufer raz po raz od „samego Wc. Pana skomponowane bile„ty nosi, a Wc. Pan czytay ie, niby z „dystrakcyą; uskarżay się, iż momentu „wolnego czasu znaleść dla siebie nie mo„żesz: spytany, od kogo te posełstwa i „bilety? czasem z misterną miną, cza„sem z uśmiechem powieday, że to in„teres domowy, małey wagi &c. a ie„żeliby był ogień na kominku, podź do „niego, i inny dyskurs zacząwszy, wrzuć „w ogień bilet tak nieznacznie i ostro„żnie, żeby to wszyscy postrzegli. Po„maga i to w kompaniach do akceptacyi, „gdy w dyskursie potocznym naydy„styngwowańsze osoby będziesz Wc. Pan „cy-

„cytował, i wspominał poufale, by„łem u Hetmana, grałem z Kanclerzem, „polowałem z Woiewodą &c. Sposob „ten wchodzi nieco i w reguły iunackie; „ale do nabrania tey reputacyi naylepiey „służy uczęszczanie z temi, ktorzy bez„krwawnemi poiedynkami zasłużyli so„bie na reputacyą walecznych rycerzow; „opowiadanie dzieł marsowych i hażar„dow w wielu okolicznościach w kom„panii damskiey, albo ludzi spokoynych, „może wielce dopomodz. Za powro„tem z cudzych kraiow, lepsze się Wc. „Panu pole otworzy, nieobawiaiaiąc się „świadkow; i przed iunakami będziesz „się mogł z męstwem swoim popisać. „Nie od rzeczy będzie i to, gdy będziesz „Wc. Pan miał zawżdy przy łożku parę „pistoletow, choćby i nie nabitych, i w „teyże samey izbie, albo wiszący, albo „stoiący w kącie pałasz z furdymentem. „Co do trzeciego punktu, masz Wc. Pan „wiedzieć, iż wiek nasz teraźnieyszy iest „to wiek oświecony, tak, iak Angiel„skie fraki i filozofia w modę weszła. „U naymodnieyszych dam zastaniesz Wc. „Pan na gotowalni tuż przy węzełkach i „bieli-

„bielidle księgi Pana Rousseau, filozofi„czne dzieła Woltera i inne podobnego „rodzaiu pisma. Trzeba więc konie„cznie postawić się w stanie prowadzenia „dyskursu, gdy Wc. Pana z tey strony „zagadną. Nierozumiey Wc. Pan, żeby „dla tey przyczyny potrzeba było nie„ustannie czytać, aplikować się, i wcho„dzić w głębokie spekulizacye. Nie tak „to trudno zostać filozofem, iako Wc. „Pan rozumiesz: chwal tylko, co drudzy „ganią, myśl iako chcesz, byleby oso„bliwie; kiedy nie kiedy z religii zażar„tuy, decyduy śmiele, a gaday głośno; „przyrzekam, iż uydziesz w krotce za „wielkiego filozofa..." Chciał więcey mowić, ale znać dano, iż iuż czas iechania: z ciężkim więc moim żalem, musiał dyskurs zakończyć, i razem z nim poiechaliśmy na assamble.

ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

Wkrotce po tey konwerſacyi odebrałem wiadomość o śmierci matki moiey. Mimo naturalną z przyſzłey ſwobody ſatysfakcyą, uczułem żal prawdziwy z tey ſtraty. Uśmierzył ſię z czaſem, a natychmiaſt ſnować ſię w imaginacyi poczęły rozmaite proiekta. Podroż do cudzych kraiow nayświękſzą we mnie czyniła impreſſyą. Jakoż nie wyieżdżaiąc z Warſzawy uczyniłem wſzyſtkie dyſpozycye i przygotowania do drogi. Nowy moy Mentor ułożył plantę przyſzłey moiey peregrynacyi, a gdy w pośrzodku tey pracy dla mnie podiętey, widziałem go nieco pomieſzanym, przyznał mi ſię, iż dla pewnych bardzo nagłych intereſow, przymuſzony był ſzukać na kredyt 500 czerwonych złotych: ofiarowałem mu natychmiaſt moie uſługi, i chcąc pokazać wſpaniałość animuſzu, wyliczyłem tyſiąc bez karty i bez prowizyi.

Skorom ſię w grubey żałobie pokazał, właśnie iakby czarny kolor miał iakiś oſobliwy przymiot do pociągania ku ſobie ſerc

ſerc ludzkich, zobaczyłem ſię otoczonym kompanią naymodnieyſzych kawalerow; damy na mnie lepiey poglądać zaczęły; ſzły koleyno obiady i wieczerze: Jmć Pan Doświadczyńſki był duſzą każdego poſiedzenia: gdy więc pozoſtałe po matce pieniądze z domu przywieziono, połowę wziął faraon z kwindeczą, reſztę kupcy i rzemieślnicy.

Układaiąc plantę podroży moy przyiaciel, to mi nayprzod przepiſał, abym w gotowiźnie wziął kilka tyſięcy czerwonych złotych, i wexel od bankiera na tyle drugie. Niechcąc czaſu wyiazdu przedłużyć, napiſałem do mego plenipotenta, żeby na kontraktach Lwowſkich zaſtawił iedną lub dwie wſi moich dziedzicznych, a pieniądze iak nayprędzey przywozil do Warſzawy. Uczynił zadoſyć, i z więkſzą niżlim ſię ſpodziewał punktualnością rozkazom moim: zamiaſt albowiem dwoch wſi, trzy zaſtawił. Przyiechał zatym ze złotem ważnym, obrączkowym do Warſzawy, a prędkość iego w doſtawieniu pieniędzy tak mnie zniewoliła, iżem go obligował, aby w niebytności moiey nie tylko intereſami, ale i rządem ſubſtancyi moiey

moiey chciał się zatrudnić. Podiął się nie bez wstrętu tak wielkiey pracy, szeroce mi przekładaiąc, iaki czyni heroizm, gdy się podaie może na ludzkie obmowy, na narażenie się krewnym pańskim, na niebespieczeństwo własney straty &c. Ażebym te sprawiedliwe skrupuły przezwyciężył, i dał dowod statecznego przywiązania zapisałem mu prostym długiem na iedney wiosce kilkanaście tysięcy złotych. Dopieroż kontent z dobrego uregulowania interesow, *serio* o przyszłey drodze myślić począłem.

Już była upakowana połowa garderoby, gdym odebrał list od moiego plenipotenta, w ktorym mi donosił, iż bytność moia koniecznie potrzebna w Lublinie na poparcie sprawy, ktorey on sam był przyczyną, namowiwszy mnie, abym gwałtownie wypędził z dziedziczney wioski iednego sąsiada, na fundamencie dawnych moiey familii do teyże wioski pretensyi. Udałem się po radę do mego poufałego przyiaciela; i na tym stanęło, abym poiechał, wystarawszy się wprzod o listy instancyonalne do deputatow. Zacząłem więc wizyty, i zyskałem od kilku panow ten pożądany

żądany paszport do sprawiedliwości narodowey. Jeden z Jaśnie Wielmożnych, do ktorego właśnie w wigilią graiąc w kwindeczę 300 czerwonych złotych przegrałem, naychętniey pomoc swoią przyobiecał, i na wieczerzą do siebie zaprosił. Zasiadszy do stolika, czuiąc obowiązek wdzięczności, takem umiał kształtnie z piątkami uciekać; iż nazaiutrz rano, niżelim się ieszcze obudził, przyniesiono rekomendacyalne listy *volanti sigillo*, a na każdym było P. S. ręką własną moiego protektora. Znalazłem niedawno ieden z tych listow, nie wiem dla iakiey przyczyny nie oddany; i słowo w słowo przepisany, dla lepszey czytelnika w podobnych może okolicznościach informacyi tu go kładę.

Jaśnie Wielmożny Mci Panie N. N.

Mnie wielce Mci Panie i Bracie.

„Wiadome mi są arcy-zbawienne i „doskonałe J. W. WM. Pana sentymenta, „w każdey okoliczności wydawaiące się, „a tym bardziey w tym stopniu, w kto-„rym oyczyzna czułey iego pieczołowi-

„tości powierzyła administracyą ſpra-
„wiedliwości świętey. *Sitiens justitiam*
„Jmć Pan Doświadczyński MW. Mciwy
„Pan udaie ſię do łaſkawey J. W. WM.
„Pana protekcyi, a wiedząc o tey przy-
„iaźni, ktorą mnie z dawna zaſzczycaſz,
„proſił mnie, abym za nim wnioſł pro-
„źby moie. Gdy go J. W. WM. Pan
„dzielną łaſką ſwoią weſprzeć raczyſz,
„daſz dowod ſtateczney ku mnie przy-
„chylności, i wzbudziſz do wypełnienia
„ſkutecznego tych obowiązkow, z kto-
„remi mam honor zoſtawać

J. W. WM. Pana

ſzczerze życzliwym bratem
i unizonym sługą
N. N.

P. S. Proſzę ſerdecznie, kochany przyiacielu, bądź łaſkaw na rekomendowanego, a niezapominay o rekomenduiącym.

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

Przyiazd moy do Lublina otworzył mi nowe teatrum, inſzą, a w cale mi przedtym niewiadomą poſtać rzeczy poznałem. Zacząłem ſię od plenipotenta moiego informować, iakiemi ſpoſoby miałem ſobie poſtępować, abym dobrze wykierował intereſa: Warſzawſkie albowiem moie oraculum, nie mogł mnie doſkonale w tey mierze oświecić; ponieważ nie maiąc dobr dziedzicznych, ani ſumm na záſtawie, wolen był zupełnie od prawnych intereſow, a przeto wiedzieć nie mogł, ani znać trybu Lubelſkiego lub Piotrkowſkiego. Nauczyłem ſię więc: iż kto ma ſprawę, koniecznie mu do wygraney trzech rzeczy potrzeba. Pierwſza z nich kredyt właſny, lub wſparcie mocnych protektorow. Druga znaiomość, przyiaźń, lub pokrewieńſtwo z ſędziami, a w niedoſtatku, ten dzielny ſpoſob, ktorego lubo wyrazić nie śmiem, w potrzebie iednak albo wyrowna, lub więcey dokaże nad przyiaźń i pokrewieńſtwo. Na końcu ſię zwyczaynie kłaść zwykła ſprawiedliwość intereſu. Na

Na fundamencie więc tych i innych wielorakich instrukcyi, zacząłem pracowite wizyty, do każdego w szczegulności z Jaśnie Wielmożnych, nosząc drogi depozyt listow rekomendacyalnych. Trzeba było nie raz uprzedzać wschod słońca, piąć się czasem po ciemnych i niewygodnych wschodach na drugie, trzecie, lub czwarte piątro; a wszedszy pożądanego terminu w ciemnym częstokroć przedpokoiu, z pokorną rzeszą wspoł-pacyentow czekać szczęśliwey pory, kiedy się Jegomość Dobrodziey obudzi, albo dla nas widocznym będzie. Odmykał drzwi Pańskiego pokoiu Matyasz może, albo Iwan, z prawowiernego katolika świeżo dla trybunalskiey publiki od J. W. Pana kreowany Mahometanin. Wpuszczony raz do pokoiu, miałem honor zobaczyć ze wszech miar strasźliwego sędzię. Nie ruszywszy się z stołka wysłuchał pokorney oracyi, a wspaniało-surowym okiem zmierzywszy mnie pokilkakrotnie od stop do głowy, kazał paiukowi podać sobie miednicę staroświecką piękną marcypanowey roboty, z rżniętym we środku (iakem postrzegł) nie iego herbem, dopiero umywszy się nale-

należycie odprawił mnie w krotkości słow zwykłym wielkim Ministrom komplementem: zobaczę o co rzecz idzie, będziesz miał Wc. Pan w czasie rezolucyą.

Jeszcze mi dotąd stoi w oczach postać domu iednego z moich sędziow. Sposob, ktorym iego kamienicy *ex officio* niegdyś izba i alkierz, na ow czas sala audyencyonalna i gabinet był przystroiony, prezentował wspor osobliwy miedzy wspaniałością i nędzą. Mury sali okryte były obiciem, ktorego ieden bryt był płomienisto-wytartego puł-atłasku, drugi włoczkową robotą w kostkę; stoł wielki na śrzodku okrywał bogaty Perski dywan, a na koło izby stały nierowne z prostego drzewa zydle, i iedno stare krzesło wyzłacaną skurą wybite z poręczami. Pokoiu wąskiego sypialnego mury były obnażone; przy łożku parawanik, zamiast płotku kilimek wytarty, łożko szczupłe, a nad nim szklił się makat złoto-głowy. Wisiały rzędem zegarki kameryzowane, daley sute rzędy, szable złote i karabele. Zadziwiony niespodziewaną wspaniałością pomyśliłem sobie: o! iak szczęśliwe to miasto, gdzie i tak prędko, i tanio, i tak

tak pięknych rzeczy dostać można! Szedłem koleyno oddaiąc wizyty, a gdym spracowany przykrą podrożą spoczywał w domu, przybiegł do mnie plenipotent donoszący, iż nazaiutrz przypadały imieniny iednego z Jaśnie Wielmożnych, trzeba więc, aby przygotować godne tak zacney osobie wiązanie. Ten Jaśnie Wielmożny Jan w Piotrkowie Ewangelista, był teraz w Lublinie Chrzcicielem. *In gratiam* tak wielkiey gali dawał bal moy adwersarz, żeby się nie dać nie tylko w sprawie, ale i w szczodrobliwości przezwyciężyć: kareta moia Francuzka z szorem mosiężnym wyzłacanym przeniosła się zaraz do wozowni J. W. solennizanta, i nie bez skutku. Uczułem albowiem nazaiutrz dowod łaski iego; idąc na wschody ratuszowe wsparł się na mnie, i miałem honor dźwigać go do samey izby sądowey.

Po tych pierwszych krokach odemnie uczynionych, złożyliśmy radę z plenipotentem iak sprawę zacząć, iak ią prowadzić, i iak ile możności upewnić iey dobry skutek. A że, iakem wyżey namienił, sam moy pan plenipotent był sprawcą tego

wszystkiego, ponieważ on mnie przywiodł do tey rezolucyi, żebym szlachcica ze wsi wygnał, co było okazyą kilku zaboystw i krysy we łbie moiego adwersarza; więc spodziwałem się, iż szczere zdanie otworzy, i całemi siłami zaczętą sprawę popierać będzie. Gdyśmy się więc sam na sam z sobą zamknęli, tak do mnie mowić począł: „Praktyka kilku-nastuletnia, ważność interesu, szczere do osoby Wc. Pana Dobrodzieia przywiązanie, „są mi pobudkami do przełożenia wierney rady moiey. Z tych więc powodow w krotkości słow do wyrażenia „treści rzeczy przystępuię. Nayprzod „potrzeba ażebyśmy zamowili do tey „sprawy ledwo nie całą palestrę; a lubo „według przepisow konstytucyi nie mogą tylko trzech stawać w iedney sprawie, iednak bywało to niekiedy w zwyczaiu, że można sprawę na kategorye „podzielić; do każdey zamowiemy osobnego patrona, od replik będą insi. „Resztę wezwiemy przynaymniey na „konferencyą; zkąd ten zysk, iż iuż potym nie mogą być użyci od przeciwney „strony. A tak nasz adwersarz nie znay-

 „dzie-

„dzie dla siebie, tylko wyrzutkow,
„izbie mniey znaiomych, i ktorych nasi
„potrafią łatwo zahuczyć.

„Wiem ia kilku ze sławnieyszych me„cenasow, ktorzy wielkie maią zacho„wanie z deputatami, ci zwykli ich uy„mować dla pacyentow sposobami, iak „Wc. Pan rozumiesz. Teologowie wy„borni, umieią skrupuły rezolwować, „wątpliwość znosić, trwogę uśmierzyć, „prawo wytłumaczyć. Wiadomość nay„skrytszey okoliczności daie im powa„gę nad temi, ktorych naylepiey ro„zum, sumnienie i potrzeby znaią; ich „więc iak nayusilniey uymować nam po„trzeba.

„Znam także niektorych w palestrze, „co umieią stare charaktery czytać w da„wnych i niewiadomych aktach; i cho„ciaż czasem połowa tranzakcyi zbutwia„ła, albo ią myszy wygryzły, oni to „wciąż czytaią, extrakty wypisuią, a ci, „ktorzy lektę i korrektę kładą, przez „respekt ich talentu, nie śmią weryfiko„wać kopii z oryginałem, i ślepo pod„pisuią podane sobie extrakty. Spro„wadzę więc Wc. Panu iednego z tako-

„wych

„wych dobrze mi znaiomego i nie w „iedney okoliczności wyprobowanego; „opowiem mu sprawę naszą, i iakieyby„śmy ieszcze potrzebowali tranzakcyi; a „upewniam, że ią wynaydzie dla nas. „Ale takowa kwerenda będzie cokolwiek „kosztować.

„To zakończywszy trzeba nam się bę„dzie starać, uiąć tego deputata, przy „ktorym sentencyonarz. Nie uwierzysz „Wc. Pan, iak ten punkt do naszey spra„wy potrzebny."

Scisnąłem i ucałowałem serdecznie tak zabiegłego i życzliwego plenipotenta, i postępuiąc stopniami w wykonywaniu zbawienney rady iego, obligowałem go, ażeby zaprosił do mnie na konferencyą tylu Jchmciow mecenasow, ile mu się będzie zdawało. A tym czasem zacząłem czynić przygotowania, na konferencyą. Przyniesiono wina dwanaście flasz wielkich garcowych, garniec po sześć czerwonych złotych. Rozłożyłem przytym fascykułami papiery, summaryusze i papier na około stolika do konnotowania informacyi i dokumentow.

 ROZ-

ROZDZIAŁ XI.

Wkrotce zeſzło ſię do mnie dzieſięciu poważnych i okazałych mecenaſow. Na większey połowie znać było poprzedzoną gdzie indziey konferencyą. Odebrawſzy od każdego *cum omni formalitate* komplement, muſiałem ſię zdobyć na tyleż odpowiedzi. Poſtawiono kilka flaſz na ſtole; w tym ruſzył ſię moy plenipotent, proſząc na ſłowko, i odprowadziwſzy mnie na bok, obrocił twarzą na przeciwko nim, ſzepcząc do ucha: uważayże Wc. Pan tego w kontuſzu papużym, opaſanego od pierſi... rzekłem: widzę... otoż ten ma wielki przyſtęp do J. W. N. N... ktoremu niedawno za wygraną ſprawę, wyrobił dożywociem wieś od Woiewody N. N. Ale to wielki ſekret... Ten znowu drugi co ma karabelę demeſzkową, złotem nabiianą z rękoieścią kości ſłoniowey, ma ią w podarunku od deputata N. N. za to, że mu nagalił kontrakt arendowny na lat trzy bez pieniędzy. Tamten zaś, co ma wąſik z ſzwedzka ogolony, iuż podeſzły, w ſtarym czarnym wytartym kon-

kontuſzu, ieſt to ten, co ordynaryinie piſuie dekreta deputatowi trzymaiącemu ſentencyonarz, na ten czas kiedy z umowy z piſarzem ma ſobie w ktorey ſprawie uſtąpiony; trzeba będzie i o nim pamiętać.

Wrociwſzy ſię do Jchmciow, zacząłem nayprzod zdrowie prześwietney paleſtry, ſtateczney ich przyiaźni: nayſtarſzy moie zaczął, a ſkoſztowawſzy, że wino i dobre i ſtare, zaczął koley łaſki nieuſtaiącey. Szły rzęſiſte kielichy, gdy ieden z Jchmciow pracowitſzych odezwał ſię do mnie: „Mości Dobrodzieiu, ſprawa ſprawy nie tamuie; czas ſię wycieńcza, „przyſtąpmy do poznania ſprawy: przy „czytaniu dokumentow, gdy nam ktorego braknie, kielich to mieyſce zaſtąpi..... Zgoda, zgoda, zawołali wſzyſcy, i obſiedli ſtolik według wokacyi.

Zaczął plenipotent moy informować ich o ſprawie. Każdy z mecenaſow notował ſobie potrzebnieyſze okoliczności. Przerywania, papierow oglądanie, przytaczanie preiudykatu, nie mało i mieſzały i przedłużały ciągłą informacyą. Jużeśmy byli wpuł ſummaryuſzu, kiedy młodzieniec ieden wykwintnie ubrany, wchodzi z trza-

z trzaskiem do pokoiu, za nim kozaczek z zaplecionym czerwoną wstąszką seledcem, i pokoiowiec w zielonych sukniach z kordelasem, strzelca nadwornego podobno reprezentuiący: tych ieszcze poprzedził wyżeł młody rozhukany, ktory rozumieiąc podobno, że iedzą u stolika, wspiął się nań łapami we wszystkim pędzie, i kielich wywrocił duży pełen wina, wszystkie papiery moie zlał, i notata Jchmciow patronow, a co gorsza kilka pięknych kontuszow i żupanow winem tym splamił. Porwali się wszyscy od stołu, i ieden z uszkodzonych rzecze: *a Mości Skarbnikiewiczu skarżyć się będę przed J. W. wuiem za szkodę moię...* Prętko mi poszepnął plenipotent do ucha, abym tego młodzieńca iak naygrzeczniey przyiął, bo to siestrzeniec rodzony J. W. Prezydenta, ma iuż deklarowaną chorągiew; ten ma zwyczay, a bardziey zlecenie, pod tytułem ćwiczenia się w prawie, przysłuchiwać się konferencyom, iest pod dyrekcyą patrona tego, co w kubraku ponsowym: ten go zwyczaynie przywodzi na konferencye ludzi maiętnych, a ci wiedzą, iak ten honor zawdzięczać. Przywitaw-

witawszy więc z należytym uszanowaniem pożądanego gościa, podałem na koley zdrowie J. W. wuia: szło te kilką ogniwami z odmianą tylko symboliczną tytułow. Potym za pozwoleniem gościa, ktory żądał także przysłuchać się sprawie, zasiedliśmy do kontynuowania informacyi. Wprawdzie ten młodzieniec, więcey się psem swoim bawił, iak słuchaniem sprawy: świstał, kazał warować, czapkę rzucaną podać; lubo to czyniło dystrakcyą słuchaczom, chwaliliśmy psa i pana, a tym czasem skończyła się informacya.

Czas odetchnienia zastąpiły rzęsiste kielichy, w tym ieden z mecenasow tak się do mnie odezwał. „Zrozumieliśmy do„statecznie tę sprawę. Dwie ona ma po„staci, iest razem *juris et facti*, prawną „i uczynkową. Co do prawności uczyn„kowey, za wygnanie szlachcica, zbicie „i więzienie iego, zaboystwo ludzi, ie„steś Wc. Pan od tegoż szlachcica zapo„zwany do regestru *expulsionum*, do re„gestru mowię właściwego takowey spra„wie, a zatym gdy ten regestr przyzna„ny szlachcicowi będzie, trybunał nie „wchodząc *in causam juris*, bo mu to

„prawo tamuie, szlachcicowi nakaże rein„dukcyą, WM. Pana ukarze grzywnami „i wieżą. Co zaś *ad causam juris* w tey „sprawie, gdzie Wc. Pan formuiesz pra„wo swoie do wioski, i szlachcica po„zwałeś do regestru Woiewodzkiego, w „nim prokurowałeś wpisy; to nayprzod „albo będziesz dufał przychylności dla „siebie J. WW. zasiadaiących, i dopu„ścisz, żeby tu była rozsądzona. Jeżeli „mu przysądzą dziedzictwo tey wioski, „spodziewać się można będzie na ow „czas, iż podobnym kredytem wyrobisz, „że upadnie kategorya *facti*, wiolencyi „nie przyznaią, i jeszcze przeciwney stro„nie nakażą kalkulacyą z dochodow; de„zolacye będzie musiał nadgrodzić, i na „to kondescensyą wyznaczą. Jeżeli zaś „sądowi tuteyszemu dufać nie będziesz, „to przynaymniey uprosisz, ażeby spra„wa była odesłana do grodu, ktoremu „więcey ufasz, lub na kondescensyą, do „ktorey podyktuiesz sobie *officia*. Lękać „się zatym WM. Panu należy, ażeby „nieprzypadła sprawa, z regestru *expul„sionum*, ktorego przeciwna strona pil„nuie. Potrzeba więc uiąć sobie deputa„tow,

„tow, ażeby ile możności regestru tego „niepopierali; żeby zawsze sprawa iaka „ze śrzody na czwartek zachodziła, i „kontynuowała się żołwim krokiem. Prze„ciwnym sposobem niech regestr Woie„wodzki pędzą, sprawy ile możności nie„chay będą odsyłane na kondescensye do „grodow, niech się w innych strony go„dzą iak mogą, a reszta za łaską Prezy„denckiego dzwonka niech idzie *per non „sunt*. Tym sposobem te 300 wpisow, „ktore WM. Panowemu przodkuią, będą „spadać iak grad. Proś WM. Pan J. P. „Skarbnikiewicza, ażeby dał dobre słowo „za Wc. Panem wuiowi swemu, a upe„wniam, że cię utrzyma, iak tylko sam „chcesz.... Ten skończył, a wszyscy odezwali się, iż nie maią co więcey przydać do tak wybornego i doskonałego zdania. Ruszyliśmy się wszyscy od stolika; ia tym czasem zaprosiłem J. P. Skarbnikiewicza do drugiego pokoiu, gdzie zdiąwszy z kołka fuzyą, i parę pistoletow francuzkich, ofiarowałem mu iako myśliwemu, prosząc, ażeby był dla mnie pośrzednikiem w iednaniu J. W. wuia.

Tym

Tym czasem mecenasi odebrawszy swoie honoraria, a ci duplikowane, ktorzy szkodę ponieśli, rozeszli się do domow, albo na inne konferencye. Odprowadziłem J. P. Skarbnikiewicza aż na ulicę, polecaiąc mnie iego łasce.

ROZDZIAŁ XII.

Zostawszy w domu, zacząłem z plenipotentem moim mowić o tym pierwszym kroku do sprawy, iuż szczęśliwie odbytym. Chwalił moią *activitatem*, a do innych iuż dawniey użyczonych, przydał to, co mu był ieden z mecenasow przy konferencyi powiedział, ażebyśmy się postarali o iaki dokument dawny, probuiący, iako ta cząstka szlachecka odemnie zaiechana, była zdawna attynencyą wsi moiey pobliższey. Powiedziałem, rzecze daley moy plenipotent, iż my to mamy; muszę więc teraz poyść do iednego z moich znaiomych, ktory ma sekret stare charaktery ślabizować, zgadywać, a gdy trzeba i składać; opowiem mu, iakiey nam trzeba tranzakcyi; a w tym i dowcip i sztu-

sztuka, że iakiey tylko nam trzeba, taką on słowo w słowo wynaydzie.

Wrocił się w godzinę plenipotent z wesołą twarzą, oznaymuiąc, iż iuż obstalował tranzakcye, iakich ieszcze potrzebuiemy: będą gotowe za trzy dni. Takowe dokumenta, rzecze, nie tylko są użyteczne w sprawie, ale też zdobią ią. Spleśniały i ogryziony pargaminowy szpargał, piętno starożytności na sobie nosi, i powagą swoią zastania częstokroć oczewiste defekta.

Przyszedł ow dzień trzeci pożądany dla dostąpienia pargaminowych dokumentow. Stawił się w słowie uczony nasz charakternik, i opowiedziawszy mi, iakie miał zalecenie od mego plenipotenta do kwerendowania, dobył z zapazuchy trzech extraktow, o ktorych mnie upewnił, iż są prawdziwie skarbem znalezionym, że służyć będą *peremptorie* do repliki, i że zapewne przyniosą mi wygraną. Ucieszony tak miłą obietnicą, rozwiiam z niecierpliwością te tranzakcye porządkiem. Pierwszy extrakt miał w sobie oblatę przywileiu na pargaminie Książęcia Ruskiego Wasila Dawidowicza, ktory szlachetnemu

 Zei-

Zeimundowi Łopacie Jadźwingowi nadaie uroczyſko nazwane *Swini rog*, w granicach wſi *Szumin*, dziedziczney wſpomnionego Zeymunda leżące. Drugi extrakt ſtem lat poźnieyſzy miał w ſobie wizyą granic miedzy *praedium militare*, alias folwarkiem nadanym do wſi Szumina, nad końcem puſzczy, Swini rog nazwaney leżącym, a wſią Kſiążęcą, Paprzyca nazwaną. Trzeci extrakt poźnieyſzy znowu 163 lat. Ten w ſobie zawierał działy miedzy prapradziadem moim, a iego bracią zaſzłe, przez ktore naddziadowi moiemu doſtała ſię wieś *Szumin*, (ktorą podziś-dzień ia poſiadam) a folwark zwany *Nadleśny* (znać że odmieniono nazwiſko iego pierwſze) doſtał ſię bratu iego Szczeſnemu: dway inni bracia podzielili ſię ſummami: ſioſtry *abrenunciarunt*. Odſzedł nie bez podziękowania i obſitey nadgrody biegły moy kwerendarz: w tym przychodzi do mnie ieden z poufałych deputatow, i wziąwſzy mnie na ſtronę, bo miałem gości, rzecze: „Wſzyſtko „naſze ułożenie i ochota ſłużenia Wc. Pa„nu upaść może na dniu iutrzeyſzym, „ieżeli temu nie zapobieżyſz. Sprawa, „ktorą

„ktorą teraz ſądziemy, niezabawi, nay„daley do godziny ſzoſtey; po ktorey „według prawa weźmiemy regeſtr takto„wy. Jak mam wiadomość, nieprzy„padną ſprawy, ktoreby nas zabawiły, „i zabrały cały dzień iutrzeyſzy. A za„tym gdy ſprawa nie zaydzie, to iutro „zapewne, iako przy czwartku, według „ordynacyi muſi być wzięty regeſtr *ex*„*pulſionum*, w ktorym Wc. Pana ſprawa „ieſt trzecia. Wiem i to od patronow, „że pierwſze dwie ſpadną *per non ſunt*. „Więc tu wielki ſtrach, i żaden z Wc. Pa„na przyiacioł nie znaydzie ſpoſobow do „ſalwowania go, gdy mu expulſyą do„wiedziona będzie, czego ſam zaprzeć „im nie możeſz; nakażą więc reinduk„cyą, i według opiſu prawa Wc. Pana „ukarzą. Niewidzę przeto innego ſpo„ſobu, tylko żeby zerwać komplet za„raz od rana na dzień cały. Jeſt nas tu „ośmiu ſiedzących świeckich, więc trze„ba trzech koniecznie ukraść. Zaproś „Wc. Pan J. W. N. N. na polowanie o trzy „mile z tąd; powiedz, że niedźwiedź „pewny, wyleci za nim z ochotą. Temu „zaś J. W. N. N. day Wc. Pan 100 czerwo-

 „nych

„nych złotych bez ceremonii, niby to „pożyczaiąc bez karty, żeby poiechał do „Łeczny na iarmark; ia będę cały dzień „chorował.“ Wſzyſtko ſię ſtało według naſzego ułożenia, zerwaliśmy komplet ſzczęśliwie, moy adwerſarz nadzięię ſtracił, iam uſzedł wieży i grzywien.

Przebywſzy więc czwartkowe niebeſpieczeńſtwo, upraſzałem J. WW. ſędziow, ażeby nadgradzaiąc dzień opuſzczony, popędzili regeſtr Woiewodzki, w ktorym do moiey ſprawy było ieſzcze w piſow 232. Jakoż w naſtępuiący piątek ſpadło 60, w ſobotę 80, reſzta w poniedziałek; i tegoż ſamego dnia wieczorem komparycya w moiey ſprawie zapiſana.

Gdym w nocy do ſiebie powrocił, powiada mi moy koniuſzy, że ten deputat, ktory ze mną na polowanie ieździł, pytał ſię go ſchodząc z ratuſza, ieżelibyś mu Wc. Pan nieprzedał tey kolaſki, ktorąście iechali; gdyż mu ſię podobała z letkiego noſzenia; i obligował go, żeby mu dał rezolucyą nazaiutrz, gdyż wyſyła do domu po powoz, a tak obſzedłby ſię bez tego koſztu, ile mocno wycieńczony expenſami trybunalſkiemi. Zmieſzała mnie ta

ta proźba, ile że iuż ten tylko ieden powoz mi ſię zoſtał, ale pomyśliwſzy nieco, widząc że iuż ſprawa na ſtole, poſtałem do niego tegoż koniuſzego, ofiaruiąc kolaſkę bez żadney pretenſyi, tylko żeby był na mnie łaſkaw, a nie brał (uchoway Boże) iakiey ſuppozycyi, że tą bagatelą tentuię ſumnienie iego. Bardzo był kontent z podarunku, a ieſzcze bardziey z komplementu, żem tego daru niedawał na korrupcyą, i żem ſumnienie iego tak boiaźliwie traktował.

Nazaiutrz, gdy zaſiedli J. WW. do kontynuacyi zaczętey moiey ſprawy, ſtrona przeciwna wnioſła cztery akceſſorya na wyprobowanie (iak zwyczay) duchow. Za każdym były uſtępy, iedne mniey, drugie dłużey bawiące, wſzyſtkie dla mnie pomyślne. Jak mi zaś potym ieden z deputatow powiadał, nad tym ſię oſobliwiey zaſtanawiano, iakby przypilnować ſzlachcica, żeby ſię niewynioſł z Lublina, iak go grzywnami obłożą. Te tedy wſzyſtkie akceſſorya ſtrona przegrała, i zapadła ſentencya: *inducant negotium.*

Przeglądał moy adwerſarz, że podobno ſprawę przegra, i iuż zamyślał ſię wzdać; ale mu poſzepnął iego patron odemnie zobligowany... że zapewne byłby wielkiemi grzywnami ukarany *pro temerario receſſu et extenuatione temporis.* Nie umieiąc po łacinie, zląkł ſię tych brzmiących expreſſyi, i iuż rad nie rad iak w wilczym dole trzymał ſię ſłupa.

Ja z tego regeſtru będąc aktorem, z moiey więc ſtrony zaczął induktę naycelnieyſzy co do wymowy i głoſu mecenas: zawołał woźny: „uciſzcie ſię" on tak mowił: „Jeżeli przemoc maiętnych zdaie „ſię na pozor zagłuſzać prawa, mieſzać „ſpokoyność obywatelſką, i grozić row„ności kraiowey; zważaiąc pilniey iey „wyſilenie, przyzna każdy, że taż ſama „moc maiętnych w natężeniu ſwoim z „czaſem ſłabieie, i na zmocnienie ſłab„ſzych rozchodzi ſię. Jaśniey mowię: „śmiałość, ktorą doſtatki wznoſzą, wą„tli ſię i niſzczeie rozchodem tychże do„ſtatkow. Przeciwnie zaś doświadcza„my, że ubożſzego obywatela zuchwa„łość łatwo ſię zapala, przykłady zyſkow „zdarzone w innych daią mu ponętę do „proby,

„proby, uboſtwo nie przywięzuie go do „dobra poſpolitego, do porządku, ſpra„wiedliwości i prawa; nadzieie zyſkow „niegodziwych iedynie bierze przed oczy, „nie zraża go ſtrata, bo przywykł do nie„doſtatku, nadſtawia ſię na hazard, bo „z życiem nie wiele traci, a nadwerężeniem zdrowia może przyiść do lepſzego „mienia. Stawa w tym poważnym Areo„pagu, Jaśnie Oświecony Trybunale, z „uſkarżeniem na zuchwałą napaść ſąſiada „WM. Pan Doświadczyńſki, właſności „ſwoiey od pięciu wiekow ſobie należą„cey, ſzukaiąc w tym naywyżſzym ſą„dzie twierdzy i umocnienia: *Victrix „cauſa diis placuit ſed victa Catoni.* Tak „ieſt J. W. Marſzałku i Prezydencie, i wy „prześwietne świata Polſkiego luminarze, „*ingens gloria Dardanidum;* ſława śmie„le, bo niewinny, ſława z upragnieniem, „bo *ſitiens juſticiam*, ſława z rezygnacyą, „*impavidum ferient ruinae &c.*"

Pomiiam dalſzy wywod ſprawy: gdy przyſzło do explikowania ſławnego owego przywileiu nadania uroczyſka od Kſięcia Waſila, Zeymundowi Łopacie Jadźwingowi: tak ſtarożytny dokument zadziwił ſię-

ſędziow. Słyſzałem, iak ieden pytał drugiego, ktory był w opinii wielkiey literatury, coby rozumiał przez tych Jadźwingow, czyli to była familia iakowa ſtarożytna, czyli narod? Odpowiedział mędrzec z powagą: Mości Panie, Jadźwingowie byli iedno co Aryani, albo Janſeniści teraźnieyſi, przeciw ktorym gdy wypadły u nas konſtytucye wygnania, wynieśli ſię z Polſki, i iuż ich teraz chwała Panu Bogu nie mamy. Doſłyſzał tego dyſkurſu J. X. Prezydent, i odezwał ſię: J.W. Mci Panie N. N. nie tak ſię rzecz ma: prowadzili oni woyny w Polſzcze, to ieſt rokoſze, i potym naſtępowały ſoiuſze, według zdania Duńczewſkiego: muſiała tedy to być znaczna iakaś familia nakſztałt Chmielnickiego. Oparł ſię zagadniony krytyką J. W. Prezydenta; i gdy coraz z większą zapalczywością zdania z obu ſtron popierali, nie mogąc znieść takowey zniewagi J. X. Prezydent, proſił na uſtęp. Trwał ten więcey iak dwie godziny, ſądy nazaiutrz odwołano.

ROZ-

ROZDZIAŁ XIII.

Gdyśmy ſię zrana nazaiutrz do ratuſza zgromadzili, rozeſzła ſię wieść, iż moy antagoniſta pomiarkowawſzy rzecz, w nocy, nikomu ſię nieopowiedziawſzy, z Lublina uciekł. Patrona na ratuſzu od niego nie było: poſłano do ſtancyi goſpodarza, potwierdził tę wiadomość. Zmieſzaliśmy ſię wſzyſcy niepomału, ubolewali J. WW. nad ſzkodą ſkrzynki; ſtanął więc dekret *in contumaciam*, tryumfalny dla mnie: ia zaś przez wdzięczność muſiałem grzywny zaſtąpić *ſalva repetitione*.

Po ſzczęśliwie zakończoney ſprawie pytał ſię mnie moy plenipotent, co rozumiem o dowcipie i wymowie mecenaſow? Jam go wzaiemnie zagadł, z kąd tey wymowy, nauki, i wiadomości czerpaią? gdzie ſą ſzkoły formuiące ſukceſſorow Cycerona? gdyż ſłyſzałem, że to ma być nauka oſobna, pracowita i potrzebuiąca wielkiey applikacyi... Rozśmiał ſię i rzekł: ſzkoł żadnych dla patrona nie maſz u nas: przez te ſtopnie każdy przechodził, co i ia naprzykład. Ociec moy po odebraniu

F 5 mnie

mnie ze szkoł, nie maiąc sposobności dać mnie do dworu, oddał do kancellaryi grodzkiey. Tam kazano mi wypisywać z ksiąg tranzakcye na extrakty, wypisywać manifesta, wizye, pozwy, kontrakty &c. Przez trzy lata tam się bawiąc, dla zasycenia pamięci formularzami, zadał mi nakoniec susceptant, iak okkupacyą szkolną, ażebym z podanych materyałow manifest zkoncypował. Nie iednę pracę zdarł, nim przyszło do approbaty. Ah Mości Panie, nie lada to głowy trzeba, na napisanie manifestu tak, iak się należy *cum boris, gais et granicicbus*. Dwa lata strawiłem ia na tey probie, a ledwo mi do tego przyszło, żem poiął *formalitatem*.

Oddał mnie zatym ociec do palestry trybunalskiey; byłem nayprzod dependentem, a potym agentem u iednego mecenasza. Funkcya moia była spisywać dokładne summaryusze dokumentow w sprawach tych, ktorych się pryncypał podiął, czytać ie w izbie do explikacyi, na konferencye z pryncypałem chodzić, papiery na ratusz nosić, a czasem do stancyi staszki. Po lat sześciu moy mecenas, podobno świadom owey doktorow maxymy: *facia-*

faciamus experimentum in anima vili, kazał mi stawać w sprawie iednego ubogiego szlachcica. Gotowałem się dni kilka, ale gdy przyszło do indukty, zacząłem mowić drżącym głosem; pomyliłem się w słowie, sędziowie w śmiech, szlachcic w płacz, ledwom mogł konkluzyą zadyktować. Łaską Pana Boga, nie moią elokwencyą wsparty, wygrał ow nieborak sprawczynę swoią. Ja zaś coraz bardziey w dalszych czasiech ośmielony, zacząłem się insynuować młodszym, osobliwie J. Wielmożnym, wchodzić ich imieniem w zyskowne targi, kartki nosić, a czasem i nie kartki. Nakoniec wsparty protekcyą J. W. iedney pani, ktora wiele w Trybunałach mogła, zostałem mecenasem, iey plenipotentem, a z czasem i samego WM. Pana Dobrodzieia.

Zapłaciwszy za dekret J. Wielmożnemu, przy ktorym był sentencyonarz, osobno pisarzowi, ktory był dla moiey sprawy piora ustąpił, ogołocony z pieniędzy, z fantow, straciwszy większą połowę summ na cudze kraie zaciągnionych, znużony kilkotygodniowemi niewczasami, gdym iuż niemiał swoiey, w pozy-

pożyczaney kolasce: X. Przeora Dominikańskiego powróciłem do Warszawy z febrą tercyanną.

Trzeba było nowe znowu czynić przygotowania do podroży Warszawskiey. Ow szlachcic, folwarku nadleśnego mnie przysądzonego oddać nie chciał, i tentując na przyszły rok lepszey fortuny, uczynił manifest *de noviter repertis documentis*. Czas Kontraktowy przeszedł: nie było zkąd summ zaciągać. Trzeba więc było udać się do iednego bardzo pomocnego w okolicznościach podobnych człowieka: dałem mu w zastaw srebra i kleynoty z prowizyą z gury po dwanaście od sta, ostrzegaiąc za rok wykupno zastawu pod przepadkiem. Dał kapitał 2000 czerwonych złotych w monecie, rachuiąc czerwony złoty po zł. 16 groszy 22 i puł. Że zaś i monety za granicą udaćbym nie mogł, do niego się udałem, prosząc, żeby mi na złoto wymieniał. Podiął się mimo wielką trudność o złoto, wyrobić ten interes u swego przyiaciela. Przyiaciel ten był zapewne własny iego worek: przyszedł więc tenże Jegomość do mnie nazaiutrz, twierdząc, iż ow przyiaciel niechce inaczey mieniać czerwone złote, iak po złotych ośmnaście. Zezwoliłem na oczewistą stratę, i odebrawszy summę, takem się około podroży zakrzątnął, iż w dni dziesięć, oddawszy wprzod wizyty pożegnania, uczyniwszy plenipotentowi ogulną dyspozycyą, z nieskończoną pociechą moią, wyiechałem przecie do cudzych kraiow.

Dyaryusz krotki, a w nim niektore, iakie na ten czas miewałem, uwagi dla ciekawości kładę.

ROZDZIAŁ XIV.

Dyaryusz podroży Paryzkiey.

Wyiechałem z Warszawy dnia 20 Listopada o godzinie dziewiątey zrana, pocztą na Krakow do Wiednia, w karecie Berlińskiey posrebrzaney, żołtą trypą wybitey na dwie osoby. Siedział ze mną moy kamerdyner la Rose, na koźle Michał lokay z Krystyanem kucharzem.

Zaraz pierwszego dnia na grobli, niedaleko Nadarzyna, kazałem moim ludziom

dziom obić żyda, za to, że przed groblą nie ſtanął, ſłyſząc trąbiących poſtylionow.

W Drzewicy kupiłem piękney materyi na pięć kamizelek, i garnitur gotowy paſſamonow na liberye. Zdadzą ſię w Paryżu.

Reſzta drogi do Krakowa bez przypadku. Muſiałem wyſiadać kilka razy na moſtach, ieden ſię pod karetą załamał, ſzczęście że na rzeczce nie bardzo głębokiey; a iakem ſię dowiedział, kupcy tam moſtowe płacą.

Stanąłem w Krakowie 27 w nocy dla drog bardzo złych. Miaſto obſzerne, piękne, znać że było kiedyś w iſtocie ſtołeczne Króleſtwa. Oglądałem ciekawie tamteyſze i okoliczne oſobliwości, grob Krolowy Wandy, ſzkołę Twardowſkiego, Akademią &c. NB. wino tanie i dobre, ale zdaie mi ſię, iż beczki mnieyſze, niż pierwey bywały.

Wyiechałem z Krakowa 2 Grudnia, a nazaiutrz nie bez żalu porzuciłem Polſkę. Pierwſze miaſto Sląſkie Bilſk. Sląſkiem kilka poczt iechałem, nimem ſię doſtał do Morawy. Drogi lepſze niż u nas. W auſteryach

ſteryach mieyſcami piwa dobre, ale nazbyt mocne: nie komparacya do Willanowſkiego, Inflantſkiego, Bielawſkiego, &c. Ołumuniec, miaſto dość obſzerne i mocne, pierwſza to ieſt forteca, ktorąm widział.

10 Grudnia o w puł-doiedenaſtey ſtanąłem w Wiedniu, ale mnie rewidowano i trzęſiono bez miłoſierdzia: muſiałem przez puł dnia w ſtancyi za rzeczy moie czekać; tym czaſem chcąc oſobliwości kraiowe widzieć, poſzedłem na komedyą niemiecką. Nierozumiałem co gadali, iednakowo mi ſię bardzo podobała, a oſobliwie kiedy zaczęły ſię tańce. Nie pamiętam w życiu tak wyſoko ſkaczących. Nazaiutrz widziałem przeieżdżaiącego Ceſarza. Chodzi po Francuzku.

Wieża kościoła S. Szczepana z kamienia cioſowego, wyżſza od Swiętokryſkich w Warſzawie.

Wino Węgierſkie nad moie ſpodziewanie, nie tak dobre, iak u nas. Chciałem ſię gruntownie wywiedzieć dla iakiey przyczyny; ale winiarz ktory probki przynioſł, nie umiał po Polſku, a mego kucharza tłumacza nie było na ow czas w domu. Statuy Krola Jana niewidziałem.

Ruſzy-

Ruſzyłem ſię z Wiednia w dalſzą podroż 21 Grudnia traktem na Frankfort. Tam zatrzymałem ſię dni kilka dla bardzo piękney i wygodney auſteryi. Ale też na wyiezdnym zdarł mnie goſpodarz za to, iak powiadał, że mi dał appartament, w ktorym ſtał pod czas elekcyi *Palatinus Rheni.*

Bawiłem w Moguncyi przez pięć dni. Szynki wyśmienite, wino Ryńſkie naylepſze. Chorowałem ſam na nieſtrawność żołądka, podobno z ſzynek.

Właśnie w ſam dzień Krolow ſtanąłem w Kolonii: byłem w katedrze na odpuście, i całowałem głowy SS. Kaſpra, Maychra i Baltazara.

Lubo mi ſię dość podobały Niemieckie kraie, zdało mi ſię iednak żem ſię odrodził, gdym przebywſzy moſt na Renie od fortecy Kiel, ſtanął w Strażburgu. Szkoda że zima, bobym ſłyſzał głos ptaſząt, ktore zapewne w Francyi pięknie śpiewaią, iak gdzie indziey: trawa muſi być zieleńſza. Co mroz lubo był tego dnia, iakem przyiechał, dość przykry, tęższe ſą nierownie u nas. Zapomniałem był wziąść z ſobą rękawa, albo go kupić w Wie-

w Wiedniu. Obiegłem cały Strażburg, niemogłem iednak doſtać białych niedźwiadkow. Drogość tu prawda wielka, iak mogę miarkować z regeſtru goſpodarza, ale człowiek tak grzeczny, tak miły, i do tego przychylny, iż mu z ochotą zapłaciłem za trzy dni tyle, ile w Frankforcie za tydzień. Wracam ſię ieſzcze do niedźwiadkow: rzecz mi ſię zda bardzo dziwna, że w tak wielkim mieście, a co naywiękſza Francuzkim, niemożna tego doſtać, o co w Brodach i w Opatowie nie trudno. Muſi to w tym być iakaś taiemnica, o ktorey ſię ia z czaſem w Paryżu, da Bog, zapewne muſzę dowiedzieć.

Droga z Strażburga brukowana bardzo dobra do ſamego Paryża: w Metzu zaſtałem bardzo wielu Zydow, ale nie ſą ubrani tak, iak u nas: poznałem tam z wielkim zadziwieniem Leybę, ſynowca arędarza moiego z Szumina; iak mi powiadał, wyſłał go tam ſtryi na naukę. Bożnica ieſzcze pięknieyſza, niż w Brodach.

Nie długo bawiąc w Metzu, iechałem proſto ſzczęśliwym kraiem, gdzie ſię wino Szampańſkie rodzi: w Reims mieście

ſtołecznym, z wielkim moim żalem niemogłem widzieć cudowney ampułki S. Remigiuſza.

Tandem po dość długiey, wielce zabawney, a więcey ieſzcze koſztowney podroży, ſtanąłem ſzczęśliwie w Paryżu 3 Lutego o godzinie trzeciey z południa.

ROZDZIAŁ XV.

Naciſk przechodzącego poſpolſtwa, okrzyki przedaiących, tłum karet, rozmaitość widokow zagłuſza i omamia, że tak rzekę, przyieżdżaiących pierwſzy raz do Paryża. W takowym byłem ſtanie, gdy kareta moia ſtanęła na ulicy S. Honoryuſza, iedney z naycelnieyſzych tego wielkiego miaſta. Dom, gdym wyſiadł, wielką miał obſzerność, i napełniony był mieſzkaniami. Apartament wyznaczono mi wygodny, tam rozgościłem ſię natychmiaſt, nie bez zadziwienia, że o ktore w Warſzawie tak długo ſtarać ſię trzeba, tu na pierwſzym wſtępie znayduią ſię tak dobre dla cudzoziemcow ſtancye. Myśl, że ieſtem w Paryżu, zaprzątnęła

tnęła iedynie imaginacyą moią; czułem niewymowną pociechę, i ledwo mogłem wierzyć, że ſię znayduię, na mieyſcu tak pożądanym. Gdym trochę odetchnął, pytałem ſię goſpodarza, ktorego dnia można widzieć balet i komedye? odpowiedział, iż w naciſku nieſkończonych innych rozrywek codzień mogę wybierać miedzy operą, komedyą Francuzką i Włoſką. Gdzie indziey, przydał, myślą, żeby znaleść iaką zabawę; tu nadtym ſię tylko trzeba zaſtanawiać, iakową wybrać. Nie byłem panem pierwſzego impetu radości, i porwawſzy za ſzyię, począłem ſerdecznie ściſkać opowiadacza ſzczęśliwości moiey. Zrazu ſię przeląkł, uśmiechnąwſzy ſię potym, podobno z proſtoty moiey, ofiarować mi począł, ile nowo przybyłemu i bez doświadczenia uſługi ſwoie: w momencie otoczony zoſtałem kupcami, prezentuiącemi coraz pięknieyſze towary: przynieſiono kilkanaście biletow, iedne opowiadały loteryą, drugie zachwalały wyborne wina, trzecie głoſiły nowe widowiſka, czwarte oznaymywały o tandecie: nieſkończyłbym, gdybym chciał opowiadać, co ſię w każdym

 znay-

znaydowało. Ja zaś w owych słodkich obrotach, nienasycony nowością, coraz milszym roztargniony widokiem, patrzałem, czytałem, pytałem, odpowiadałem, dawałem kommissa wszystko razem bez odetchnienia. Biegali w zawody za moiemi rozkazami naięci lokaie i domowa czeladź: trzy części izby zabrały zniesione towary, zaszło dwie karet naiętych, ktore w tym tumulcie podobno z przesłyszenia zamowili posłańcy. Chciałem iechać na komedyą, żal mi było opery, gospodarz Włoskie teatrum zachwalał. Nierezolwowany ieszcze, gdzie miałem iechać, gdym iedne z zapłatą odprawiwszy, do drugiey pięknieyszey ponsowolakierowaney karety miał wsiadać, wstrzymał mnie znagła gospodarz, powiadaiąc, iż suknie moie nie były zupełnie zimowe. Prosiłem o explikacyą tey taiemnicy, i dowiedziałem się, iż axamit niestrzyżony, uchodzi tylko do Nowembra, a koronki Bruxelskie, iakie miałem, nie są nawet iesienne. Z reflektowawszy się więc, iż przestroienie zabrałoby wiele czasu, musiałem rad nie rad wrocić się do stancyi. Przyniesioney wieczerzy mało co

skosz-

skosztowawszy, udałem się do spoczynku, znużony podrożą, a bardziey rozgoszczeniem. Chciałem spać, ale daremne były usiłowania moie, wrzawa nieustaiąca na ulicy, a taka druga podobno lub większa w głowie nie dały mi oczu zamknąć.

Jeszczem był nazaiutrz u gotowalni, gdzie sprowadzony naycelnieyszy perukarz, nowe systema modney symetryi, pracowicie układał, gdy lokay naięty wszedł, opowiadaiąc wizytę J. P. Hrabi Fickiewicz. Wszedł tego momentu pięknie ubrany kawaler, i z nieskończoną radością, a razem podziwieniem, poznałem mego lubego sąsiada Podwoiewodzica, o ktorego siostrę niegdyś miałem honor konkurować. Po pierwszych zwyczaynych przywitaniach, pytałem się J. P. Hrabi, iak mu się w Paryżu powodzi. Wybornie! odpowiedział. Wszedł zatym w obszerne wyobrażenia Paryzkich rozrywek, grzeczności kawalerow tamteyszych, ktorych on był wiernym naśladownikiem, i iuż nawet do tego stopnia doskonałości przyszedł, iż został autorem nowego kroiu frakow. Na funda-

men-

mencie więc rozmaitych iego powieści, ułożyliśmy plantę życia w Paryżu: przyrzekł być wiernym moim towarzyſzem, i na dowod ſerdeczney poufałości pożyczył odemnie 250 luidorow. Gdym mu pokazał liſty rekomendacyalne od Poſła Francuzkiego w Warſzawie, zganił ten moy poſtępek, opowiadaiąc, iż te liſty adreſſowane do oſob takich, ktorych konwerſacya zbyt poważna, a przeto ſmutna, kwadrować żadnym ſpoſobem nie może z rzeſkością kawalerow i młodych i modnych. Znaydę ia dla WM. Pana, rzekł daley, nierownie większe rozrywki, w tych domach, gdzie ſam uczęſzczam. Ułożyliśmy więc dla honoru narodu Polſkiego wſzelkiemi ſpoſobami o to ſię ſtarać, żeby i w guście i w magnificencyi przepiſać kawalerow tamecznych. Jakoż zaraz ſkonfiſkowane były ſuknie, ktorem z Warſzawy przywiozł: owe paſſamany Drzewickie nie zdały ſię do moiey paradney liberyi. Ja zaś więcey iak tydzień muſiałem czekać na wygotowanie ekwipażu, garderoby i liberyi dla czterech lokaiow, dwoch laufrow, murzyna i huſara. Gdy iuż wſzyſtko było na

na pogotowiu, dopiero za przewodnictwem Jmci Pana Hrabi, i ia ſam także Hrabia wyiechałem na świat wielki.

Naypierwſzą wizytę oddaliśmy ſławney na ow czas tanecznicy opery Francuzkiey. Ledwom mogł uwierzyć własnym oczom, gdym oglądał wytworność meblow, ſzacunek kleynotow, obſzerność domu, delikatność ſtołu, do ktorego w krotce miałem honor być przypuſzczonym. Nauczał mnie Jmć P. Hrabia, iak trzeba zawdzięczać takowe dyſtynkcye, i iak mam w bogatych podarunkach utrzymywać wſpaniałość narodową. Korzyſtałem z nauki, a na fundamencie kredytowego liſtu i wexlow bardzo częſto oddawałem wizytę moiemu bankierowi. Dziwiła mnie ludzkość kupcow i rzemieślnikow, daiących wſzyſtko na kredyt. Wſpaniała moia rozrzutność, uczyniła mnie ſławnym po całym Paryżu, i zniewoliła ſerce uięte wdziękami Jmć Panny la Roſe. Z iey rozkazu naiąłem mały domek na przedmieściu z pięknym ogrodem: a że w podle miał takiż domek Marſzałek ieden Francuzki, tak moy wymeblowałem

łem kſztałtnie, iż przezwyciężyłem dotąd niezwyciężonego ſąſiada.

Moda była na ow czas w Paryżu wozić ſię w kolaſeczkach, ktore tam zowią *Cabriolet*. Kazałem zrobić cztery od złota i ſrebra, akkomodowane do czterech części roku, ale gdy wozić ſię ſamemu przyſzło, nie dobrze świadom ſtangryckiego rzemioſła, na śrzod ulicy wywrociłem ſię na kamienie, a w tym ſzwanku wybiłem dwa zęby, rozciąłem ſobie wargę; i wywichnąłem prawą nogę. Miłoſierni ludzie zanieśli mnie do bliſkiego cyrulika: opatrzony doſkonale w domu moim uſłyſzałem fatalny wyrok, iż kuracya kilka niedziel zabawi. Bolała mnie ſtrata drogiego czaſu, całą nadzieię położyłem w kompanii J. P. Hrabi i kilkunaſtu poufałych od ſerca przyiacioł.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVI.

Jużem zaczynał do ſiebie przychodzić, gdy raz nie mogąc ſię doczekać na wieczerzą J. P. Hrabi, poſłałem do iego ſtancyi. Przybiegł zadyſzony kamerdyner, oznaymuiąc, iż iadącego do mnie Pana warta mieyſka otoczywſzy, zaprowadziła do publicznego więzienia.

Zmieſzała nas niezmiernie ta awantura, w tym nieznaiomy człowiek przynioſł mi takowy bilecik.

„Kochany przyiacielu! zaklinam cię „na wſzyſtkie obowiązki, wyrwiy z oſta„tniey toni. Zyciem ci odſługiwać będę „uczynność twoią."

Fickiewicz.

Gdym ſię oddawcy pytał, z kąd ten bilet, odpowiedział, iż Jmć Pan Hrabia ſiedzi w więzieniu, zwanym *Fort l'Evéque*, za naleganiem kupcow, rzemieślnikow, i innych Jchmościow, ktorym znaczne ſummy winien, Odpiſałem natychmiaſt obliguiąc, aby nam regeſtr długow przyſłał. W godzinie przynieſiono: wy-

 noſi-

nosiły na naszą monetę 22719 złotych. Wspaniałość umysłu, i punkt honoru narodowy przezwyciężył ekonomiczne konsyderacye. Na fundamencie moiego kredytu, zaręczyłem za Jmci Pana Hrabię, i wyszedł natychmiast rozkaz uwolnienia go z więzienia. Solennizuiąc tak heroiczną akcyą, zaprosiłem na wieczerzą wszystkich naszych wspolnych przyiacioł; posłałem po Jmci Pana Hrabiego karetę moią paradną, nie zastała go w więzieniu, a co gorsza i w stancyi; gospodarz tylko moim ludziom powiedział, iż Jmć Pan Hrabia zpieniężywszy w godzinie, co się sprzętow zostało, wsiadł w karetę pocztową i wyiechał z Paryża.

Ze się dobre złym płaci, nauczyło mnie smutne doświadczenie: gdyby się było skończyło na nauce, byłaby rzecz znośnieysza, ale po wyszłym iuż roku bytności Paryzkiey, gdy trzy razy przysłane z Polski wexle, połowę tylko zapłaciły tego, co się bankierowi należało, niechciał iuż daley na kredyt dawać; kupcy, rzemieślnicy zaczęli się naprzykrzać. Chcąc uspokoić dłużnikow, napisałem do domu, aby mi pieniędzy tyle, ile potrzeba

trzeba było, przysłano. Gdy z niecierpliwością responsu i wexlow czekam; odbieram list, w ktorym mi donoszą, iż ow dawny adwersarz wygrał sprawę w trybunale, a uczyniwszy plenipotentowi moiemu cessyą prawa swego, ten na fundamencie przyznanych szkod expens prawnych, grzywien za expulsyą i summ sobie należących, ostatnią część wolną substancyi moiey Szumin z przyległościami zaiechał.

Utrzymywały ieszcze resztę kredytu i reprezentacyi moiey coraz zastawiane pod przepadkiem lichwiarzom galanterye i fanty. Gdy i tych brakło, a owi dłużnicy, ktorym za J. P. Hrabię ręczyłem, zaczęli proces, nie maiąc żadnego sposobu do ich uspokoienia, boiąc się losu moiego przyiaciela, zpieniężywszy kryiomo resztę fantow, wziąłem pretext przeiażdżki, a dopadłszy pierwszey poczty, wsiadłem na konia, i udaiąc kuryera, takem spieszno umykał, iż nazaiutrz byłem iuż w granicach Flandryi Austryackiey. W Mons tylko przenocowawszy, puściłem się ku Hollandyi, i nie zatrzymuiąc

muiąc ſię w żadnym mieście, ſtanąłem w Amſzterdamie.

Miaſto to, ſtolica handlu całego świata, widokiem nieźliczonych ciekawości, innego czaſu byłoby mnie bawiło nieſkończenie; w tey, w ktorey zoſtawałem ſytuacyi, na ſiebie iedynie miałem obrocone oczy. Ogołocony ze wſzyſtkiego, długami obciążony za granicą i w oyczyznie, miałem ſię za zgubionego. Myśl rozpaczaiąca nie zaſtanawiała ſię na niczym. Raz gdym zatopiony w takowych reflexyach nad portem chodził, przybliżył ſię ku mnie kapitan iednego okrętu, ktory miał z portu wychodzić. Gdy mnie pytał o przyczynę tak głębokiey melancholii, odkryłem mu ſtan moy okropny, a gdym ſię od niego dowiedział, że do Batawii wyieżdża, przyſzła mi w tym punkcie myśl, puścić ſię w tamte kraie: przyiął z ochotą moie prożby, i zaraz nazaiutrz za nadeyściem dobrego wiatru puściliśmy ſię na morze.

ROZ-

ROZDZIAŁ XVII.

Okręt naſz był woienny o ſześciudzieſiąt armatach; wiozł do Batawii urzędnikow tamteyſzey Regencyi. Oprocz maytkow i żołnierzy, było nas podrożnych kilkunaſtu. Pierwſze morſkie kołyſania, ſprawiły we mnie zwyczayny ſkutek znaczney ſłabości; pomału wdrożyłem ſię do tego nowego ſpoſobu życia. Wiatry iednoſtaynie pomyślne przypędziły nas w dość krotkim czaſie do wyſp Kanaryiſkich; tam wyſiedliśmy na ląd dla wody świeżey i prowiantow. Dla nieſtatecznych wiatrow, kilka razy muſieliśmy wyſiadać i odpoczywać u brzegow Afrykańſkich. Kraie te, ktorem oglądał, dość ſą znaiome z wielorakich relacyi; nie ſądzę więc za rzecz potrzebną powtarzać to, co drudzy już obwieścili. Dojeżdżaiąc do Capu dobrey nadziei, kończącego Afrykę, ſzturm wielki znacznie ſkołatał naſz okręt; a że czaſy niebeſpieczne do żeglugi naſtawały, zatrzymaliśmy ſię tam kilka mieſięcy.

Okręt

Okręt do Batawii odmieniono, a co gorzey i kommendanta, ktory zostawszy od Rzeczypospolitey nominowanym na znaczny urząd, musiał do oyczyzny powracać.

Następca iego był człowiek surowy i nieobyczayny, iak pospolicie bywaią ci, ktorzy całe życie na morzu trawią. Radbym był zostać się na tamtym mieyscu, ale niewidząc tam żadnego sposobu do zarobku, za radą przeszłego kommendanta, listami iego rekomendacyalnemi wsparty, puściłem się do Batawii. Jużeśmy byli z dość dobrym wiatrem znaczną część podroży odbyli, gdy razem wiatry ucichły, a okręt stanął wśrzod morza. Te do zwierciadła podobne, naymnieyszego wzruszenia niepokazywało; gorącość niezmierna dokuczała nam srodze; prowianty zaczęły się psować, wody coraz ubywało: gdy zaś do dwunastego dnia przyszło tego nieznośnego na mieyscu stania, połowę ludzi na okręcie chorych rachowaliśmy; powstał z nagła wiatr, ale tak mocny, żeśmy większą część żaglow musieli spuścić: rzu-

rzucono kilkakrotne kotwice, ale te nas utrzymać nie mogły. Cały ekwipaż w niewymowney boiaźni zostawał, ile że wiatr dyrekcyi naszey całe przeciwny, niosł nas ku lądom nieznaiomym. Przez dni sześć trwała ustawicznie burza, wzmagały się wiatry, maszt pryncypalny złamał się, większa połowa ludzi zostaiących na okręcie z niewczasu, choroby i pracy nie była zdolna do roboty. Jam ile możności krzepił nadwerężone siły, pompuiąc wodę, wałami niezmiernemi okręt nasz przykrywaiącą. W tym ieden z maytkow zawołał, iż ląd blisko: okrzyk ten w innych okolicznościach pożądany, stał się nam wszystkim wyrokiem śmierci. W iednym momencie wpędzony na skały okręt, rozbił się z nieznośnym trzaskiem. Co się ze mną na ow czas stało, opowiedzieć tego nie umiem: to wiem, iż ocuciwszy się nieiako, znalazłem się wśrzod morza. Zalany falami, opoiony morską wodą, zacząłem dobywać ostatnich sił, szczęściem zachwyciłem dość sporą deszczkę, porwałem ią i takem mocno trzy-

trzymał, iż mimo uſtawiczne fluktami rzucania, podnieſienie i ſpadki, na puł żywy wyrzucony byłem na piaſek lądowy; boiąc ſię, żeby mnie powracaiąca nazad fala niezagarnęła, biegłem piaſkiem bez oddechu, ſiły mnie nakoniec opuściły, i padłem bez zmyſłow.

KONIEC KSIĘGI PIERWSZEY.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI.

KSIĘGA II.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO

PRZYPADKI.

ROZDZIAŁ I.

Mdłość nayprzod, a potym ſen, ktory narzekania moie przerwał, trwał długo. Nie pierwey otworzyłem oczy, aż słońce blaſkiem ſwoim przerażać ie zaczęło. Obudziwſzy ſię, żałowałem iżem oſtatni raz oczu nie zamknął. Wracały ſię nieznacznie oſłabione ſiły; a gdy rozmyślać począłem nad moim teraźnieyſzym ſtanem, roſpacz iedyną folgę znaydowała w dobrowolney śmierci. Byłbym zapewne wykonał ſamoboyſtwo, gdyby natychmiaſt wkorzenione z młodu ſentymenta religii niewſtrzymały rąk iuż do wykonania dzieła tego gotowych.

Przerażony zbytkiem niegodziwey rozpaczy, wzniosłem oczy do nieba; w tym promyk słodkiey nadziei wkradł się w serce moie; wzniosłem ręce i począłem wołać ratunku tey Opatrzności, ktora i powszechnością stworzonych rzeczy rozrządza, i w szczegulności naynikczemnieyszego stworzenia nie opuszcza. Wstałem z mieysca, i gdy od morza żadnego iuż wsparcia, ani nadziei mieć nie było można, puściłem się wgłąb tey ziemi, na ktorą mnie nieprzewidziane wyroki zaniosły. Bałem się napaści drapieżnych zwierząt, widok coraz nowych osobliwości bawił mnie i dziwił. Drzewa albowiem, owoce, i zioła wszystkie prawie innego były rodzaiu, niż Europeyskie. Iużem był uszedł bardzo gęstym lasem, bez znaku naymnieyszey drogi, lub ścieszki prawie puł-mili, gdym postrzegł z radością, iż się drzewa zaczynały przerzadzać. Wyszedłem nakoniec w pole, a zobaczywszy pilnie uprawne i zbożem iuż prawie doyzrzałym okryte, bardziey ieszcze uradowałem się, wnosząc sobie z tąd, iż ten kray nie tylko miał mieszkańcow, ale nawet mieszkańcow nie dzikich, bo znaiących rolni-

rolnictwo i w towarzystwie żyiących. Utwierdził te moie zdanie w krotce widok pożądany wsi czyli miasteczka; domy albowiem niezdawały mi się być wspaniałe i wyniosłe, ale obszerne i dobrą symetryą rozłożone. Gdym się ku temu mieyscu z iak naywiększą skwapliwością zbliżał, postrzegłem dość wielką ludzi zgraię, zapatruiących się na iakoweś widowisko. Ci skoro postrzegli zdaleka stroy moy, podobno w tamtych stronach niewidziany, ruszyli się wszyscy ku mnie, i w okamgnieniu otoczony zostałem ludźmi przypatruiącemi się ciekawie osobie moiey. Wzaiemne zadziwienie trwało czas nieiaki: w tym przystąpił ku mnie poważny starzec, i gdy mi na znak dobrego przyięcia rękę podał, ia padłem mu do nog rzewno płacząc: podniosł mnie z skwapliwością, i mowić począł łagodnie, iakem mogł z miny i gestow miarkować, ale ięzykiem w cale mi niewiadomym. Na hazard, że może co zrozumie, zacząłem do niego mowić po polsku, po łacinie, po francuzku, a gdy i on mnie nie rozumiał, gestami opisywałem mu sytuacyą teraźnieyszą, reprezentuiąc, ile możności, iakem płynął mo-

morzem z kraiow bardzo dalekich, iak się moy okręt rozbił, iak społ-towarzysze potonęli, ia na desce uszedłem śmierci. Zrozumieli, iakem z nich poznał, iż przypłynąłem od morza, ale tego poiąć nie mogli, gdym im nasz okręt opisywał, i krainę daleką, z ktorey przyszedłem. Ze zaś mi głod zaczynał bardzo dokuczać, prosiłem przez gesta o posiłek: postrzegłszy to ow starzec, wziął mnie za rękę, i zaprowadził do domu swoiego. Nie był tak iak i inne, ani wyniosły, ani wspaniały; czystość, porządek i piękna symetrya nay większą była iego ozdobą. Domy wszystkie były drewniane, ale ściany zewnątrz i wewnątrz połyskiwały, iakby napuszczane było drzewo osobliwym pokostem; nie można albowiem było rozumieć iżby miały być takowe z przyrodzenia. W pierwszey izbie ławy były na około, nie wiele od podłogi wzniesione: tam mnie gospodarz posadził; przyszła za zawołaniem sędziwa niewiasta, iakom miarkował, żona iego. Ta zadziwiwszy się z początku, gdy iey mąż o moim przyiściu powiedział, pozdrowiła mnie położeniem ręki na sercu; postawiono przedemną stolik; niebawiąc

wiąc przyniesiono potrawy z samych ia-
rzyn, nabiału, i owocow, a w naczyniu
podobnym do naszych farfurowych, wo-
dę. Choćby mi był zbyteczny głod nie
dokuczał, nie mogłbym się był iednak
odieść iarzyn i smaku i zaprawy przedzi-
wney; owoce były nierownie lepsze od
naszych, chleb podobny do żytnego, ale
smacznieyszy. Łyżkę tylko miałem do ie-
dzenia; chcąc chleba ukroić, dobyłem
noża z kieszeni, zdziwiło bardzo gospo-
darza to zapewne w tamtym kraiu niewi-
dziane narzędzie. Poglądał nań z cieka-
wością, i zdało mi się, iż się go nie śmiał
dotknąć: gdy mu więc do rąk ofiarowa-
łem, wziął za ostrze, i obraził sobie palec.
Postrzegszy krew, rzucił noż na ziemię,
wołać zaczął; a gdy się domownicy zbie-
gli, opowiedział im co się stało. Chcia-
łem zdiąć noż z ziemi, ale mi nie dopuścili
tego, i ledwom się mogł od śmiechu
wstrzymać, gdy po małey chwili przy-
niosłszy iakiś instrument nakształt grabi, z
daleka moy noż popychali ku drzwiom;
wyrzuciwszy go za drzwi, przypatrowali
mu się zdaleka, podobno chcąc widzieć
czy się nie rusza; wykopali zatym dołek

 dość

dość głęboki, i tam go pochowawszy, przysypali ziemią. Przyszedł zatym do mnie gospodarz, i poznałem z gestow, iż mi wymawiał, żem go wdał w tak wielkie niebespieczeństwo: pytał, ieżeli drugiego takiego nie mam przy sobie, odpowiedziałem: że nie, dopiero prosił, żebym zakopanego noża nie ruszał. Obiecałem chętnie, a on mnie ścisnąwszy za rękę na znak przyiaźni, wyprowadził za dom do swego ogrodu, albo raczey sadu. Drzewa zasadzone były w linie, uginały się gałęzie pod rozmaitego rodzaiu owocami. Zamiast parkanu lub płotu, rowek nie wielki dla ścieku bardziey wody, niżeli warunku, odgradzał od sąsiedzkiego. W środku sadu była sadzawka, przez ktorą przechodził strumyk, ten w sąsiedzkim sadzie napełniał także sadzawkę; i iakem się potym dowiedział, szły wciąż ogrody z podobną dla wszystkich mieszkańcow tey osady wygodą.

Gdy się iuż zabierało ku zmroku, zapalono lampę wiszącą na środku izby; siedliśmy do wieczerzy, mniey iuż obsitey niż obiad. Oprocz gospodarza i żony, było synow dorosłych trzech, i wnucząt podo-

podobno dwoie. Gdy wstali od stołu, obrocili się wszyscy ku wschodowi, a gospodarz wzniosłszy oczy ku niebu, wyraźnym głosem mowił modlitwę dziękczynienia; dopiero porządkiem ucałowawszy dziatki, wziął mnie za rękę i zaprowadził do izby osobney; znalazłem tam siennik, nakształt materacą, poduszkę, i kołdrę obszerną z nieznaiomey mi wszystko materyi.

ROZDZIAŁ II.

Gdym się obudził, postanowiłem zaraz u siebie, uczyć się języka tego kraiu, bez tey albowiem wiadomości trudnoby mi było, a prawie niepodobna poznać tamteysze prawa i zwyczaie, wyrozumieć sposob myślenia obywatelow, stać się im użytecznym przez wdzięczność za tak łaskawe przyięcie. Uważałem tym czasem pilnie to, co mi tylko pod oczy podpadało.

Osada, w ktorey zostawałem, miała stu dwudziestu gospodarzow; każdy z nich miał dom, pole i ogrod, wszystko pod rownym wymiarem. Naywięcey dzieci rodzi-

rodzicom służyli, lubo mieli innych oboiey płci domownikow, ale w odzieży i wygodzie żadney nie było między niemi rożnicy. Nieznać było naymnieyszey podłości w czeladzi; panowie niepatrzyli się na nich surowym okiem, dopieroż kar bolesnych albo obelżywych podobieństwa nawet niepostrzegłem. Wzrost obywatelow był mierny, twarzy wesołe, cera zdrowa; kalikі, lub zbytecznie otyłych, albo chudych niewidziałem. Siwizna nie zgrzybiałość oznaczała starych.

Niewiasty możeby potrzebowały bielidła, gdyby tysiączne wdzięki, nienadgradzały płci nieco śmaglawey: żadna zaś czerwona farba, niewyrownałaby piękności i żywości ich rumieńca, ktory wstyd zapalał. W porownaniu twarz malowanych, ktorychem się niegdyś aż nadto napatrzył, zdawało mi się, iż porzuciwszy kopie bardzo mierne, przypatrywałem się wybornym oryginałom.

Stroy męszczyn bardzo był prosty co do gatunku materyi, ale ktory wygodny, nie krępował po naszemu bez potrzeby członkow. Kolor wszystkich sukien był szarawy, biały, według wełny, ktorey nie farbowano. Czarnych owiec bardzo mało widziałem; takiego zaś koloru wełne obracach na kołdry i materace. Kroy odzież podobny do tego, ktory widziemy pospolicie w statuach Greckich i Rzymskich. Spodnia suknia niżey spadała od kolan, zwierzchnia daleko dłuższa i obszerna, nakształt płaszcza zażywana naywięcey bywała od starych, albo też i od młodszych w czasiech zimnych, lub słotnych. Męszczyźni włosy zapuszczali rowno z szyią, z przodu ie do gory zaczesywali, żeby nie spadały na oczy. U dzieci oboiey płci, włosy nisko były strzyżone, dla zachowania ochędostwa.

Suknie niewiast, odmiennego nieco były kroiu, niż męszczyn: materya delikatnieysza. Pudru białego, szarego i szarawego ieszcze była moda w ten kray nie wniosła: maszczenie włosow pomadą miały tamteysze damy za nieochędostwo. Nie idzie zatym, iżby ich stroy nie miał być w tamtych stronach przystoyny i nawet wytworny. Chęć podobania się powszechnym iest wszędzie tey płci przymiotem.

Odmian mody w tamtym kraiu nieznano: kroy sukien od wiekow był iednaki: kolor

kolor, iakom wyżey namienił, nigdy się nie odmieniał, nie mieli albowiem sekretu farbowania wełny. Jakoż dowiedziałem się potym, iż gdy moie suknie examinowano, była zaś zwierzchnia zielona, kamizelka ponsowa, wnieśli sobie z tąd zaraz tamteysi obywatele, iż owce moiego kraiu były zielone i ponsowe.

Kray ten zewsząd był morzem oblany, i całey wyspy powszechne nazwisko Nipu. Język narodu dość łatwy, ale obfity: żeby im wytłomaczyć skutki i produkcye kunsztow naszych zbytkowych, musiałem czynić opisy dokładne, i dobierać podobieństw. Nie masz u Nipuanow słow wyrażaiących kłamstwo, kradzież, zdradę, podchlebstwo. Terminow prawnych nie znaią. Choroby nie maią szczegulnych nazwisk; ale też ani dworakow, ani iurystow, ani doktorow nie masz.

Pod dyrekcyą moiego gospodarza trawiłem czas nad nauką tamteyszego języka, iakoż w kilka miesięcy mogłem się iuż rozmowić. Przez cały ten czas postrzegałem, iż stronili odemnie tamteysi mieszkańcy; obchodzili się, gdy tego konieczna potrzeba wymagała, względem mnie z wszelką ludzkością; odpowiadali na moie pytania w krotkich słowach, ale znak było w tych powierzchownych oświadczeniach iakowyś przymus i odrazę. Martwiła mnie ta ich niewiara i zbyteczna ostrożność, ale sądziłem, iż musiała pochodzić z przyczyn mi niewiadomych, a według ich sposobu myślenia uczciwych i należytych. Sam moy gospodarz, gdym się go wypytywał o zwyczaiach, prawach i historyi kraiowey, zbywał rozmaitemi sposoby ciekawość moią: boiąc się niedyskrecyi, milczałem; że zaś pokazywał wielką ciekawość wiedzieć nayınnieysze kraiow naszych okoliczności, ile możności, starałem się oto, żeby tę iego ciekawość nasycić i uspokoić.

Jednego dnia gdy się przechadzałem zamyślony nad moim teraźnieyszym stanem, przystąpił do mnie z wesołą twarzą gospodarz, oznaymuiąc, iż dnia iutrzeyszego będę przyięty do powszechnego towarzystwa.

ROZ-

ROZDZIAŁ III.

Powrociwſzy do ſiebie, ciekawie czekałem iakie będą obrządki przyięcia mnie do obywatelſtwa i ſpołeczności Nipuanow, a wiedząc ten narod uprzeymy i obyczayny, ale z drugiey ſtrony, co do nauk, kunſztow i ſpoſobu życia, dziki i niewiadomy, wziąłem ſobie za punkt nay większey wdzięczności, oświecić ich niewiadomość i proſtotę. Na tym więc fundamencie, ſkomponowałem ſobie mowę, ktorą do nich mieć miałem nazaiutrz, podaiąc im ſpoſoby, przez ktore mogliby wyiść z ſtanu ſwoiey dzikości, i wkroczyć w ślady narodow Europeyſkich, wſzyſtkie inne doſkonałością i wiadomością rzeczy celuiących.

Już ſię zabierało nazaiutrz ku południowi, gdy przyſzedł do mnie moy goſpodarz, i zaprowadził do domu iednego: zaſtałem tam zgromadzonych wſzyſtkich oſady goſpodarzow; przyięty od nich byłem mile; a gdyśmy z darnia zrobione ſtoły w chłodzie drzew ſadu zaſiedli, ſtawiano przed każdym zwykłe potrawy. Gdy już

ſię miał obiad kończyć, nayſtarſzy z ſtołownikow zawoławſzy mnie do ſiebie, rzekł: „Bracie, bądź z nami, używay darow przyrodzenia, a pamiętay, że iſtotne obowiązki towarzyſtwa, miłość i zgoda." Ułomawſzy więc kawał chleba, rozdzielił go na dwie części, ſam iedną włożywſzy w uſta, mnie drugą oddał: wziąłem z uſzanowaniem, a ziadłſzy udzielony kawałek, gdym chciał oświecać ten dobry, a dziki narod, moy goſpodarz tak zaczął mowić. „Człowiek ten, ktorego mi zleciliście, zachował ſię dobrze u mnie, i już pierwſze kroki ſą uczynione. Spoſoby iego myślenia, mowienia, działania, ſą zdrożne, ale trzeba mieć litość nad niewiadomością, proſtotą i zaślepieniem człowieka, ktory zapewne temu niewinien, że ſię w pośrzodku grubych i dzikich narodow urodził. Xaoo właśnie teraz nie ma czeladnika, może go wziąć i na naukę i do pomocy..." Zapomniałem z gruntu oracyi moiey, ſłyſząc tak nieſpodziewane ſłowa. Ja, ktory proſtakow i dzikich uczyć rozumu chciałem, od nich ſamych oſądzony za dzikiego, i oddany na naukę, ſpuściwſzy oczy, ſiedziałem

łem w zamyśleniu, gdy ten Xaoo moy, nie wiem czy pan, czy nauczyciel, wziąwſzy mnie za rękę, do domu ſwoiego przywiodł, a oprowadziwſzy po gumnie, oborze, ſtodole, i polu, rozdzielił zabawy dnia na dwie części: rano w pole miałem wychodzić do pracy, reſzta czaſu miała być obrocona na dozieranie domowego goſpodarſtwa. Czym ſię ia mogł tego ſpodziewać, żebym mogł kiedy przyſtać za parobka? Trzeba iednak było uczynić z potrzeby cnotę, i ten nowy ſpoſob nie tak ſzkoły, iak nowicyatu odważnie zacząć. Gdyby mi nie dawał przykładu z ſiebie moy pan i nauczyciel, byłby mi ſię wydawał moy ſtan nieznośny; ale widząc podłość prac moich uſzlachcioną pana moiego ſpołecznictwem, nieznacznie pozbyłem odrazy, a z czaſem poznałem nieſprawiedliwość uprzedzenia hańbiącego rolnictwo i inne goſpodarſkiego rzemioſła części i obowiązki.

Czekałem z niecierpliwością iakiegokolwiek przynaymniey podobieńſtwa nauki, na ktorą mnie oddano; ale nic takowego z uſt nauczyciela niewychodziło, coby mogło zmierzać do tego celu. Gdyśmy śli razem na robotę, zadawał mi, tak iak i pierwey, nieuſtanne pytania; z ktorych znać było, iż chciał być iak naydokładniey informowanym, nie tylko o obyczaiach, prawach, dziełach i kunſztach Europeyſkich, ale i o moim ſpoſobie myślenia.

ROZDZIAŁ IV.

Już trzy mieſiące miały mieſzkania moiego, gdy wziąwſzy mnie z ſobą w pole Xaoo, a odnowiwſzy ſpoſob mowienia, na ſamych przedtym pytaniach zaſadzony, zaczął w krotkości ſłow zwięźle przekładać, iak wiele każdemu człowiekowi na tym należy, aby umiał złe ſwoie ſkłonności poſkramiać, i uprzedzenia wykorzeniać. Proſte, ale właściwe rzeczom były iego ſłowa, ułożenie zaś takie, iż iedna rzecz z drugiey wypadała, a dyſkurs cały zdawał ſię być łańcuchem z koniecznie potrzebnych ogniwow złożonym i ſpoionym. Przyrownał edukacyą do rolnictwa: „Trzeba, rzekł, wprzod poznać „ziemię, żeby wiedzieć iak ſię wziąć do „uprawy, a oſobliwie w ten czas, gdy ſię

„nowy grunt wydobywa. Jeżeli gdzie „ma być pole, były przedtym krzaki i „drzewa; nie dość na tym, żeby drzewo „ściąć i krzaki zrzynać, trzeba ile możno„ści o to się starać, żeby i drzew i krzakow „korzenie wydobyć z ziemi, inaczey i „mieysca wiele zabiorą, i pług będzie się „na nich zastanawiał i psował. A do tego, „gdy w ziemi trwać korzenie będą, zosta„nie w nich wigor, ktory coraz szkodli„we, a na nic nie zdatne latorośle będzie „wydawał. Jeżeli nie będą na nowym „gruncie drzewa i krzaki, będą zielska, „choć nie tak mocno, gęściey iednak wko„rzenione. Uprawnik więc dobry, nie bę„dzie żałował pracy, żeby te pasma ko„rzonkow pomału wybierał, co większa, „korzystać z nich potrafi, gdy popiołem „spalonych czczą ziemię otłuści. Obiecy„wać sobie wykorzenienie namiętności, „rzecz płocha i nierozumna; iak ciało ży„wiołami, umysł namiętnościami trwa; „złe ich użycie, czyni niepraweość.

„Z rozmaitych twoich odpowiedzi na „moie pytania, poznałem iak mi się „przynaymniey zdaie, iż w waszych stro„nach, czyli umysłu przeświadczenie, czy-

„li instynkt iakowyś zbawienny i szczęśli„wy, przywiodł was, a bardziey przyna„glił do edukacyi młodzieży waszey; z „tym wszystkim śmiem twierdzić, iżeście „się grubo pomylili, i w sposobie, i w „szczegulnych stopniach wychowania. „Cobyś mowił o takim budowniku, kto„ryby dom od dachu chciał zacząć, albo „niepostawiwszy ścian, robił podłogę? „Smieiesz się z głupstwa cieśli, zdaie ci „się niepodobna, żeby taki dom stanął; „wiedzże o tym, że ty iesteś tym domem, „a ten co cię uczył, cieślą.

„Zepsowany wasz rozum, powymy„ślał wam iakoweś dziwaczne nauki, kto„rych my tu, z łaski naywyższey istno„ści, nie mamy i mieć nie chcemy.

„Powiedałeś mi, iż skoro w niemo„więcym wieku zaczynacie gadać, każą „wam znowu wszystko inaczey nazywać, „niżeliście do tych czas nazywali, a gdy „znowu nauczycie się tego inakszego na„zywania, znowu inaczey rzeczy nazywać „uczycie się. Powiedz mi, proszę, możeż „być większe szaleństwo nad te? Gdyby „ieszcze te, coraz inaksze nazywania, wio„dły was do lepszego poznania rzeczy,

„ ſądziłbym ten ſpoſob, za nie dobrze wy-
„ myślony, bo trudny; ale zapatrzywſzy
„ ſię na ſkutek iego dobry, przepuſzczał-
„ bym wam tę zdrożność: ale, gdy, iak
„ ſam powiadaſz, tę tylko przynoſi ko-
„ rzyść, iż możecie tak z iednemi mowić,
„ że waś drudzy nie zrozumieią, nie widzę
„ ia w tym żadnego zyſku, żadnego do-
„ bra; owſzem i złość i głupſtwo. Złość,
„ bo gadać tak, żeby drugi nie rozumiał,
„ ieſt to mu czynić przykrość, wznawiać
„ podeyźrzenie i niewiarę, dać uczyć ia-
„ kowąś zwierzchność i dyſtynkcyą ugo-
„ dlaiącą nie rozumieiącego. Głupſtwo,
„ ſamochcąc ſię tam zatrudniać, gdzie
„ praca żadnego zyſku nie przynoſi.

„ Namieniałeś mi coś o kſięgach, pi-
„ ſmach, charakterach, ktore rozmaite, tym
„ ſpoſobem czytać i rozumieć można; a
„ przeto nabierać coraz więkſzey doſkona-
„ łości. Daymy to, że tego wſzyſtkiego ina-
„ czey nauczyć ſię niemożna, tylko przez
„ charaktery wyrażaiące brzmienia ſłow;
„ czemużeście tych charakterow nie ſtoſowa-
„ li do iednego ſpoſobu nazywania rzeczy?

„ Nauczony tym ſpoſobem od pier-
„ wiaſtkow niemowlęſtwa ſwoiego uczeń,

„ zamiaſt prawego rzeczy poznania, za-
„ prządtnioną ma pamięć nazwiſkami. Tru-
„ dnością takowey nauki na pierwſzym
„ wſtępie przerażony, ieżeli ieſt z przyro-
„ dzenia, ſłabego poięcia, z ciężkością
„ wiadomości takowey nabędzie; ieźli ma
„ umyſł po temu, nauczy ſię prawda tych
„ nazwiſk, ale w tey ſamey nauce dwoia-
„ ką ſzkodęponieſie, czas ſtraci, ktoryby
„ na potrzebnieyſze rzeczy mogł łożyć,
„ nabierze wſtrętu do innych ſtanowi
„ ſwoiemu przyzwoitſzych wiadomości.

„ Do obiawienia myśli waſzych, dwa
„ macie ſpoſoby, albo zwyczaynym try-
„ bem dyſkurſu, albo takowym ſłow uło-
„ żeniem, ktore dźwięk oſobliwy czyniąc,
„ zarywaią coś harmonii muzyczney.
„ Obydwa te ſpoſoby ſą nam wiadome; i
„ nie rozumiey, żebyśmy mieli gardzić
„ tym, co wy nazywacie elokwencyą i
„ poezyą. Dar mowienia nad to ieſt wy-
„ bornym, żeby ſię nad nim nie miała za-
„ ſtanowić edukacya młodzieży: znamy
„ my to, iż dobre ſłow ułożenie, lepiey
„ myśl obwieſzcza, i częſtokroć ſłodkim
„ gwałtem zniewala ludzkie umyſły. Sły-
„ ſzałeś ſkład i wdzięk rymotworſtwa w

„pieśniach tuteyszych, ale te zawieraią w „sobie naszą wdzięczność ku naywyższey „istności; opiewaią przodkow cnoty, że„by następcow zachęcić do naśladowania. „Bylibyśmy zapewne mniey dbali o poe„zyą, gdybyśmy nie uznali, iż składność „rytmow lepiey wpaia w umysł i pamięć, „rzeczy, ktore chcemy, żeby młodzież „nasza umiała i mogła pamiętać.

„Znayduią się, iakoś mi mowił, ta„kowi ludzie u was, ktorzy gardzą wy„mową, i nie chcą, żeby się w niey mło„dzież ćwiczyła. Zle czynią. Ja nie wi„dzę, coby było źrodłem takowego błędu, „i lubo doskonale nie znam waszego spo„sobu myślenia, śmiem się iednak domy„ślać, że to czynią, albo dla tego, iż maią „osobliwość za przymiot umysłow wiel„kich; albo zazdroszczą drugim, czego „sami nie maią; albo zbyt trwożni, boią „się złego użycia wymowy. Gdyby ta „ostatnia przyczyna była ważna, trzebaby „porzucić cnotę dla boiaźni hipokryzyi. „Jeżeli to im wstręt czyni, żeby młodzież „zamiast wymowy do wielomowstwa nie „przywykła, niech z siebie daią przykład „młodszym, a nie przesadzaiąc w dobie„raniu

„raniu słow nadto wybornych, wyrażeń „osobliwych, sposobu nadzwyczaynego, „niech, ieżeli chcą, ganią wymowę, ale „prostym i zwyczaynym mowienia spo„sobem.

„Chcąc dać probę waszego krasomo„stwa, powtarzałeś przedemną dyskurs, „ktoryś był do nas nagotował pod czas „społney uczty. Pamiętam niektore wy„razy twoie, zdaią się być dość gładko „brzmiące; ale łożyłeś kilka set słow na „to, cobyś mogł był w kilkunastu, albo „nakoniec w kilkudziesiąt zamknąć. Do„brze się stało, żeś twoiey mowy nie po„wiedział; obwiiaiąc albowiem treść „rzeczy w tyle słow niepotrzebnych, ty„łebyś wskurał, iż byłbyś osądzonym za „człowieka płochego, ktory się tylko „ułożeniem słow bawi; za nierozsądne„go, ktory rzeczy wyrazić nie umie; za „chytrego, ktory chce prawdę zatłumić; „za dumnego, ktory iedynie pochwały „szuka. Nie zastanawiam się nad celem „dyskursu twego; uczułeś sam, iż kto sie„bie i drugich nie zna, temu ani należy, „ani przystoi, czynić innych dzikiemi, a „siebie nauczycielem."

ROZDZIAŁ V.

Dyskurs nauczyciela moiego, odmienił we mnie sposob myślenia o dzikości. Uznać, żem ia sam był dzikim, byłoby to upokarzać się nadto, i czynić przeciw własnemu przeświadczeniu; ale też obywatelow kraiu tego sądzić za dzikich nie można było żadnym sposobem, po tym wszystkim com widział i słyszał. Upokarzał we mnie rozum Xaoo: nie mogłem tego skombinować, iak to człowiek, ktory w Warszawie nie był, Paryża nie widział, mogł przecie rozsądnie myślić, mowić i konwinkować, nawet człowieka, ktory nierownie więcey od niego i widział i słyszał. W tych byłem myślach, gdy przyszedł do mnie Xaoo; śliśmy w pole na robotę, on zaś wczorayszy dyskurs takowym sposobem kontynuował.

„Dnia wczorayszego mowiliśmy o wymowie, naukach ięzykow, i poezyi; „wszystko to zasadza się nad wiadomością i ułożeniem słow; przystąpmy do „rzeczy. Kiedym się ciebie pytał, czyli „więcey niczego u was nad to nie uczą, „zagłuszyłeś mnie prawie wyliczeniem „pompatycznych tytułow rozmaitych „nauk; żeś zaś naypierwey wyraził hi„storyą, mniemam, iż ta zwykła przod„kować inszym.

„Wiadomość historyi kraiu swoiego, „arcy-pożyteczna iest; opowiadaiąc al„bowiem dzieła chwalebne przodkow, „wzbudza następcow do naśladowania; „powiększa uszanowanie i miłość oy„czyzny, staie się szkołą obyczayności. „Tym przynaymniey sposobem uważa„na iest i określona u nas historya kraiu „naszego. My, iak wiesz, nie mamy „książek, nie znamy charakterow; ale „wierne powieści podaią następuiącym „pokoleniom, żywe i dokładne wyo„brażenie tego wszystkiego, co się u nas „mogło. Naystarszy z familii, wie do„statecznie, iacy byli od naydalszych „czasow przodkowie iego, i każdą nau„kę, ktorą daie dzieciom, podsyca przy„kładami pradziadow. Powaga mowią„cego, krwi dzielność, sposob opowia„dania, wiek młody słuchaiących, wszyst„ko to wdraża w umysły nie zgluzowa„ną impressyą.

„Powiadałeś mi, iż historya u was „nierownie ma rozciągleysze granice. „Tyle iest iey rodzaiow, mowiłeś, ile „sposobow rozmaitego mowienia; oy„czysta zaś, według twoiey powieści, „albo bardzo małą, albo raczey żadney „nie ma nad inne preferencyi. Dobra „rzecz widzieć co się u drugich działo, „żeby z cudzych przykładow brać nau„kę swoim pożyteczną, ale wiadomość „swoiey historyi, naypierwszym powin„na być celem nauki każdego oby„watela.

„Co do historyi w powszechności, ie„żeli ią zasadzasz na wiadomości ktorego „roku i dnia co się stać mogło; ieżeli ią „zowiesz nauką przezwisk tych ludzi, „ktorzy przed tobą żyli; ieżeli w pow„szechne tylko wchodząc czyny, opusz„czasz roztrząsanie charakterow; histo„rya na ten czas iest tylko proznym pa„mięci zaprzątnieniem, a iey nauka dare„mną pracą. Jeżeli starasz się wiedzieć „co się działo u sąsiadow, a nie wiesz i „wiedzieć nie chcesz o tym, co u ciebie „działano, nie iesteś na ten czas godnym „towarzystwa, w ktorym żyiesz.

„Miar-

„Miarkuię ia z wielu powodow, że „towarzystwo, w ktorym ty byłeś uro„dzony, nie lubi ani swoiego kraiu, ani „swoiego ięzyka. W przyrownywaniu „powszechnym rzeczy, te ktore są w „dzierżeniu naszym, mogą być, co do nie„ktorych punktow i okoliczności, nie tak „doskonałe, iak drugie, ktore mniey dzier„żą; ale natychmiast przybywać zwykła „na pomoc miłość własna, ktorą zwy„kliśmy w ten czas zwać miłością oyczy„zny. Ta wycieńcza przywary własno„ści naszych, zastania, iak może, niedo„statek, a ieżeli rostropna, korzysta z „dobroci sąsiedzkiey godziwemi sposo„by, żeby swoy stan polepszyć.

„Wzgarda kraiu i ięzyka własnego, „znaczy letkość umysłu i serce nieprawe. „Tym niegodziwym i szkodliwym na„der impressyom winniście sami. Porzu„cacie swoy ięzyk, a każecie się dzieciom „uczyć iak naypilniey cudzych; zanied„bywacie wiadomości własnych dzieiow, „a przymuszacie młodzież, żeby konie„cznie wiedziała co się działo za granicą. „Coż ztąd za konsekwencya? oto ta. „Dzicie widząc, iż własny ięzyk nie wy-

„ciąga

„ciąga nauki, a cudze potrzebuią, mnie-
„ma ie być lepſzemi. Zaprzątnione po-
„ſtronnemi przypadkami, opiſywaniem,
„a może i baiecznym, innych kraiow
„zdziwione, gardzi tym, co uſtawicznie
„widzi, a pragnie widzieć to, co mu
„natężona imaginacya piękniey maluie,
„niż ieſt w iſtocie. Te to wy kraiow
„opiſanie nazywacie geografią. Też ſa-
„me przyczyny, ktore uſprawiedliwiaią
„ciekawość naſzą względem dzieiow ſą-
„ſiedzkich, ſłużą geografii, opiſuiącey
„położenie kraiow, oſobliwości w nich
„znayduiące ſię, ſtan rządu i inne naro-
„du każdego okoliczności. U nas ta
„nauka, gdy nie ieſteśmy z inſzemi to-
„warzyſtwami w wzaiemności, nie ieſt
„potrzebna, a choćbyśmy mogli być w
„tey mierze oświeconemi, wolałbym z
„wielu miar, żebyśmy zoſtali w dawney
„naſzey niewiadomości.“

ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

Z guſtem niewypowiedzianym ſłuchałem dyſkurſow nauczyciela moiego. Te zwyczaynie poprzedzone bywały pytaniami. Nim zaczął mowić o naukach, kunſztach, lub innych okolicznościach, tyczących ſię kraiow naſzych, powtarzał nayprzod definicye, albo opiſy tychże, przedtym iemu odemnie czynione. Zadawał nowe pytania, pragnąc coraz więkſzego obiaśnienia w rzeczach, o ktorych miał ze mną mowić; dopiero kiedy iuż mniemał, iż miał należytą informacyą, traktował o każdey materyi uważnie, zarzutow moich cierpliwie ſłuchał; a gdym ſię nie odzywał, pobudzał mnie ſam do tego, abym mu odkrywał wątpliwości, i zdania nie zgadzaiące ſię z moim ſpoſobem myślenia. Nie umiał on brać na ſiebie poſtaci wſpaniało-ponurey; nie umiał uſtawicznie myślić, albo udawać myślącego; dyſtrakcye, ktore tak zdobią i dyſtyngwuią mędrcow naſzych, nie były mu wiadome; ton głoſu iego nie był wynioſły;

niosły; definiował to, na czym się nie znał; ale to był człowiek dziki.

Gdym mu filozofią, według przemożenia moiego, opisywał, a przyszło do tey części, ktora o obyczaiach traktuie, zawołał z radością: „Otoż to nasza nauka, „w tey szkole iesteś. Jey maxymy święte, iey reguły proste; ia nie w pamięć, „ale w serce twoie wrazić pragnę. Może u was ta nauka na słowach zawisła, „my mniey dbamy o definicye, bylebyśmy wypełniali obowiązki.

„Filozofia, ktora, iakoś mi powiedział, z nazwiska znaczy miłość mądrości powinnaby brać za cel naypierwszy, „wiadomość obowiązkow człowieka, i „ich wypełnienie. Nauka ta względem „waszego zdania iest bardzo trudna i nay„więcey rozum wysila. Nie dziwuię się „temu, gdy poznaię, co wy pod tym „powszechnym nazwiskiem mieścicie. W „metafizyce zapędzacie się ku rzeczom „zmysłom nie podległym; musi być nie„zmiernie cięźka ta nauka, kiedy wygu„rowana nad naturalne poięcie. Fizyka „traktuie o przyrodzeniu rzeczy, ale i w „niey nadto się zapuszczacie. Umysł wasz „zbyt dumny chce odchylać zasłonę wy„rokiem przedwiecznym zapuszczoną. „Chcecie wmawiać w mniey wiadomych, „żeście ią odsłonili, i zamiast istoty rze„czy odkrytych opowiadacie wasze sny „i przywidzenia. Latacie po niebach; nie „kontenci z miłego widoku gwiazd i pla„net, chcecie ie mierzyć; ciekawość wa„sza zuchwała zapędza się za metę wy„znaczoną, opuszczaiąc częstokroć to, co „ma przed sobą, i coby za pracowitym „staraniem mogła odkryć i poiąć: iak zaś „wszystkie natury rozrządzenia są prze„dziwne, tak to wiedzieć macie, iż co„kolwiek wam naywyższa istność poiąć „dopuszcza, wszystko to wam nowy „pożytek przynieść może. Widzisz zie„mię okrytą ziołmi, nie dla samey pie„szczoty oka zeszłemi, kryie się wśrzod „nich zbawienna dla twego dobra taie„mnica. Jey dociekać, iey probować i „doświadczać to godziwa, to zabawna i „razem pożyteczna ciekawość. Szklni „się firmament gwiazdami; głupia har„dość zrobiła go prorocką księgą, i z „iednostaynych obrotow chciała wyczy„tać ukrytą przyszłość.

„Natura

„Natura nic nie czyniąca nadaremnie, „gdy nadała umysłom chęć docieczenia, „chciała, żeby nią rostropność tak kiero„wała, aby cel ciekawości naszey zmie„rzał iedynie do tych rzeczy, ktore do„cieczone być mogą, a docieczeniem po„żytek przynieść. Inaksze zapędy są pro„bą hardości i niedoskonałości naszey.

„To, co nazywasz Logiką, iest to „właściwy przymiot umysłu fraszkami i „przeświadczeniem niezaprzątnionego. „Niech tylko imaginacya twoia zbytnie „nie buia, niech umysł iednego się celu „statecznie trzyma, choć bez formy ar„gumentow, będą iść myśli twoie wła„ściwym pasmem.

„Potym wszystkim cośmy o waszey „edukacyi i naukach mowili, następuią „uwagi z źrodeł tych wypływaiące: nay„przod, iż edukacya wasza i co do ce„lu, i co do sposobow iest zdrożna; za„trudniacie sobie fraszkami sposob na„bycia doskonałości; zbyt dufacie rozu„mowi własnemu; ten rozum wielo„rakim przeświadczeniem skażony iest; „niestateczność i płochość kieruie wami „i rządzi; ambicya, a wcale niesłuszna, „oślepiła was wszystkich na koniec, tak „dalece, iż zbyt dobrze o sobie trzyma„iąc, z iedney strony rozumiecie, iż „wam co do wewnętrzney doskonałości „na niczym nie schodzi, zaś co do ze„wnętrzney szczęśliwości wszystkiego „brakuie. Osądziwszy się sami za nay„doskonalszych, chcielibyście to mieć, „czegoście godni, godni zaś iesteście „wedle waszego przeświadczenia nay„wybornieyszych darow natury. Ztąd „pochodzi, iż kray wasz nie wart ta„kich, iakiemi iesteście, obywatelow; „język zbyt podły, żeby gorne myśli „wasze obiął i wyraził; urodzenie, że „nie nayiaśnieysze, nieprzyzwoite. Zgo„ła, im się wyżey cenicie, tym ieste„ście nieszczęśliwsi. Jeżeli więc to, „czym wy iesteście, doskonałością iest „i polorem, to czym my, dzikością, „prostotą i grubiaństwem, mnie się „zdaie, że lepiey być dzikim po na„szemu."

K ROZ-

ROZDZIAŁ VII.

Namieniłem wyżey, iż osądzony za dzikiego oddany byłem gospodarzowi moiemu na naukę. Nimem miał satysfakcyą słyszeć iego maxymy, przez czas dość długi odbywałem wszystkie powinności parobka bardziey, niż ucznia. W tey szkole nauczyłem się pierwey żąć i kosić, niż reguł, według ktorych siać i kosić trzeba. Widząc lud gospodarny, pytałem się raz wśrzod roboty, mistrza moiego, czyli też owi spekulizuią nad agronomią i maią swoie ephemerydy? Spoyrzał się na mnie z zadziwieniem, i z strząsnąwszy głową, żął iak w naylepszą. Gdyśmy około południa w cieniu drzew iedli, pytał mnie się, co to ia rozumiałem przez agronomią? Odpowiedziałem, iż to iest nauka arcy-potrzebna, przez ktorą kunszt się rolnictwa doskonali, bogactwa przymnażaią, zgoła cokolwiek do uszczęśliwienia w powszechności kraiu, w szczegulności obywatelow należy, wszystko to ta nauka w sobie zawiera. Szkoda, rzekłem daley, iż ten skarb był dotąd zakopany, zapewne

pewne nie byłoby tyle na świecie nieszczęść i rewolucyi, ile nam historye nasze opowiadaią. Ktoż ten kunszt rolnictwa wydoskonalił, rzecze Xaoo? zapewne iaki pracowity rolnik, ktory długim nauczony doświadczeniem, poznał niektore w tey mierze innym ieszcze społ-rolnikom niewiadome taiemnice? Mylisz się, rzekłem, te rzeczy są opisane w księgach, a nasi rolnicy pisać nie umieią. Ci, ktorzy nam te taiemnice odkryli, po większey części może i niewidzieli, iak się grunt uprawia, i z tey samey przyczyny, tym większego uwielbienia godni, że samym umysłu swoiego natężeniem dociekli tego, czego ich przodkow ustawiczna praca dokazać nie mogła. Smiech iego przerwał moy dyskurs; rozgniewałem się na takie, wytwornych wieku naszego wynalazkow nie uszanowanie; pomyśliwszy iednak sobie, że trzeba mieć kompassyą nad prostotą, nie chciałem go zawstydzać i upokarzać niezwyciężonemi argumentami: poślismy zatym do snopkow, ktore on prosty starzec, lubo niewiadomy agronomii, przecież lepiey i prędzey wiązał, niż ia.

Że do rolnictwa doskonałego, wykwintnych spekulizacyi nie potrzeba, nauczył mnie przykład Nipuanow. Mieli oni proste swoie, ale doświadczone obserwacye. Były zaś wszystkie do poięcia łatwe, w sposobach nie kosztowne, w wykonaniu nie trudne, skutek usprawiedliwiał dobry ich sposob gospodarowania; nie było tam słychać o głodzie, ieżeli zaś rok ktory nie był urodzayny, nie dał się uczuć niedostatek zapaśnym w przeszłoroczne krescencye.

Zabawa rolnictwa iak pożądane za sobą prowadzi skutki, uczułem własnym doświadczeniem. Praca, ktora z początku zdawała mi się nieznośna, stała się z czasem zabawą przyiemną. Spazmy, wapory, rumatyzmy, z ktorych mnie nie mogły wyprowadzić wody Salcerskie i Karlbadzkie, ustąpiły dobrowolnie z rzęsistym potem. Apetyt, ktory soczystemi bulionami musiał wzbudzać i krzepić z początku moy kucharz Chrystyan Niemiec, daley Jmć Pan Sosancourt Francuz, sam się powrocił, a rzepa po pracy lepiey smakowała, niż przedtym Podlaskie kuropatwy.

Praca, i myśl wolna wzmocniły słaby niegdyś moy temperament. W niedostatku zwierciadła, gdym się w wodzie przezierał, postrzegłem płeć moią, prawda przyczernioną, ale twarz pełną, i rumieniec żywy. Sen smaczny, a nieprzerwany orzeźwiał ztrudzone dzienną robotą członki, a czerstwość samą się pracą pomnażała.

ROZDZIAŁ VIII.

Przechodząc się raz po sadzie z nauczycielem, postrzegłem ow dołek, w ktorym moy noż pochowano, i w tym punkcie nie mogłem się wstrzymać od uśmiechnienia; postrzegł to czuyny Xaoo, i natychmiast rzekł: śmiech twoy iest sprawiedliwy, i tym bardziey mnie nie obraża, ile że widzę, żeś go pokryć chciał. Urągać się z niewiadomości cudzey, rzecz iest nie ludzka, ale przemoc zupełnie nagłe wzruszenia trudno. Gdy mnie twoy noż obraził; niewiadomość natury kruszcow, postać niezwyczayna tego narzędzia, blask szklniącego się ostrza, skaleczenie

palca, wszystko to w pierwszym wzruszeniu, tak dalece, nas przeraziło, iż osądziliśmy twoy noż za istność iakowąś żyiącą i szkodliwą. Przyiście twoie morzem z innego świata, naytrudnieysze do poięcia rzeczy czyniły nam podobnemi; a w reszcie choć niewiadomi, dobrąśmy rzecz uczynili. Gdym się od ciebie potym dowiedział, na co żelaza u siebie zażywacie, o iakbym was wielbił, gdybyście ten szkodliwy kruszec ziemi oddali. Wy, ktorych bluźnierska zuchwałość skarży się na opatrzność, iż wam zbyt krotki wieku termin wyznaczyła, szukacie w kunsztach utraty życia, i iakby nie dość na tym było, iż niewstrzemięźliwością skracacie dni wasze, domyśliliście się gwałtownieyszych ieszcze sposobow do zginienia.

Zebym cokolwiek oszczędził moich społ-ziomkow, zataiłem był przed nim kunszt woienny. Dociekł tey zdrady Xaoo; naglił mnie więc, żebym mu dokładną w tym mierze dał informacyą. Chcąc więc, ile możności, umnieyszyć w nim złą o nas opinią, zacząłem mu przekładać liczbę niezliczoną mieszkańcow świata, rożnice narodow, nie tylko w odzie-

ży

ży i w mowie, ale w obyczaiach i skłonnościach. Z tych rożnic naturalne niezgody, a przeto potrzebę uzbroienia, ktoraby ubespieczała od napaści sąsiedzkiey, broniła słabych od przemocy potężnieyszych, czyniła wstręt nieprawey zapalczywości. Przypadkiem z ziemi wydobyty kruszec, przez długi czasow przeciąg zażyty do rolnictwa i budowli, ułatwiał i skracał udziałanie tego, co przemysł potrzebą przynaglony wynalazł. Jako zaś złe zażycie naylepsze rzeczy skazić może, żelazo w ręku nieprawych stało się narzędziem, szkodliwym instrumentem zguby życia ludzkiego. Z tąd poszły zbroyne utarczki człowieka z człowiekiem, towarzystwa z towarzystwem, narodu z narodem. Trudno było w dalszych czasiech złemu, nadto iuż w korzenionemu i powszechnemu zupełnie zabieżeć. Z tąd ludzie dobrzy i oświeceni przez pisma i rady, prawodawcy przez ustawy urzędowne, określili granice sprawiedliwey woyny, nadali reguły temu nieprawemu kunsztowi, ile możności zapobiegaiące fatalnym iego skutkom. Wodz na czele woyska broniący oyczyznę, stał się szacównym obywatelem,

łem, żołnierz umieraiący na poboiowisku ofiarą dobra publicznego. Ustała nieznacznie odraza od okrutnego z natury swoiey rzemiosła, a natychmiast to, co przyrodzenie kazało z początku nazywać gwałtem, dzikością, okrucieństwem, opinia z czasem ochrzciła odwagą, męstwem i heroizmem.

Nie dziwuię się iuż temu, rzekł Xaoo, coś mi powiadał przedtym o waszych iurystach, iż naylepiey się ich wymowa w bronieniu złych spraw wydaie. Zostałeś może niechcący dowodem tey prawdy. (Usprawiedliwiay iak chcesz kunszt woienny, bardziey was z tey miary żałować, niż chwalić należy.)

Z wielości ludzi można wnosić rożnice charakterow, z tey rożnicy sprzeczki; ale żeby do takowego stopnia przyszły, iżby ztąd strata życia nastąpić mogła, sposob takowych konsekwencyi u nas nieznaiomy iest. Muszą być u was żywsze nierownie passye, kiedy do tego punktu przyyść mogą. Dość sztuczną i dowcipną czyniłeś gradacyą nieszczęśliwych kruszcowey broni wynalazkow. Dobrzy ludzie, mowisz, pisali i mowili przeciw takowey zdro-

zdrożności, prawodawcy chcieli ią wykorzenić, ale ich zabiegi, ich starania były daremne. Musi to być u was rzecz bardzo rzadka, ci dobrzy ludzie, kiedy nie mogli dobrać tylu podobnych sobie, ktorzyby iak oni, pismem, słowem i przykładem mogli przezwyciężyć pierwiastki złego nałogu. Że prawodawcy zapobieżeć temu nie mogli, dziwuię się niezmiernie. Na coż, proszę, wystawiacie ludowi na widok te prożne posągi, ieżeli ich moc od was samych nadana, nie może przeprzeć waszego uporu? na coż piszecie prawa, ieżeli ich niesłuchacie? Może się mylę, ale zdaie mi się przynaymniey, iż pisma tych waszych ludzi dobrych, ustawy prawodawcow nie musiały być szczere i gruntowne, kiedy zrażeni złym skutkiem w pierwszych zapędach, spuścili z pierwszego rygoru, i zamiast tego, żeby zgruntu zły nałog wykorzenić, chcieli go mniey złym czynić, a przeto usprawiedliwiać w oczach ludu ich własne przestępstwo. Mężność prawego stanu, nie zraża się nieskutecznością pierwszych krokow; niepodobna zaś, żeby trwałe i niewzruszone sprzeciwienie się, nie miało kiedyżkolwiek prze-

przeprzeć choćby naymocniey wkorzenionego błędu. Nie ieſtem, i być nie mogę chwalcą takiego ſtanu, gdzie ieden, albo kilku drugiemi rządzą; ale w zdarzaiącey ſię takowey rządu okoliczności przeświadczony u ſiebie ieſtem, iż ktokolwiek towarzyſtwem rządzić chce, muſi ſię uzbroić w nieuſtraſzone męſtwo: niech tylko naymnieyſzą ſłabość rządzony w rządzącym poſtrzeże, w dwoynaſob ſile ſwoiey zaufa, zrzuci iarzmo zbawienney dla ſiebie, iak ty powiadaſz, ſubordynacyi, a może zbytecznie oświecony, przerwie zaſłonę opinii, nie wiem czy niepożytecznieyſzey temu co każe, niż temu co ſłucha.

Co ſię tycze kunſztow, poymuię ia to, iż wynalazek kruſzcow był nader pożyteczny, aleście zbyt drogo tę korzyść zapłacili. Zbytek potrzeby rodzi; te ktore przyrodzenie nadaie i wyznacza, mogą ſię obeyść bez złota, ſrebra, żelaza, i miedzi. Prawda, iż narzędzia z kruſzcu ſporządzone, oſzczędzaią w robotach i czas i pracę; z tym wſzyſtkim naſzym przykładem oświecony, widziſz, iż przemyſł z cierpliwością może zaſtąpić takowe niedoſtatki. Praca, przyznaię, muſi być większa, ale taż

taż ſama praca tyle za ſobą dobra prowadzi, iż iey oſzczędzać, ieſt to krzywdę iſtotną ſamemu ſobie czynić. Nauczyła nas natura, czego nam koniecznie potrzeba, taż ſama dała inſtynkt, iak tym potrzebom dogadzać mamy.

ROZDZIAŁ IX.

Maiąc iść w dość daleko podroż, wziął mnie Xaoo z ſobą: pierwſzy raz na ten czas zdarzyło mi ſię widzieć kray ten dość rozległy; i gdym ſię pytał, iaka iego obſzerność? odpowiedział, iż idąc proſto aż do drugiego brzegu od morza, iedenaście dni drogi, ſzerokość zaś kraiu rowna była prawie długości. Gdziekolwiek śliśmy, widać było wſzędzie dobrze uprawną ziemię; oſady były dość gęſte, każda zaś miała tyle laſu, ile iey potrzeba było; i iakem mogł miarkować, po rownych wydziałach znać, iż gdzie ich było nadto, tam zbywaiące części, na pola były obrocone, gdzie zaś ich brakło, umyślnie zaſiane były. Oſmego dnia podroży, po lewey ſtronie, pokazał mi moy goſpodarz pole

pole dość obſzerne, pięknemi drzewy na koło obſadzone, w śrzodku był dom nie wielki, nieco iednak ozdobnieyſzy od innych. Gdyśmy ſię ku niemu zbliżali, wyſzedł z pobliżſzego domu poważny ſtarzec, i pozdrowiwſzy nas mile, zaprowadził ku drzwiom: tam gdy ſtanął Xaoo, rzekł: pozdrawiam cię ſłodka pamięci oyca naſzego. Wſzedłſzy do izby, znaleźliśmy zupełną czyſtość i ochędoſtwo, a w pośrzodku była ſzafa dość kunſztownie zrobiona; otworzył ią ow ſtarzec, i gdym ſię ſpodziewał obaczyć co oſobliwego, z podziwieniem wielkim, nic więcey nie poſtrzegłem, tylko ſtarością iuż prawie zbutwiałe inſtrumenta rolnicze. Brali ie w ręce z uſzanowaniem obydwa ſtarcy; Xaoo zaś chcąc uſpokoić ciekawość moię, rzekł: pole, ktore ten dom otacza, rękami naſzego powſzechnego oyca uprawione i wydobyte było: tych inſtrumentow, ktore wdzięczność naſza z uſzanowaniem od wiekow ſtrzeże, używał Kootes. Ten podobnym może, iako i ty, ſpoſobem z cudzey ziemi z żoną i dwoygiem dzieci, tu do puſtey na ow czas wyſpy przybywſzy, własnemi rękami tego gruntu wydobył;

dobył; poſzczęściła naywyżſza iſtność pracy iego, przyſzedł do oſtatniey ſtarości, i przed śmiercią widział czwarte pokolenie ſwoie. Tkwią nam w ſzczerey pamięci iego przykazy: żeby zaś było cokolwiek takiego, coby nam uſtawicznie przypominało iego obcowanie, inſtrumenta, ktorych do rolnictwa używał, chowamy z pilnością, i każdy ie raz przynaymniey w życiu oglądać powinien. Pole, ktore wydobył, należy do wſzyſtkich w powſzechności; koleyno ie uprawiaią obywatele; a zboże na tyle części, ile oſad w wyſpie rozdzielone ieſt. Gdy cząſtka do oſady przynieſiona bywa, robi ſię z niey chleb, i ten na tyle kawałkow, ile ieſt obywatelow w oſadzie, podzielony, przy końcu żniwa, każdy z wdzięcznością i uſzanowaniem pożywa, na pamiątkę, iż ieſteśmy wſzyſcy zarowno iednego oyca dzieci. Przy tey nayuroczyſtſzey uczcie, opowiada nayſtarſzy każdey oſady przyiście pierwſzego oyca, iego prace, iego nauki, dzieie oycow naſzych, ich przymioty chwalebne, rady i napomnienia, wynalazki zbawienne i pożyteczne. Kończyć ſię zwykły te uczty pieśniami mło-

młodzieży oboiey płci, w ktorych pamięć dobrodzieystw naszych przodkow zawarta iest.

Dzień cały bawiliśmy się na tym mieyscu w domu owego starca, od ktorego wziąwszy Xaoo cząstkę zboża osadzie swoiey należącego, udał się ku domowi. W drodze wziął pochop roztrząsać sposoby rozmaite rządow naszych. My nieznamy, mowił, tego, co wy nazywacie, Monarchią, Arystokracyą, Demokracyą, Oligarchią &c. W zgromadzeniu naszym nie masz żadney inney zwierzchności polityczney, procz naturalney rodzicow nad dziećmi. Okoliczności wychodzące nad zamiar szczegulnych familii, ugodnemi sposoby, radą nie przemocą przez starszych uspokoione i rozrządzone bywaią. Człowiek iednakowo z drugim człowiekiem rodzący się, nie może, a przynaymniey niepowinienby sobie przywłaszczać zwierzchności nad nim; wszyscy są rowni. Skoro zaś są złączeni w towarzystwo, na ten czas toż samo towarzystwo, pozwala dla dobra swoiego, w niektorych okolicznościach nieiakiey nad szczegulnemi, albo zgromadzeniu, albo nie-

kto-

ktorym z zgromadzenia zwierzchności. Podatkow żadnych nie daiemy. Cel towarzystwa iest, ubespieczenie własności, gdyby tego było potrzeba iey bronić i ocalać każdemu w szczegulności społeczność cała poślubiła. Za coż tedy ta utrata części własności naszey? za co ten haracz samym sobie?... Nasza ludność powinnaby nas tworzyć z tey miary, że nam w czasie braknie ziemi do wyżywienia należytego mieszkańcow, ile trzymaiąc tę wyspę zamkniętą do emigracyi, prawem, uwagą, nakoniec niesposobnością; ale my tę troskliwość zostawuiemy następcom naszym, wraz z przykładami rządu i gospodarstwa, ktore im podaiemy. Opatrzność naywyższa wymierzyła ziemię do liczby stworzenia, ktore z niey żyie.

ROZDZIAŁ X.

Inszą drogą powracaliśmy, niżeliśmy przyśli. O puł dnia drogi naszey osady, postrzegłem stos wielki kamieni, nakształt piramidy w pośrzod pola po lewey ręce; pytałem się nauczyciela, co to znaczy?

uspo-

uſpokoię ciekawość twoię, odpowiedział: ſtos ten niezmierny kamieni, okrywa od kilku ſet żniw iednego z naſzych obywatelow nazwiſkiem Laongo; ten czyli przypadkiem, czyli przemyſłem porzuciwſzy ſwoy kray, puścił ſię na morze. Nie było go przez lat kilka, nakoniec nieſpodziewany i iuż zupełnie zapomniany, przypłynął. Spytany, gdzie przez tak długi czas ſię bawił? powiadał, iż chcąc po wodzie na kilku drzewach razem związanych płynąć, wiatrem nagłym zapędzony był na brzeg nie bardzo od naſzego odległy; znalazł kray puſty, a obieżawſzy tę ziemię, gdy ſię chciał wrocić, drzew owych u brzegu nie zaſtał, i tym ſpoſobem poniewolnie poty tam ſiedzieć muſiał, poki z tamteyſzego drzewa inakſzey ſobie łodki czyli tratwy nie ſporządził. Przeſtaliśmy na tym; on do domu ſwego powrocił, i iął ſię iak przedtym goſpodarſtwa. Korzyſtał tym czaſem z nowo-nabranych wiadomości, zarażaiąc cudzoziemſkiemi maxymami ſpołbraci ſwoich. Przekupiony od cudzoziemcow na zgubę naſzą, zaczął w ſekrecie młodzieży opowiadać wygody, bogactwa,

gactwa, ſzczęśliwość życia w zbytkach. Jad ſkryty zaczął ſię ſzerzyć, nowość uderzyła w oczy młodzież nieoſtrożną; naganione zwyczaie naſze zdały im ſię tak, iak i tobie z początku grubiańſtwem i dzikością. Przekładaiąc cudzych narodow wygody, nam nieznane przez wynalazki kunſztow, obrzydził im właſną oyczyznę. Wynoſił pod niebo ich talenta, ale ubolewał, iż były zakopane, bez żadnego względu, bez żadney dyſtynkcyi, bez żadney nadgrody, iakie widział w cudzych kraiach. Tu im dopiero przekładać począł ſtopnie ſubordynacyi w monarchiach, pod iednym wodzem i rządzcą całego narodu, a przeto i lepſzy rząd, gdy ieden wſzyſtkiemi zawiaduie, i nadgrodę przymiotow, gdy pod monarchą pomnieyſze urzędy i iuryzdykcye ſtawiaią każdego w ſtanie proporcyonalnym zdatności iego właściwey. W ten czas uſługuiąc iednemu człowiek utalentowany, tyſiąc innych mieć może uſługuiących ſobie; i ieżeli go martwi podległość iednemu, nadgradza to umartwienie zwierzchność nad wielu. Temi i podobnemi dyſkurſami tyle dokazał, iż mu kilku przy-

 rzekło,

rzekło, dopomagać iego przedsięwzięciu. Że zaś był przekupiony darami od tych ludzi, u ktorych przebywał, na to, ażeby ich do nas sprowadził i pod ich rządy poddał; zaczął w wielkim sekrecie udzielać adherentom swoim tego, co z sobą przyniosł. Były to iakieś osobliwe narzędzia; iedne miały podobieństwo do wody, gdyż się w nich można było przeglądać, a z tym wszystkim taką miały stałość, iak kamienie, albo drzewo; były nawlekane kamyczki rozmaitych kolorow; były iakieś instrumenta błyszczące się i podobno tak obrażaiące, iak twoy noż; ale naywięcey było okrągłych a płaskich sztuczek z kruszcu żołtego i białego. O tych on powiadał, iż są do wszystkiego przydatne i zgodne, i maią taki w sobie szacunek, iż ci nowi ludzie, ktorych przyiście obiecywał, mieli ie za rzecz naypotrzebnieyszą do życia. Umowił się iuż był z adherentami swoiemi ow zdrayca, i sporządziwszy taiemnie na model przywiezioney od Laonga łodź wielką, iuż mieli się puszczać do owych ludzi cudzoziemskich, za przewodnictwem swoiego herszta. Szczęściem, przechodząc się w nocy

nocy po nad brzeg morski ieden z obywatelow, wysłuchał ich miedzy krzakami rozmawiaiących o przyszłey podroży. Zadumiany rzeczą nigdy przedtym niesłychaną, pobiegł do starszych; ci zebrawszy młodzież, znaleźli Laonga z czterma innemi na tymże mieyscu, i gdy się bronić chcieli, gwałtem związanych przywiedli do osady. Przyznali się społecznicy do wszystkiego, sam herszt upornie milczał: odłożono sąd do kilku dni; każdy z winowaycow w osobnym zamknięciu trzymany był z surowym zakazem, żeby żadney z obywatelami nie mieli kommunikacyi. Ześli się tym czasem naystarsi wszystkich osad gospodarze, i za ich wyrokiem, rzeczy przywoźne zamknięte w wielkich naczyniach, wraz z winowaycami na pole pierwszego herszta wyprowadzono. Tam głęboko w ziemię zakopano obmierzłe naczynia, co gdy się skończyło, lud winowaycow ukamienował, a na wieczną pamiątkę tyle kamieni na to mieysce zniesiono, iż się stał kopiec wielki, ktorego widzisz.

Starzy ktorzy słuchali inkwizycyi tych winowaycow, skomponowali dla wieczney

czney pamięci pieśń, w ktorym to wſzyſtko, com ci powiedział, ieſt wyrażono, z przydatkiem ſtraſznych przeklęſtw na zdraycow oyczyzny.

ROZDZIAŁ XI.

Po kilkodniowey podroży, wrocilismy ſię do domu. Zaśli nam drogę mieſzkańcy, i część ową zboża, z ktorey miał być chleb powſzechny uczyniony, przyięli z radością i uſzanowaniem. Trzeciego dnia przypadała wielka uczta; na tę wezwany byłem. Gdy przyſzło ow chleb oyczyſty na części dzielić, nayſtarſzy z zgromadzenia opuścił mnie; to gdy poſtrzegł moy goſpodarz, proſił, ażebym i ia, ile iuż ſpoł-obywatel, mogł być onego uczeſtnikiem; trudnił rozdzielaiącey, mieniąc, iż nie będąc ſynem powſzechnego oyca, do cząſtki ſtrawy powſzechney niemogłem należeć; rzekł Xaoo: a gdyby naſz pierwſzy ociec uyrzał był przychodnia łaknącego, czy byłby mu kawałka chleba ſwoiego żałował? Te zagadnienie ſkonwinkowało wſzyſtkich; rozdzie-

dzielił ſię więc ze mną cząſtką ſwoią własną ow nayſtarſzy goſpodarz, a ſkoſztowaniem tego ſzacownego ułomka, ſtałem ſię członkiem tey ſzczęśliwey familii.

Gdy ſię iuż wſzyſcy naſycili, powſtała z mieyſc ſwoich młodzież, i otoczyła ſtarſzyznę. Nayſędziwſzy tak mowić począł: wiek wiekowi podaie pamięć, dzień dniowi daie naukę. Jedliśmy chleb naſzego oyca, ſłuchaymy napomnienia iego.

Bog ieſt źrzodłem wſzyſtkiey iſtności; Bog ieſt początkiem wſzyſtkiego dobra; Bog być powinien iedynym celem i końcem wſzyſtkich ſpraw naſzych.

Rodzicom należy ſię miłość, uſzanowanie, poſłuſzeńſtwo. Chcecie mieć wdzięczne dzieci, bądźcie wdzięcznemi dziećmi.

Jeſteśmy wſzyſcy iednego oyca potomkowie, pamiętaymy o tym nieuſtannie, żeśmy bracia.

Wychowanie młodzieży, niech będzie ſzkołą cnoty.

Nadgroda cnoty w tym życiu naywiększa, wewnętrzne przeświadczenie; inſzych nie ſzukaycie; gdy zaś karzecie wyſtępki, żałuycie wyſtępnych, a pamiętaycie że i wy możecie zgrzeſzyć.

 Za-

Zaczął potym opowiadać, iako pierwſzy ociec od morza z dalekiey ziemi przybył; a wgłąb ziemi zaſzedſzy, uprawiał rolą, dom zbudował, rozkrzewionemu potomſtwu dał należyte wychowanie i nauki, a te wſpieraiąc świętemi ſwoiemi przykłady, założył pierwſze fundamenta ſzczęśliwości powſzechney całego kraiu. Wyliczał cnoty i dzieła naſtępcow, ktoremi zaſłużyli ſobie na wieczną pamięć. Wſpominaią z wielkiemi pochwałami kroniki naſze woiownikow, że wypleniali narod ludzki; Monarchow, że karząc małe kradzieże, wielkiemi ſię zaſzczycali; mędrcow, że ſny ſwoie dowcipne dawali za wyroki; prawodawcow, że ſubtelnemi wynalazki ſłodzili iarzmo nieznośney podległości. Słynie Alexander, że puł świata nieſzczęśliwym uczynił, Juliuſz, że zgubił ſwoię oyczyznę. Nie na tey ſzali ważyli tamteyſi obywatele zaſługi przodkow ſwoich. Wſpominali z uſzanowaniem iednego, ktory wydoſkonalił inſtrumenta rolnicze. Drugiego, ktory odkrył dzielność niektorych ziołek zdatnych do uleczenia chorob. Tego, ktorego ſkładania pieśni na uczczenie naywyżſzey iſtności lud

lud cały śpiewał. Długie byłoby wyliczanie każdego w ſzczegulności, ktorych tam mianowano; dość namienić, iż każdego z nich nieśmiertelna pamięć brała początek z uſługi towarzyſtwu uczynioney, z oſobliwego rodzicow uſzanowania, z dobrego wychowania, zachowania ſię przykładnego z innemi ſpoł-obywatelami.

Upewniony lud ten dobry, iż do ſzacunku prawych czynow, figur kraſomowſkich nie potrzeba, proſtym dzieł wſpomnieniem wielbił cnotę. Znać było po nieſpokoynych wzruſzeniach ſłuchaiącey młodzieży, rozrzewnienie ſerc prawych; ſpadały po licach poważnych ſtarcow ſzacowne łzy, ſkutek świętey pociechy nieſkażonego ſumnienia. Swiadek tak przykładnemu widowiſku, odchodziłem prawie od ſiebie z radości i zadziwienia.

Nazaiutrz z okazyi owey pierwſzego oyca maxymy, że nauka młodzieży powinna być ſzkołą cnoty, proſiłem Xaoo, aby mi raczył wytłomaczyć, iakiemi ſpoſoby ta ſzkoła do nauki cnot prowadzi. Nie uznaſz w tym żadnego przemyślnego kunſztu, rzekł Xaoo. Nauki rozumu nie ſą nam znaiome, ſerca ſpoſobiemy do cnoty.

Zeby zaś doyść, ile możności, tego pożądanego ſkutku, rozdzielamy naukę obyczayności na cztery części.

Pierwſza nie zatrudnia ucznia, ponieważ na ten czas ſam nauczyciel uczy ſię poznać gruntownie, iakie ſą iego ſkłonności, iaki grunt ſerca, iakie ſpoſoby myślenia, iaka konſtytucya co do humorow, krwi, i innych przymiotow i ſkutkow temperamentu. Przypomni ſobie owe odemnie dawniey wſpomniane podobieńſtwo do roli; ſłyſzałeś, iż rolnik nayprzod powinien grunt poznać, żeby wiedział iak go uprawić w czaſie, i co na nim ſiać. Poznanie więc doſkonale dziecięcia ieſt u nas fundamentem edukacyi. Z tąd nauczyciel brać miarę powinien, czyli ſłodkim napomnieniem, czyli zabawnym dyſkurſem, czyli gruntowną umyſłu konwikcyą, czyli częſtym powtorzeniem, obietnicą nadgrody, punktem honoru, lub nakoniec, gdyby wſzyſtkie inne ſpoſoby były nieſkuteczne, boiaźnią kary, umyſł wzruſzać i do dobrego kierować ma.

Drugi ſtopień edukacyi, zmierza do wykorzenienia złych ſkłonności, iuż poznanych przez nauczyciela. Lubo w pierwſzych

ſzych leciech niemowlęſtwa zabiega ſię temu ile możności, aby nie nabierało dziecie iakowych przywarow i uprzedzeń, trudno iednakże odłączyć nieiaką ſłabość od miłości rodzicow. Ta, choć rozumem powściągniona, niekiedy z obrębow wypada. Pieſzczoty nieznacznie wprawuią w upor i dobre o ſobie rozumienie; z tąd krnąbrność, z tąd odraza od pracy, z tąd hardość roście. Stara ſię więc nauczyciel przełamywać te pierwiaſtkowe przywary, zawżdy w początkach łatwieyſze do pokonania.

Zaſiewa przyzwoitym ziarnem wyczyſzczoną iuż i uprawioną rolę nauczyciel w trzecim ſtopniu, wielbiąc cnotę w powſzechności, w ſzczegulności każdy iey rodzay opiſuiąc. Obowiązki ſtanow opowiada; przykrość nawet w pełnieniu cnot nie tai ſię, ażeby przeſtrzeżona tym ſpoſobem młodzież, nie odrażała ſię z czaſem od pełnienia przykrych i trudnych częſtokroć obowiązkow.

Czwarty a oſtatni ſtopień gruntuie ſię na roſtropności. Nie dość na tym, że uczeń wie definicyą cnot rozmaitych, trzeba żeby ie do ſkutku przywodził.

Trzeba żeby wiedział iak i kiedy pełnić ie ma. Trzeba żeby każdey rzeczy przyſtoyną miarę zachował; żeby, naprzykład, zbytek odwagi nie ſtał ſię zuchwałością, a nadto wielka rozmyślność boiaźnią i leniſtwem &c.

Te ſą proſte, ale doświadczeniem ſtwierdzone w ſkuteczności ſwoiey reguły edukacyi młodzieży naſzey.

Są ieſzcze inne, ale lubo wielce potrzebne, że ſię iednak tylko do zdrowia i mocy ciała ściągaią, towarzyſzą tylko wyżey wſpomnianym. Z pierwſzego niemowlęſtwa przyzwyczaiamy dzieci zoſtawać bez odzieży, żeby przyuczać ciała do wytrzymania zimna i ciepła. Do mocy przyuczamy dźwiganiem proporcyonalnych ſile ciężarow; do ſzybkości ubieganiem ſię w zawody; do przebywania rzek pływaniem po ſadzawkach. Lubo paſſowanie ſię wzaiemne do nabierania ſił wielce ſłuży, u nas ten rodzay ćwiczenia zabroniony ieſt. Nie chcemy nawet podobieńſtwa bitwy; nie chcemy okazyi wynoſzenia ſię zwycięzcow, upokorzenia zwyciężonych. Takowe igraſzki, kończą ſię częſtokroć prawdziwym boiem; zapalić-by

by mogły nienawiść miedzy temi, ktorych ſzczęśliwość poty trwać będzie, poki ſię będą wzaiemnie kochać, poty ſię zaś będą kochać, poki nie będą mieć ani przyczyny, ani ſpoſobu zazdrościć ſobie.

ROZDZIAŁ XII.

Z okazyi podroży naſzey, wziąłem wſtęp do zachwalenia wnieſionego u nas zwyczaiu odwiedzenia cudzych kraiow. Zwyczay ten, rzekłem, oświeca i uczy młodzież naſzą; poznaią prawa, zwyczaie narodow, charaktery rozmaite ludzi, a powracaiąc z nabytą korzyścią, ſtaią ſię zdatnemi do uſłużenia własnemu kraiowi. Słuchał z cierpliwością poczuwał i uſprawiedliwienia tego u nas zwyczaiu, ktory ieſt oſtatnim ſtopniem wychowania młodzieży. Gdym ia ſkończył, on tak mowić zaczął. Nierozumiey, żebyśmy tego nie poymowali, iż podroż do cudzych kraiow, wielkie za ſobą pożytki prowadzić może; nie przeczyłem, ani przeczę tym, ktore wyraziłeś; ale zapomniałeś mowić o ſzkodach z tąd pochodzących: my zaś nie ina-

inaczey zwykliśmy się w takowych okolicznościach determinować, tylko zważywszy wprzod na szali rozsądku, przeciwne z oboiey strony zarzuty i argumenta. Jeżeli pożytek przewyższa szkoda, gotowiśmy się chwycić rady zbawienney. Boiaźń nowości przewyższa u nas wszystkie naypożądańszych awantażow perspektywy. Przenosiemy nad wszystko pewność niewzruszoney sytuacyi naszey. Przestaiemy spokoynie na tym, co mamy. Małość chęci oszczędza potrzeb: tym łatwe dogodzenie czyni szczęśliwość.

Zbytki wasze, czynią was niespokoynemi; niekontenci z tego, co macie i widzicie przed sobą, niemożecie się na iednym mieyscu osiedzieć, i iakby przed wami szczęście uciekało, gonicie go ustawicznie. Usprawiedliwiaycie iak chcecie czynności wasze, ztąd iednak poszły wasze podroże do cudzych kraiow; podroże prawda że usprawiedliwione, iak słyszę, nie tylko wielu dowodami, ale i pospolitym zwyczaiem, z tym wszystkim niemniey prożne, ieżeli nieszkodliwe.

Nauka obyczaiow, bywa iak mowisz) naydzielnieyszą przyczyną peregrynacyi waszych.

waszych. Odzież nie odmienia człowieka; pod czapką, turbanem i kapeluszem, rownie siedzi doskonałość i głupstwo, nieprawość i cnota. Jakiekolwiek bądź iest twoie zgromadzenie i towarzystwo, niepotrzeba daleko ieździć, żeby poznać rozmaitość charakterow. Bylebyś tylko chciał pilnie zapatrywać się na sposoby postępowania ziomkow twoich, w małym okręgu postrzeżesz to, co się w całym świecie dzieie. Grunt człowieka zawżdy iednaki; te rożnice, ktore rząd, powietrze, religia czyni, nie są tak znaczne, żeby przyrodzenie odmienić mogły.

Powiadasz, że pielgrzymowaniem rozum się poleruie, i uczyniłeś w dawnieyszych dyskursach go podobnym do kruszcu, z ktorego rdza zchodzi częstym tarciem; trzymay się ciągle tey komparacyi, a musisz przyznać, iż polerowany kruszec im bardziey się błyszczy, tym go więcey ubywa.

Wiadomość wielu rzeczy, ia niewiem czy iest użyteczna człowiekowi. Snuią się na ow czas zbyt obfite myśli i imaginacye; rozsądek ledwo może wystarczyć do obierania, a częstokroć przytłumiony zby-

zbyteczną umysłu płodnością, sam nie wie czego się chwycić.

Jeżeli gorzey u sąsiada, niż u mnie, po co się daremnie trudnić? ieżeli lepiey; na co się zda takowa podroż, ktora mnie nauczy, że lepiey u sąsiada niż u mnie; zmnieyszy szacunek tego co mam; da chęć polepszenia sytuacyi moiey, a nieużyczaiąc sposobu, uczyni mnie więcey oświeconym, ale mniey szczęśliwym. Coż mowić o stracie czasu w takowych włoczęgach? coż mowić o krzywdzie, ktora się czyni całemu towarzystwu? twoim albowiem odbieżeniem traci iednę z częsci swoich, ktora może w tym samym czasie stałaby się zdatną całemu zgromadzeniu. Nie wspominam wydatkow, ktore pielgrzymuiący czynią; im kray uboższy, szkoda większa, a ieżeli nie ma w sobie takowych ciekawości, ktoreby do podobnych podroż zwabiały cudzoziemcow, nienadgrodzona.

Odpowiesz mi może, iż dla tego chcesz drugich odwiedzać, żeby postrzegszy co u cudzoziemcow dobrego iest, swoim ziomkom użyczyć tey dobroci. A niepostrzeżesz tam co i złego? a te złe, alboż

boż nie możesz do swoich zanieść? Łatwiey się chwyta woli człowieczey zdradny powab złego, bo pochlebia; niżeli maxymy cnoty po większey części surowe i ostre.

Wieleby było mowić, żebym chciał wyliczać wszystko złe, ktore pochodzi z tey niewczesney ciekawości oglądania rzeczy nowych. Jeźli mniemasz, że się odmiennemi coraz widoki ciekawość twoia nasyci i niespokoyność ustanie? błądzisz. Zwyczayny to tryb passyi ludzkich, iż im się im bardziey dogadza, tym się żywiey rozpościeraią i krzewią.

Nakoniec przyłącz do moich uwag twoie doświadczenie. Oddalony od oyczyzny, od domu, niepodobna, żebyś nie tęsknił. Pozbawiłeś się wszystkiego dla dogodzenia niespokoyności twoiey, a gdyby nie osobliwa dobroć i opatrzność istności naywyższey, byłbyś iak twoi towarzysze, życiem przypłacił ciekawość twoię.

ROZ-

ROZDZIAŁ. XIII.

Poranku iednego gdyśmy się wybrali na polową robotę, zaszedł nam drogę ieden z mieszkańców, a położywszy rękę na piersiach, rzekł: Oycze! mam skargę przeciw sąsiadowi.... Xaoo przerywaiąc dalszą iego mowę, pytał: ieśliże twoy sąsiad przestrzeżony od ciebie, że się myślisz skarżyć? odpowiedział: iest... rzekł zatym Xaoo: zawołay go. Poszedł ow, i po małey chwili *stanął* oskarżony z oskarżaiącym. Oskarżaiący tak mowił: „Już temu drugie żniwo, iak mi nie„przyszło być w zakącie moiego lasku. „Ten lasek i rolą moią oddziela stru„mień od osady tego dobrego sąsiada. „Na dniu wczorayszym, ułożyłem sobie „iść w tamtą stronę lasku, dla upatrzenia „drzewa na sochę nową. Gdy tam za„szedłem, znalazłem przerwaną grobel„kę moią przez niedawną powodź, i tą „przerwą strumień się odwrocił od da„wnego koryta, zakrążył rog moiego „lasku, tak dalece, żem obaczył sztukę „gruntu i toż samo drzewo, po ktorem „przy-

„przyszedł, na drugiey stronie strumyka. „Przebywszy więc wodę, gdym zaczął „odkopywać i podważać drzewo dla „zwalenia go na ziemię; postrzegł to mi„ły sąsiad, zbieraiący na ow czas siano „z łąki swoiey, i nadszedszy rzekł: pra„wy sąsiedzie! naśliście moią własność; „użyczyłbym iey wam z ochotą, ale iey „całości dla dzieci moich przestrzegać „powinienem. Wiecie, że ta rzeczka „nas rozgranicza, niemożecie więc ni„czego z tey strony używać bez nasze„go zezwolenia. Rzekłem mu na to, iż „też same racye są i na moią stronę, dla „strzeżenia i dochodzenia własności ple„mienia moiego .... Miara twoiey i „moiey własności, rowna iest, a to, co „ci strumyk zwroceniem biegu przydał, „nie nadaie ci prawa do moiego grun„tu... Odpowiedział na to: że przy„padek ten, stał się interesem nie tylko „nas w szczegulności, ale całey osady; „nie mamy więc mocy rozsądzać go, ale „potrzeba, żebyśmy się udali do star„szych; a tym czasem poki takowe roz„sądzenie nie nastąpi; należy, ażebyśmy „obydwa gruntu tego nie używali... Zez-

„woliłem na to, iako rzecz słuszną, i „dla rozprawy należytey i urzędowney, „udałem się do ciebie, iako starszego." Xaoo wszystkiego cierpliwie wysłuchawszy, spytał się obżałowanego, ieżeli obżałuiący wszystko, iak należało, w tey mierze opowiedział, rzekł: że nic nie opuścił. W tym do obudwu rzecze: iutro wezwę starszych naszey osady, ktorzy tę sprawę roztrząsną, i wraz ze mną decydować będą; wy się stawcie porankiem na pagorku sądowym. Pośli oni, myśmy się zostali w polu. Dziwiłem się rozważaiąc sobie, że ten, ktory się uskarżał, nie tylko z skromnością rzecz swoią opowiadał, ale też o swoim przeciwniku mowił z nieiaką przychylnością i uszanowaniem, nazywaiąc go sąsiadem dobrym, miłym, prawym &c. Dobroć tak wielka, przywiodła mi na pamięć indukty nasze, pełne zwyczaynie uszczypliwych ucinkow i obmowy. Y to mi podziwienie przyniosło, że indukta sprawy była tylko z iedney strony; zamiast żwawey repliki po naszemu, pozwany wysłuchawszy pozywaiącego, przestał na prawdzie rzetelnego opisu, a sędzia na

na iednostayney informacyi. Pytałem się więc mego starca, czyli we wszystkich tamteyszych sprawach ten sposob indukty? Odpowiedział: że nie inaczey, i że nie widzi potrzeby gadania o iedney rzeczy stron obydwoch. Maiąc miedzy sobą kontrowersyą, powinni rzetelnie opowiedzieć co za fundament ich sprzeczki. Wyćwiczeni w miłości cnoty i prawdy, poznawaią łatwo z czyiey strony sprawiedliwość, i godzą się; ieżeli się zaś iaki osobliwy przypadek zdarzy, niedufaiąc na ten czas swoiemu zdaniu, udaią się do starszych, i ich zdanie staie się dla nich wyrokiem. U nas, rzekłem, w sprawach granicznych, gdy z obustron gruntownych dokumentow nie masz, nakazuią przysięgę; ktora strona na stwierdzenie rzetelności swoiey imienia Boskiego wezwie, ta sprawę wygra. Bezbożni! zawołał Xaoo, śmiecież istność naywyższą znieważać? nie tak u nas sądzą, rzekłem; powszechne iest zdanie, że kto sprawiedliwie przysięga, Boga chwali. Nie mogłem w tym mieyscu przed nim zataić złego używania przysiąg; przysiąg przy odzierżeniu urzędow, prawie cere-

 mo-

monialnych; przyſiąg granicznych, bez wewnętrzney konwikcyi; przyſiąg tuzinowych w kryminalnych ſprawach; przyſiąg uſłużnych na poparcie cudzego intereſu; przyſiąg Rzeczypoſpolitey mniey ieſzcze ważnych, niż te wſzyſtkie. Zamknął mi uſta pełen cnotliwey zapalczywości, a wznioſłſzy oczy i ręce ku niebu, zawołał: bądźcie błogoſławione święte ręce, ktoreście ſtoſami kamieni przywaliły Laonga i towarzyſzow iego. Takichby nas zbrodni nauczyli wezwani od niego cudzoziemcy. Z tego com ſię od ciebie dowiedział, w dwoynaſob powiękſzam wdzięczność ku naywyżſzey iſtności, że nas towarzyſtwa waſzego uſtrzegła. Ty ieżeli chceſz nam dać naywiękſzy dowod przychylności ſwoiey, tay przed ludem naſzym zwyczaie kraiu twego; nie obrażay uſzu niewinnych, powieścią rzeczy, ledwo podobnych do uwierzenia.

W dni kilka poſzedłem na ow ſądowy pagorek, zeſzła ſię ſtarſzyzna, a gdy im rzecz całą Xaoo opowiedział, udali ſię na mieyſce kontrowerſyi, i pilnie wſzyſtko oglądawſzy, rozkazali natychmiaſt całey groma-

gromadzie, żeby rzeczkę do dawnego koryta zwrocić, groblę mocnieyſzą uſypać, brzegi od przerw ubeſpieczyć; według dawnego w podobnych okolicznościach zwyczaiu, ſtrony obydwie ſtarſzym za pracę podziękowały, a oſkarżaiący oſkarżonego na ucztę do ſiebie zaproſił.

ROZDZIAŁ XIV.

Wiele ieſzcze innych zwyczaiow i uſtaw od lat niepamiętnych było w tey wyſpie: wſzyſtkie wyliczać nadtoby rozſzerzyło piſanie moie, niektore więc tylko w krotkości wyrażę.

Hiſtorya kraiu nie tylko przez powieści ſtarſzych, w ucztach obwieſzczana bywa, maią ułożone pieśni opowiadaiące dzieła przodkow i ich znacznieyſze przypadki. Poezya ich nie ieſt tak brzmiąca i wdzięczna, iak naſza, ale niedoſtatek tych ozdob nadgradza proſtota tchnąca nieiaką powagą. Nie znaią miłośnych kompozycyi, ani wolnych wyrazow obrażaiących modeſtyą. Wſzyſtkie ich pieśni wiodą

wiodą do dobrego, wychwalaniem dzieł cnotliwych, naganą wyſtępkow, przeklęſtwem wyſtępnych.

Roku przedziały ſą według obrotow ſłonecznych. Lata rachuią żniwami. Zeby zaś mieli iakowe epochy, nie mogłem ſię o tym dowiedzieć. Przyiście nawet pierwſzego oyca, kiedy i iak dawno naſtąpiło, niewiedzą. Xaoo, ktorego powierzchowność nie okazywała więcey nad lat pięćdzieſiąt, liczył wieku ſwego lat 92. Doyść do ſtu dwudzieſtu nie ieſt u nich rzecz nadzwyczayna.

Nie znaiąc kruſzcow żadnych, zażywaią do narzędziow rolniczych ości ryb wielkich, ktore morze częſtokroć na brzeg wyrzuca. Te tak zaoſtrzaią tarciem iednych o drugie, iż i drzewa niemi obrabiać i zboże żąć mogą.

Pierwſzy dzień nowego mieſiąca ieſt powſzechnym ſpoczynkiem. Starſi ſię na ow czas odwiedzaią i użytecznemi dyſkurſy bawią. Młodzież wychodzi w pole, i rożne czyni igrzyſka, wſzyſtkie ſłużące do nabycia rzeſkości i mocy. W tych igrzyſkach oboia płeć rownie ſię ćwiczy; zawżdy iednak w przytomności kilku ſtarcow

ſtarcow i matron ſędziwych, żeby żadnego wykroczenia przeciw modeſtyi i uczciwości nie było.

Żadnego muzycznego inſtrumentu nie widziałem podobnego do naſzych. Gdy tańcuią, śpiewaią razem pieśni do not tanecznych akkomodowane.

Maią nieiakie podobieńſtwo w śpiewaniu niektorych pieśni, do ſztuk naſzych drammatycznych; gdy albowiem czynią opiſanie dzieł przodkow, rozdzielaią ſię na oſoby w pieśni wymienione, i gdy te co mowią, oſoba reprezentuiąca ſama śpiewa, udaiąc geſtami wzruſzenia wewnętrzne, albo akcyą reprezentowanego. Toż czynią koleyno drudzy reprezentuiący inne oſoby. Powieść zaś dzieła każdego, reflexye moralne, pochwały cnot, przeklęſtwa wyſtępnych, wſzyſcy razem śpiewaią.

Mięſa tak zwierząt iako i ryb na pokarm nie używaią; nawet wierzyć mi Xaoo nie chciał, że my tym żyiemy. Z tey obrzydliwości od mięſa pochodzi, iż myśliſtwa nie znaią, a zwierz tamteyſzy bardzo łaſkawy; o lwach, tygryſach, wilkach nie wiedzą. Sam, zaięcy,

cy, odmiennych iednak nieco od naſzych Europeyſkich, w małey iednak bardzo kwocie widziałem. Krow i wołow maią doſtatek, i te chowaią w oborach dla pracy rolney i nabiału. Wełnę owiec przedziwnie piękną i miętką dwa razy na rok ſtrzygą; z tey, niewiaſty robią materye na odzież, kołdry i materace.

Małżeńſtwa ſą dożywotnie, o wielożeńſtwie, żeby gdzie mogło być, Xaoo tak dalece nie wierzył, iż ledwo mogłem mu wyperſwadować, iż ieſt zaiſte. Mniemał więc, iż te pozwolenie ieſt wzaiemne tak co do wielości żon, iako i mężow; a gdy ſię dowiedział, iż ſami mężczyzni nadali ſobie ten przywiley, gniewał ſię na taką nieſprawiedliwość.

Ze zawiłości prawne i wykręty iuryſtow nie maią tam mieyſca, pochodzi to z ſzczęśliwey niewiadomości tey nauki, ktora na dobro naſze (iak nam wierzyć każą) wymyślona, nadała umiejętność zatłumienia prawdy, i uſprawiedliwienia naywiękſzych wyſtępkow.

ROZDZIAŁ XV.

Przechodząc ſię raz ſam ieden nad tym brzegiem morſkim, gdziem po rozbiciu okrętu moiego był wyrzucony, zaſtanowiłem ſię myślą nad moim teraźnieyſzym ſtanem; począłem daley rozważać wſzyſtkie życia moiego przypadki, niedoſkonale ieſzcze u ſiebie przeświadczony, czylim zyſkał, czy ſtracił na aktualney moiey ſytuacyi. Gdy w zapaloney żywemi obrazy imaginacyi co raz ſię inſze myśli ſnuły, pod brzegiem wiſzącey nad lądem ſkały poſtrzegłem część znaczną rozbitego okrętu, ktorą fale unoſząc wbiły w piaſek brzegowy, a zwyczayny morſki odwrot zoſtawił na ow czas oſchłą. Mieyſce to było na uſtroniu: nieobawiaiąc ſię więc żeby mnie niepostrzeżono, ſkoczyłem ku temu mieyſcu, i poznałem, iż to była tylna część okrętu, gdzie poſpolicie bywa izdebka kapitańſka i inne nayſzacownieyſze ſkłady. Z ciężkością przedarłem ſię do tey izdebki, i wielem w niey rzeczy znalazł. Te, ktore wilgoć zepſuć mogła, zupełnie iuż były zbutwia-

łe, inne, iako to pistolety, fuzye, rdza okryła, zdatne iednak być mogły do użycia. Nie mogłem napaść oczu tak niespodziewaną zdobyczą. Zeby więc ukryć przed obywatelami tamteyszemi korzyść moią, poszedłem pod bliską skałę, i znalazłszy w mieyscu nieznacznym sporą pieczarę, skrzętnie tam zacząłem znosić łupy moie. Jużem był prawie wszystkie zgromadził, gdy w iednym kącie izdebki kapitańskiey, postrzegłem nieznaczną kryiowkę, ktorey przykrycie odstawało trochę od reszty podłogi; zerwałem ią natychmiast, i pierwszy raz od lat trzech blask złota w oczy moie uderzył. Lubo ow kruszec na tamtym mieyscu do niczego zdatnym być nie mogł, przecież słodka pamięć tego, do czego przedtym służył, tak dalece, rozżarzyła imaginacyą moią, iż nie mogłem się wstrzymać od nayżywszego radości uczucia. Poznałem z cechy, iż te pieniądze były luidory Francuskie; przeniosłem ie spiesznie do pieczary; a że iuż słońce skłaniało się ku zachodowi, żeby mieszkańcy nie domyślili się o przyczynie spoźnienia moiego, udałem się iak nayspiesznicy do osady. Przez

całą noc oka zmrużyć nie mogłem. Widząc się być possessorem znacznego skarbu, żałowałem niezmiernie, iż zostałem w takim mieyscu, w ktorym mi żadney korzyści przynieść nie mogł. Stawiałem się myślą w oyczyznie, i natychmiast kupowałem wsie, miasta, budowałem pałace, plantowałem ogrody. Byłem nieszczęśliwym wśrzod szczęścia mego, maiąc, a użyć nie mogąc tego, co mi iak na przekorę los w pieszczotach swoich fałszywy i zdradny użyczył. Skoro tylko nazaiutrz słońce zeszło, poszedłem do mego gospodarza, i zmyśliwszy ciężki bol głowy, opowiedziałem, iż dzień cały strawię na chodzeniu, dla nabycia sił przy dyecie i exercytacyi. Chętnie zezwolił; ia zaś wziąwszy z sobą nieco pokarmu, chyżey niż strzała pobiegłem do moich łupow. Nim iednak przyszło examinować to, com ukrył w pieczarze, zobaczywszy wprzod, że rzeczy nie były tknięte, puściłem się znowu na nową zdobycz, a szukaiąc po wszystkich kątach owey sztuki okrętu, zdobyłem zostawioną w iednym kącie pakę, tę odbiwszy, znalazłem ksiąg wiele, niezupełnie iesz-

cze przemokłych i zbutwiałych. Dostało mi się ieszcze znaleść baryłkę prochu, i worek kul i śrotu. Zniosłem te drogie sprzęty do moiey pieczary, a gdym się raz ieszcze zapuścił po nad brzeg patrzyć, ieżeli kogo z mieszkańcow mnie szpieguiącego nie obaczę, postrzegłem o kilka staiow stoiącą przy brzegu łodź, zapewne od owego okrętu. Poszedłem ku niey, nic nie znalazłem, procz dwoch wioseł; zaprowadziłem ią natychmiast w bliskie uyście rzeczki do morza wpadaiącey. Tam powrozem, ktorym był z okrętu zdobył, przywiązałem ią do iednego drzewa, w takowym mieyscu, gdzie gęsta zarośl, zupełnie ią od oczu ciekawych zasłonić mogła.

Wrociwszy się nazad do pieczary, dopiero spokoynie zacząłem examinować bogactwa moie. Przystąpiłem naprzod do szkatuły i workow z pieniędzmi, znalazłem w złocie czerwonych złotych francuzkich podwoynych sztuk 4862; poiedynczych 3716; monety nie wiele było. Oprocz tego w osobnym szkatuły puzderku, dyamentow znacznych, ieszcze niebryliantowanych kil-

kilkadziesiąt, mnieyszych kilkaset, kamieni kolorowych rubinow, szmaragow, szafirow bardzo wiele. Ze zaś osobliwym szczęściem do owey szkatuły woda nie zaszła, zdobyłem kilka fascykułow papierow, te wziąłem do siebie, chcąc ie spokoynie w domu przeczytać. Książki, że były po części zamokłe, wydobyłem z paki, i rozłożyłem na piasku, żeby się wysuszyły. Reszta sprzętow takowa:

Dwie fuzye, trzy pary pistoletow, cztery szpady.

Perspektywy dwie przemokłe i niezdatne.

Trąba morska do gadania na dal.

Zegarkow złotych trzy, ieden z repetycyą.

Waza srebrna, pułmiskow sześć, talerzy dwanaście.

Klatek drucianych siedm, znać ieszcze było po piorkach, że w nich były papugi.

Pudło, gdzie musiały być peruki, co można było poznać z wielości włosow, z śladey pomady i zapachu Bergamotte. Do tey obserwacyi i to mi niepomału pomo-

mogło, gdym znalazł w tymże pudle żelazek dwa do papilotow, i iedne do tupetu.

Skrzypcow trzy popſutych, lutnia, dwie par klarynetow, i iedna waltornia.

Szkatułka drzewa de Mahon w moſiądz oprawna, w niey dwanaście flaſzek wodki lewandowey.

Tabaki de Marocco funtow 42, ta zupełnie była zepſuta.

Reſztę, iako to ſuknie, bielizny, woda morſka zżarła; były ieſzcze obrazy, ale z tych farba zeſzła, i niemożna było rozeznać co mogły reprezentować.

ROZDZIAŁ XVI.

Słabość wczorayſza zaſiągnęła dzień naſtępuiący; pod tym więc pretextem, wziąwſzy z ſobą prowiant, poſpieſzyłem do moich ſkarbow. Dowiedziawſzy ſię z papierow, iż okręt rozbity, był armaturą Francuzkiego miaſtą de S. Malo, znalazłem

lazłem miedzy niemi wexle, ieden do Amſzterdamu na 12000 czerwonych złotych, drugi do Londynu na 22000 czerwonych złotych, trzy do Genuy, każdy na 6500 czerw. złotych. Nie gardziłem i tą zdobyczą, w nadziei, że może ſię zda kiedykolwiek; zachowałem ią ze złotem. Zeby niepopaść iakowey ſuſpicyi u Nipuanow, z okazyi częſtych moich przechadzek, umyśliłem za powrotem dać znać moiemu ſtarcowi, iż poſtrzegłem część okrętu kraiow naſzych: żeby zaś nie pomiarkował, iż zdobycz w nim znalezioną dla ſiebie zachowałem, zanioſłem nazad do izby rotmańſkiey fuzyą iednę, piſtoletow dwa zardzewiałych, inſtrumenta muzyczne, i pakę z wyſuſzonemi iuż kſięgami; tę zaś umyślnie dla tego, abym mu ie potym tłomacząc, dał uczuć iakeśmy w rozmaitych naukach biegli. Stało ſię tak, iakem ułożył. Xaoo nie tak ciekawy, iak pragnący zabieżeć ſzkodliwey w ſkutkach ciekawości ſpołobywatelow, rowno z świtem poſzedł ze mną do owey reſzty rozbitego okrętu. Oglądał każdą część pilnie, pytał ſię o przyczynę i zdatność każdey; fuzye i piſtole-

ſtolety, gdym mu ich użycie opowiedział, wrzucił w morze, kſiążki pozwolił zanieść z ſobą, inſtrumenta w okręcie zoſtawił. Nazaiutrz zwołał ſtarſzych, i nimem ſię obudził, iuż oni ſpalili to, co ſię owego okrętu zoſtało. Obudził mnie za powrotem ſwoim, i opowiedział co ſtarſi wraz z nim uczynili. Ze zaś w powſzechności o łodzi mowił, zląkłem ſię niezmiernie, czy nie natrafili na ową, ktorąm w zakryciu drzew nadbrzeżnych zoſtawił. Proſił mnie zatym, żebym mu tłomaczył co kſięgi w ſobie zawierały; obiecałem, z tym iednak dokładem, żeby mi pozwolił czaſu do rozpatrzenia ſię w nich należytego.

Zaſiadłem nad tą pracą; a że wſzyſtkie były Francuzkie, łatwe mi były do zrozumienia. Nie kładę ich regeſtru, ile że od tak dawnego czaſu, niemogłem ſobie wſzyſtkich tytułow przypomnieć; to wiem, iż znalazłem komedye Moliera, Romanſow trzydzieści ośm, o ekonomii polityczney kſiąg cztery, aryi de l'Opera Comique zbior wielki; Anakreonta z koperſztychami, Newtona filozofii Tom trzeci, ſpoſob robienia paſztetow, i cztery planty Paryża.

Po

Po wyſzłych dniach kilku, naglił mnie Xaoo, żebym mu opowiedział cokolwiek z tego, co te kſięgi w ſobie zamykały. Tłumaczyć wdzięk pieśni Anakreontowych obywatelowi wyſpy Nipu, byłaby rzecz trudna i niewczeſna; nadto była w nich wielka rożność od tamteyſzych, żeby można było grzeczne kłamſtwa piſać; narod tamteyſzy tego nie poymował, muſiałem więc Romanſe porzucić; arye, opery nie miałyby ſzacunku u nieznaiących ſię na muzyce, filozofii zaś Newtona nierozumiałem. Udałem ſię więc do Moliera, i z ichże własnych pieśni wziąwſzy aſſumpt, zacząłem mu explikować naturę komedyi, iako być powinna ſzkołą obyczayności, pod pokrywką zabawy; prezentuiąc iak naynaturalniey w wyobrażeniu charakterow ludzkich, iak cnota przeſzkody zwycięża, iako wyſtępek kiedyżkolwiek odkryty na złe wychodzi. Prawa u nas, rzekłem, karami wyſtępki ſtraſzą, napominania ſtarſzych przekładaią łagodnemi niemniey iednak dzielnemi ſpoſoby wſzyſtkie życia towarzyſkiego obowiązki; komedya rownie dzielnego, a może ſkutecznieyſzego ſpoſobu na

N obyczaj-

ohydzenie wyſtępkow używa, wyśmiewaiąc wyſtępnych, tak dalece, iż częſtokroć czego poważnieyſze śrzodki niepotrafiły, ten ſpoſob dokazał. Wzgarda oſobliwym ſpoſobem obraża miłość właſną, z tąd żart dzielność ſwoią bierze, byleby był uczciwy i umiarkowany. Chcąc to, com mowił, przykładem weſprzeć, udałem ſię do tłomaczenia iedney komedyi Moliera; a chcąc dać mu do zrozumienia, iako iego maxymy nadto ſurowe ſądziły nas zbyt oſtro, wybrałem Mizantropa. Jakem po dniach kilku tłumaczenie ſkończył, i iemu przeczytał, rzekł Xaoo: muſiał ſię dobrze znać na ludziach ten, ktory tę rzecz napiſał. Namiętności dobrze ſą wyrażone, zbytek oſobliwości doſkonale wytknięty. Ale zda mi ſię, iż autor kilku rzeczy w tym ſwoim dziele niepoſtrzegł. Nayprzod albowiem czyniąc ſwoiego odludka cnotliwym, zdał ſię nieznacznie przeſtawać na tym, iż cnota ma w ſobie iakowąś odrazę. Cnotliwemu Mizantropowi odiął naywiękſzą cnoty zaletę, roſtropność, gdy umieścił w uſtach iego niedyſkretne i niewczeſne krytyki. Przydał mu

mu nadto zbyteczną miłość właſną, gdy go wyſtawia idącego w brew oboiętnym nawet zwyczaiom towarzyſtwa. Nie takie ſą, moy ſynu, prawdziwey cnoty znamiona. Czuie prawy człowiek rożnicę poſtępkow ſwoich, ale go to uczucie w pychę nie podnoſi. Ma wſtręt naturalny od towarzyſtwa wyſtępnych, ale ſię go nie chroni, w ten czas oſobliwie, gdy poznać może, iż iego przykład może być zdatnym. Nie przywdziewa na ſiebie poſtaci oſobliwey, żeby nie czynił od ſiebie wſtrętu. Ile możności ſłodzi przykre czaſem przepiſy obowiązkow, żeby zbyt ſurowa z pierwſzego weyrzenia powierzchowność, nie odraziła umyſłow miedzy złym a dobrym chwieiących ſię. Możeś chciał uczynić delikatną komparacyą dyſkurſow tego Mizantropa z moiemi, i niepowinienem mieć ci za złe tey myśli, ile ieſzcze do naſzych zwyczaiow nie zupełnie wdrożonemu. Ale racz uważyć, iż z zdań zadziedziczałych, z prewencyi niewykorzenionych, nie ia względem ciebie, ale ty względem nas ieſteś oſobliwym człowiekiem. Ciebie więc do nas przyſtoſować moim ieſt obo-

 wiąz-

wiązkiem, a przeto dzielnieyszych używać sposobow muszę, gdy z tobą mowię o narowach ludzi, w pośrzodku ktorych urodziłeś się i wychował. Gdyby mi z wami żyć przyszło, niechciałbym się rożnić od innych naymnieyszą powierzchownością; szedłbym ślepo za waszym przykładem w tym wszystkim, coby się nietykało istotnych obowiązkow. Jeżeliby iednak bez uszczerbku cnoty nie można uyść osobliwości, przyznaię się szczerze, iż wolałbym uyść za dziwaka, odludka i Mizantropa, niż być modnie niepoczciwym.

ROZDZIAŁ XVII.

Prawdę powiedzieli starzy, iż słodki dym oyczyzny. Widoki Europeyskie wzbudziły we mnie chęć widzenia Europy. Złoto, lubo w tey wyspie do niczego nie zdatne, ułudziło mnie zupełnie. Stałem się chciwym bez nadziei zyskow, trwożnym w zupełnym bespieczeństwie. Possessor znacznego skarbu czułem ustawiczną niespokoyność, formowałem proiekta, rachowałem zyski, roztrząsałem istotę moiego dobrego mienia; gdy zaś nad tym zastanowić się przyszło, iż na moiey wyspie żadnego z tych proiektow do skutku przywieść nie można było, wpadałem w rozpacz, i narzekałem na igrzysko losu moiego, ktorem mi w ten czas dodawał sposobow, kiedym z nich korzystać nie mogł.

Jużem się był przyzwyczaił do sposobu życia Nipuanow; iużem zaczynał doznawać skutkow szacowney spokoyności, kruszec złoty, nie dość że mnie uczynił nieszczęśliwym w Europie, dognał za światem. Passowałem się nieskończenie sam z sobą. Przywodziłem sobie na myśl niesposobność korzystania z tego złota, niepodobieństwo wydobycia się z wyspy, hażard podawania się na nowe niebespieczeństwa, niewdzięczność ku dobrodzieiom. Te i inne uwagi konwinkowały zupełnie rzecz; serce się iednak temu wszystkiemu statecznie sprzeciwiało. Jużem był przedsięwziął uczynić heroiczną ofiarę, i to złoto, wraz ze wszystkiemi innemi Europy zdobyczami w morze wrzucić, ale gdym kilka

 worków

workow z iaſkini wydobył, takim wſtręt uczuł od wykonania tego zamyſłu, iż widząc że ſię żadnym ſpoſobem przezwyciężyć nie mogę, przedſięwziąłem na owey zachowaney z okrętu łodzi, puścić ſię na zgubę oczywiſtą prawie, byle z tey wyſpy wyniść.

Poſtrzegł nadzwyczayne moie pomieſzanie Xaoo; iam wſzyſtko ſkładał na ſłabość zdrowia, dla tego naybardziey, żebym pod pretextem przechadzki, mogł częściey nawiedzać ſkarby moie.

Powieść ſtarca o Laongu owym, utwierdziła mnie w zdaniu, iż wyſpa Nipu nie muſiała być nadto oddalona od ziem innych mieſzkalnych. Co zaś powiadał o prezentach iemu danych, to mnie upewniało, iż muſiały być tam oſady Europeyſkie.

Odwiedziłem więc łodź moią, i gdym ią opatrywał, znalazłem, iż w niwczym nie była uſzkodzona. Zrobiłem do niey maſzt, ſporządziłem żagle, wiosła były na pogotowiu.

Rozdzieliłem łodź na trzy części, pierwſza miała w ſobie zawierać prowiant, druga wodę w beczkach, trzecia ſprzę-

ſprzęty i ſkarby. Mieyſce na proch było oſobliwe, fuzye i piſtolety dobrze opatrzone; tak zaś chętnie chodziłem koło tego wſzyſtkiego, iż w dni kilka wſzyſtko iuż było na pogotowiu.

Załowałem niezmiernie, iż ſię był zupełnie popſuł kompas morſki, byłby ſłużył do dyrekcyi żeglugi moiey. W tey więc niepewności poſtanowiłem u ſiebie zmierzać zawżdy ku zachodowi, ile albowiem mogłem miarkować, od wſchodu był iednoſtayny kurs okrętu naſzego, a przez dni 26 żadney ziemi niepoſtrzegliśmy. Miarkowałem przeto, iż w przeciwney ſtronie znaydą ſię owe oſady od Laonga odkryte.

Iużem był wſzyſtkie moię ſprzęty, ſkarby, prowianty i ammunicye upakował, gdy raz według zwyczaiu przyſzedłſzy zrana do moiey łodzi, poſtrzegłem, iż iey nie było. Zem tego momentu nie umarł, albo z roſpaczy nieſkoczył w morze, oſobliwą w tym opatrzność Boſką uznaię dotąd. Stanąłem w mieyſcu iak wryty, i utraciwſzy zupełnie przytomność, przetrwałem w tym ſtanie nieczułości czas nie mały. Ocknąwſzy ſię nie-

nieiako, począłem rzewno płakać, a widząc, że prożny żal do niczego nie pomoże, ſzedłem rzeczką ku morzu, w tym poſtrzegłem, iako zwyczayny morſki odwrot w toż właśnie mieyſce łodkę moią prowadził, ſkoczyłem w pław ku niey, a boiąc ſię podobnych przypadkow, maiąc wiatr po temu, puściłem ſię na morze.

KONIEC KSIĘGI DRUGIEY.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO

PRZYPADKI.

KSIĘGA III.

MIKOŁ. DOŚWIADCZYŃSKIEGO
PRZYPADKI.

ROZDZIAŁ I.

Zaprzątniony iedynie nadzieią kiedyż kolwiek widzenia oyczyzny, odmianą ſytuacyi ukontentowany, zapomniałem o teraźnieyſzym aktualnym niebeſpieczeńſtwie. Wiatr pomyślny pędził moią łodkę; ia zamyślony ſiedziałem w niey ſpokoynie. Po dość długiey chwili, gdym ſię za ſiebie obeyrzał, a brzegi wyſpu Nipu w oddaleniu niknąć poczynały, dopiero niby ze ſnu obudzony, poſtrzegłem zuchwałość poſtępku moiego. Zal poſtradanego towarzyſtwa poczciwych ludzi opanował

ſerce

ſerce moie; łzy obfite, tym prawdziwſze, ile bez świadkow, były hołdem powinnym ich cnocie, dowodem wdzięczności za tyle dobrodzieyſtw wyświadczonych. Gdyby te ſentymenta mogły były przewyżſzyć płochą nadzieię z obaczenia oyczyzny, byłbym ſię zapewne nazad wrocił; ale w tey ſprzeczce przeciwnych paſſyi, przezwyciężyła, nie tak może miłość oyczyzny, iak wdzięk nowości. Zniknął widok opuſzczonego kraiu zupełnie, a z nim chęć powrotu. Sam ieden pan, ſternik i maytek okrętu mego, ku wieczorowi dopiero poſiliłem ſię nieco, a gdy nieznacznie ſen miły zamykać począł znużone powieki, poruczyłem ſię loſowi, a bardziey opatrzności Boſkiey, nieopuſzczaiącey tych, ktorzy w niey ufność ſwoią pokładaią. Gdym pierwſzy raz nazaiutrz oczy otworzył, iuż ſłońce zmierzało ku połowie ſwoiego biegu. Patrzyłem na wſzyſtkie ſtrony, ieżeli gdzie brzegu, albo płynącego okrętu nie obaczę, ale uſiłowania moie były nadaremne. Perſpektywy, z ktorych iednę byłem cożkolwiek naprawił, nic mi nierezentowały w naydalſzey odległości nad ſmutno iednoſtayny widok morza. Drugi ten dzień żeglugi przy dobrym wietrze, oſzczędzał mi pracy; ale natychmiaſt ſnuły ſię nieuſtannie myśli niektore pocieſzne, daleko iednak więcey było żałoſnych i trwożliwych. Przeſzedł pierwſzy impet porywczey chęci oglądania oyczyzny, a żal coraz ſię większy wznawiał porzuconych mieſzkańcow wyſpy Nipu. Przez dni ośm płynąłem gdzie mnie wiatry nioſły, dziewiątego widząc, że iuż znacznie prowiantow ubyło, i woda zaczynała ſię pſować, zoſtawałem w uſtawiczney nieſpokoyności, upatruiąc co moment brzegu lub okrętu. Gdy iuż dzień iedenaſty przyſzedł, poſtrzegłem w ſobie znaczne opadnienie z ſił, ktorych i ſzczupły i nadpſuty prowiant krzepić nie mogł. Przyſtąpiły zatym myśli pełne roſpaczy, radzące uniknąć długiey męczarni odważną rezolucyą. Ale ten ſam nadziei promyk, też ſame dzielne do ſerca ſłowo, ktore wſtrzymało rękę po rozbiciu okrętu, zbawiennym religii światłem rozpędziło mgłę zaślepienia moiego: gdy noc naſtąpiła, chociażem ſię ſilił do ſnu, nieſpokoyność wewnętrzna niepozwoliła mi ſpocząć.

ſpocząć. Czekałem z naywiękſzą niecierpliwością dnia, przyſzedł ten, ktory miał życie moie dokończyć. Wſchod ſłońca każdemu ſtworzeniu miły, mnie był przyczyną żalu; płakać począłem rzewnie nad tym miłym, ale iuż oſtatnim życia moiego widokiem. Prowiantow tyle tylko było, ile na ten dzień wyſtarczyć mogło; i lubo mogłbym co do życia kilka dni ieſzcze bez poſiłku przetrwać, oſłabienie zupełne nie dawało mi nadziei doczekać dnia intrzeyſzego. Poki iednak cokolwiek ſił ſtawało, oſtatnich dobyłem na zawieſzenie u wierzchu maſztu wielkiey ſztuki białego płotna z owego rozbitego okrętu zachowaney, w tey nadziei, iż może ow znak poſtrzeże iaki przeieżdżaiący okręt, i mnie zemdlonego z tey toni wydźwignie; ſam zaś iuż nie mogąc ſię na nogach utrzymać, położyłem ſię wśrzod czołna, oczekiwaiąc oſtatniego loſu.

ROZ-

ROZDZIAŁ II.

Już ſię zabierało ku zachodowi; ia w oſtatnim ſtopniu oſłabienia zoſtaiąc, byłem w ſtanie człowieka na poły uſpionego, gdy zdało mi ſię uſłyſzeć odgłos niby wyſtrzeloney z daleka armaty. Mniemałem, iż to był ſkutek zbyt natężoney imaginacyi, i nie uczynił przeto żadney impreſſyi: w tym gdy tenże odgłos mocniey powtorzony uſłyſzałem, porwałem ſię w tym punkcie, i bez pomocy perſpektywy, poſtrzegłem okręt ku mnie ſię zbliżaiący. Z iaką radością oſądzony na śmierć, i iuż na plac wyprowadzony winowayca, wyrok łaſki i odpuſzczenia ſłyſzy, z takim właśnie uczuciem obił ſię o moie uſzy głos z okrętu przez trąbę morſką, każący mi ſię podobno zbliżyć; nie zrozumiałem albowiem ięzyka. Porwałem ſię do wioſła, ale oſłabione ręce, upuściły ie; poſtrzegli to z okrętu, i natychmiaſt ſpuſzczono łodź, ktora zbliżywſzy ſię ku moiey, dała mi poznać z ſtroiu Hiſzpanow. Wzięto mnie do łodzi, a moią ku okrętowi maytkowie zbliżyli. Rzeczy, ktorem

ktorem miał, wniesione były na okręt, łodź puszczona na morze. Kapitan, iakem mogł z pierwszego wstępu zmiarkować, człowiek dumny, surowy, i mało mowiący, kazał mnie na doł zaprowadzić i dać posiłek. Ledwom mogł skosztować sucharu, ktory przyniesiono; ale kieliszek wina, ktoregom od lat kilku nie kosztował, taki we mnie skutek sprawił, ikbym zażył kordyału. Gdy więc po niciakiey chwili chciałem wstać z łożka i podziękować kapitanowi za uczynność, a razem rzeczy moie odebrać, usługuiący mi powiedział Francuzkim ięzykiem, iż rozkaz kapitana był, aby mnie z izby niepuszczano poty, poki rzeczy przy mnie znalezione wyexaminowane nie będą. Zdięła mnie boiaźń, żebym nie przyszedł o szkodę; kontent iednak żem życie zachował, uśmierzyłem ią, i prosiłem tego, ktory mi usługował, aby mi powiedzieć raczył, w iakim zostawałem okręcie i z iakiemi ludźmi. Potwierdził mnie w pierwszym zdaniu, iż okręt był Hiszpański, powracał z zabranemi w Afryce niewolnikami do Ameryki, aby ich tam oddał do kopania kruszcow złotych w Potozie. Kapitan zwał

zwał się Don-Emmanuel Alvares-y-Astorgas-y-Bubantes. Mieysce, w ktorym byliśmy, nie było oddalone od brzegow Mexykańskich nad pięć dni drogi, ieśli nam wiatry posłużą.

Resztę dnia strawiłem odpoczywaiąc w izdebce moiey, nie bez boiaźni iakowey przygody; sen smaczny nieznacznie mnie uspokoił, nazaiutrz zupełnie czerstwy obudziłem się około południa. Dziwno mi było, że żadney dotąd ne miałem od kapitana rezolucyi: gdy więc z tey właśnie przyczyny w wielkiey zostawałem niespokoyności, otworzyły się drzwi nagle, weszło do izby kilku żołnierzy, i porwawszy mnie z łożka, wsadzili na nogi kaydany. Chciałem się bronić, ale moc i gwałtowność oprawcow, moie usiłowania uczyniła daremne. Niewiedząc co się ze mną dzieie, dałem się prowadzić gdzie chcieli. Spuścili mnie na doł okrętu, i przykowawszy do sporego łańcucha w mieyscu ciemnym i smrodliwym zostawili w poł-żywego. Nie uważałem z początku, gdzie mnie osadzono: głosy pomieszane ięzykow nieznaiomych, płacz rzewny i ięczenia przerwały moią nieczułość.

Przypatruiąc się więc pilnie nędznym kompanom, poznałem (ile ciemność mieysca pozwolić mogła) żem był miedzy murzynami, ktorych wieziono do kopania kruszcow. Chciałem probować, ieżeli ktory nie mowił iakiego z tych, ktore umiałem ięzykow, ale żaden mnie nie zrozumiał: probowałem ięzyka Nipuanow, i ten im był niewiadomy. Płacz i ięczenie iedynym było wszystkich odgłosem; dopomogłem im sowicie, a gdy ku wieczorowi przyniesiono strawę, dał mi nasz strażnik połowę spleśniałego suchara, kilka wiadr nadpsutey wody, były naszym spolnym napoiem.

ROZDZIAŁ III.

Niespodziewałem się nigdy, lubo niedawno w tak okropney zostaiący sytuacyi, żeby mnie los ieszcze okropnieyszy czekał. Owe strzelenie z armaty, ktorem mniemał hasłem życia, było wyrokiem nieszczęścia moiego. W porownaniu teraźnieyszey sytuacyi, śmierć, ktorey prawie cudownie uszedłem, zdawała mi się być portem nayszczęśliwszym po przykrey żegludze. Łzy były moim pokarmem, a rospacz, ktora mnie z początku wprawiła w stan nader gwałtowny, zostawiła mnie nakoniec w zapomnieniu i nieczułości. Po kilku dniach przyszedłem nieco do siebie, żal ciężki nastąpił po rospaczy i nieczułości. Myśl niespokoyna szperała ciekawie w dalszych moich obrotach, i lubo byłem przeświadczonym, iż po to wieziony byłem, ażebym wnętrznościach ziemi kruszce kopał, przecież głos iakowyś wewnętrzny powtarzał niekiedy, iż przyidzie czas taki, w ktorym się to zakończy. I to mnie niepomału orzeźwiło, gdym sobie przypomniał, że miałem zaszyte w szkaplerzu wexle owe, ktorem był w okręcie zdobył. Na tym fundamencie ułożyłem plantę uwolnienia moiego, maiąc nadzieię, iż kiedyżkolwiek człowiek iaki miłosierny nawiedzi nasze podziemne mieszkanie, a na ten czas upewniwszy go wprzod o znaczney nadgrodzie, dam mu wexel do zmieniania i temiż pieniędzmi przez niego niby wykupionym zostanę. Łatwo mi było zgadnąć przyczynę nieszczęścia moiego, pochodzącą z łakomstwa kapitana, ktory zapewne chcąc z zdobytych skar-

bow korzyſtać, muſiał udać przed ſwoiemi ludźmi, iż poznał z papierow moich, iako byłem z liczby zboycow morſkich, albo tych, ktorzy zakazane w tamtych ſtronach towary przewożą. Przypomniawſzy ſobie ucieczkę z Nipu, ſtan moy uznałem ſprawiedliwą karą niewdzięczności, a umocniony reflexyami, poſtanowiłem znoſić iak naycierpliwiey przykrość niewoli, i ile możności korzyſtać z tey proby, ktorą na mnie los ſrogi przepuścił. Jakoż przyznać mogę, iż ten ſtan naylepſzą był ſzkołą życia moiego; czego Xaoo nie dowiodł, kaydany Hiſzpańſkie wyperſwadowały. Nauczyłem ſię tam, iak należy przeſtawać ſpokoynie na tym, co los zdarza, nie ſzukaiąc fantaſtycznych plant i proiektow przyſzłego ſzczęścia; iak nieſtateczność umyſłu ieſt źrodłem wewnętrznego niepokoiu, i iſtotnych nieſzczęśliwości. Nakoniec, iak zbytnia chciwość dobrego mienia przywodzi do oſtatniey nędzy tych, ktorzy nie umieią ſobie powiedzieć, że iuż doſyć.

W tych i podobnych uwagach ſtrawiłem cały czas podroży moiey. Przewlokł ſię icy termin dla nieſtatecznych wiatrow,

a tym

a tym czaſem głodem, niewczaſem i rozmaitemi niewygodami ſtrudzeni niewolnicy umierali codziennie; a gdyśmy u brzegow Hiſzpańſkiey Ameryki ſtanęli, ledwo ich trzecią część do pracy zdatnych rachowano.

Staneliśmy u portu, tam nie długo zabawiwſzy, zaprowadzono nas do Potożu. Naywiękſzym oſłodzeniem nieſzczęścia moiego na ow czas było, zapatrywanie ſię na ten świat nowy. Każdy widok był niezwyczayny, zwierzęta, ptaſtwo, drzewa, zioła, owoce, wſzyſtko rożni ſię od naſzych, i w porownaniu wſzyſtko zapewne nas przewyżſza.

ROZDZIAŁ IV.

Zwyczayny to ieſt ſpoſob mowienia, iż imaginacya naſza zbyt ſię daleko zapędza, i powiękſza rzecz ktorey ſię boiemy. Gdym wſzedł pierwſzy raz w podziemne Potoza pieczary, poznałem, iż ta powſzechna maxyma może mieć ſwoie excepcye. Okropność mieyſca, ſtan nędzny i gorſzy od bydlęcego pracuiących

niewolnikow, dzika srogość doglądaiących, wszystkie te złączone okoliczności czynią te mieysce zbiorem tego wszystkiego, cokolwiek naynieszczęśliwszym człowieka czynić może. Lubo przygotowany do cierpliwości, uczułem przecie powszechną w sobie rewolucyą, gdy mnie w ten grob żywego wpychano. Trzeba się było choć poniewolnie iąć do roboty; czerstwy ieszcze, bo młody zacząłem te pracowite rzemiosło. Starałem się ile możności wykonywać to wszystko, co mi rozkazowano; nie byłem iednak tak szczęśliwym, żebym powolnością mogł zmiękczyć stalowe serce urzędnika, ktory nas doglądał. Głos iego przeraźliwy, powtorzały echa podziemnych lochow, ten zaś głos fatalny był poprzednikiem chłosty winnym i niewinnym zarowno udzielaney.

Gdyby ci, ktorym złoto zdaie się być naypotrzebnieyszym do życia żywiołem, ci, ktorzy na to wszystkie siły wywnętrzaią, żeby iak naywięcey kruszcu tego zgromadzić, gdyby ci, mowię, za każdym na upodobany ten kruszec weyrzeniem, chcieli pomyślić, iak wielą łzami

przy wydobyciu swoim oblany iest, uśmierzyliby chciwość swoię, oszczędziliby miliony nieszczęśliwych ludzi, ktorzy staią się ofiarą ich łakomstwa.

Zagrzebany w tych pieczarach przypomniałem sobie nie raz, iak niesłusznie gniewałem się na Nipuanow, gdy nasze Europeyskie narody i mnie samego dzikim zwali. Niewiedzieli ci dobrzy ludzie i połowy przyczyn, dla ktorych ten tytuł nam się sprawiedliwie należy. Ze złoto nieprzynosi szczęścia, przykład z Nipuanow; że złoto dogadzaiąc zbytkom małey części obywatelow, za iednego szczęśliwego dziesięciu nędznych czyni, to probuie świat cały.

Nie mogąc się z nikim rozmowić, starałem się nauczyć ięzyka Hiszpańskiego dość łatwego tym, ktorzy po Włosku mowią: iakoż w krotce tyle umiałem, ile potrzeba było do potocznego dyskursu.

Miedzy wielu, ktorzy odwiedzali pieczary nasze, postrzegłem raz sędziwego Amerykanina; ten (iakem się potym dowiedział) niedaleko Potozu, maiąc swoię własną osadę, i handlem się bawiąc, odwiedzał niekiedy pracuiących niewolni-

kow; cieszył łagodnemi słowy; słabych opatrywał w ich nieuchronnych potrzebach, od wszystkich przeto miany był za powszechnego oyca. Sami nawet dozorcy szanowali go. Przechodząc raz około mnie ow Amerykanin, a widząc nad zamiar znędznionego, dał mi kilka sztuk tamteyszey drobney monety. Przyjąłem z wdzięcznością, a zdziwiony takowym procederem dzikiego człowieka (był bowiem z liczby narodow Hiszpanom niepodległych) starałem się poznać go lepiey; i gdy drugi raz przyszedł i mnie jałmużną opatrzył, rzekłem: zkąd pochodzi twoie nademną miłosierdzie? iesteś człowiek, tak iako i ia, odpowiedział. Proste, ale pełne naywybornieyszey nauki słowa, stawiły go w oczach moich godnym obywatelstwa wyspy Nipu. Zabrawszy z nim przyiaźń i poufałość, słodziłem iego rozmową przykrość moiey niewoli: on z swoiey strony powziąwszy ku mnie dobre serce, częściey mnie nawiedzał. Nauczyłem się od niego, iż był obywatelem narodu onego, i miał osadę swoią wgłąb kraiu. Gdym mu opisywał obyczaie, i sposob życia Nipuanow, rzekł mi, iż ta osada

osada w ten czas zapewne musiała być uczyniona, kiedy Hiszpani Amerykę posiedli. Zapewne, rzekł daley, ktoren z naszych nieszczęśliwych Kacykow, uciekaiąc z własnego kraiu puścił się na morze, i tę wyspę zaludnił. Co mi albowiem o Nipuanach powiadasz, zgadza się zupełnie z charakterem i sposobem myślenia dawnych naszych oycow. Cożkolwiek bądź, czyli oni od Amerykanow, czyli od was pochodzą, zatrzymuią, iak widzę, charakter nasz właściwy, i są wiernym wyobrażeniem tego, co tu się działo przed przyiściem Hiszpanow. W Historyach waszych napisano iest, iż zastaliście w tuteyszey ziemi ludzi dzikich, srogich, zapalczywych, zdradnych, zaboycow; podobno autor z siebie, lub sobie podobnych brał model takowey definicyi. Nie mogąc poiąć skutkow waszey industryi, z początku mieliśmy was za bogow, albo przynaymniey za stworzenia doskonalszego od nas rodzaiu. Ześmy za słyszeniem ogromnego łoskotu waszey strzelby domow odstąpili i w lasy uciekli, a z tey przyczyny nie mieli racyi Europeyczycy mianować trwożnemi tych, ktorzy rozumieli,

 iż

iż piorunami na nich rzucacie. Charakter naſz ſkłonny ieſt do dobroci, ale podległy gwałtownym wzruſzeniom, z tąd poſzło, iak zwyczaynie u zbytecznie dobrych, iż gdyście nas wprawili w roſpacz, byliście niekiedy świadkami zbyteczney zemſty i okrucieńſtwa. Ale i w tym punkcie ktoby nas chciał uſprawiedliwić, niech ſię w naſzym ſtanie poſtawi, a uzna, że niedość ſię ieſzcze mścili ci, ktorych nayniegodziwſzemi podſtępy łudzono, zdzierano ze wſzyſtkiego, męczono bez względu, na fundamencie nie inſzego zapewne prawa, tylko zdrady, przemocy i łakomſtwa.

ROZDZIAŁ V.

W wielorakich z owym Amerykaninem dyſkurſach, miałem ſpoſobność opowiedzieć mu wſzyſtkie życia moiego przypadki; proſiłem go nakoniec, żeby myślał o ſpoſobie wybawienia mnie z tey niewoli. A że przeświadczony o tym zupełnie zoſtawałem, iż był człowiek gruntownie poczciwy, ośmieliłem ſię powierzyć

rzyć mu, iż miałem na ſobie znaczne wexle, ktoremi możnaby mi ſię wykupić; ale niewiadomy ſpoſobu mieniania wexlowego ow Amerykanin, nie śmiał ſię tego podiąć; obiecał iednak w czaſie przywieść mi Europeyczyka ſwego przyiaciela, za ktorego cnotę ręczył. Czekałem owego wybawiciela dwa mieſiące, i z tąd zacząłem wpadać w znaczną melancholią i ſłabość. Poſtrzegł to ow dobry ſtarzec, i ile możności uczęſzczał do mnie, cieſząc mnie nadzieią przyiazdu owego przyiaciela. Jużem zaczynał wątpić o ſzczerości iego, mniemaiąc, iż z miłoſierdzia próżną mnie nadzieią łudzi, w tym dnia iednego przybiega do mnie z radością obiecuiąc, iż za dni kilka ſtawi ſię z przyiacielem. Te dni kilka ſtały mi ſię kilką wiekami. Czwartego dnia przyſzedł, a z nim człowiek iuż niemłody, lecz ieſzcze ſił czerſtwych, i dobrey komplexyi. Stroy iego był nader proſty, ſuknie z ſzarego cienkiego ſukna bez fałdow, z małemi guzikami, kapeluſz na głowie rozpuſzczony, włoſy zaczeſane, po części iuż ſiwe, bez żadney fryzury, w reſzcie wſzyſtko w naywiękſzym porządku i ochędoſtwie.

Gdy mnie pokazał, przyſtąpił ow iego przyiaciel Gwilhelm Kwakr, i nieruſzywſzy kapeluſza, bez żadnego poprzedzaiącego ukłonu, rzekł: „Słuchay bracie, ty „ieſteś nieſzczęśliwy, a ia bogaty, ia cie„bie wykupię, a iak będzieſz wolnym, „mow czego ci będzie potrzeba, dam. „Nie dziękuy: chceſz bydź wdzięcznym, „bądź; niechceſz; mnie to nie zaſzko„dzi. Jeżeli cię Pan Bog w dobrym kie„dy ſtanie poſtawi, pamietay to drugim „czynić, co drudzy dla ciebie czynią." Chciałem mu do nog upaść, ale z gniewem odemnie odſkoczył, a poſzedſzy do urzędnika, ktory nami zawiadował, zapłacił za mnie tyle troie, ile zwyczaynie niewolnikow taxuią. Zdięto ze mnie okowy, a ow dobry Amerykanin, ktorego był Gwilhelm Kwakr na ſwoim mieyſcu zoſtawił, zaprowadził mnie zaraz do domu, w ktorym na ow czas mieſzkał: znalazłem iuż tam gotowe dla mnie ſuknie i liſt takowy.

„Bracie! dziękuy Bogu za wolność; „ludzie ſą inſtrumentami Opatrzności ie„go. Zażyway ſkromnie tego co tu znay„dzieſz. Bądź zdrow."

Gwilhelm.

Nala-

Nalazłem w liście Wexel na 500 Funtow Szterlingow, co wynieſie około 1000 Czerw. Złotych. Chciałem zaraz bieżeć do Gwilhelma, ale mnie Amerykanin zatrzymał, powiadaiąc, iż wyiechał dla ſprawunkow, i chyba za dwa dni powroci. Ow wexel zdał mi ſię bydź niepotrzebny, ile maiącemu właſne znaczne; chciałem go więc oddać Gwilhelmowi, ktory, iakem ſię dowiedział od Amerykanina, nie będąc informowanym o moich doſtatkach, rozumiał, iż potrzebowałem wſpomożenia. Przeſtrzegł mnie iednak w tey mierze, dobrze znaiący Gwilhelma, iż było by mu to boleſno. Poſtanowiłem przeto u ſiebie, ſkoro wexle zmieniam, obrocić te pieniądze na wykupno drugich niewolnikow. Jakoż maiąc iuż ſummy niektore w ręku, uczyniłem zadoſyć temu poſtanowieniu moiemu. Niemogąc ſię doczekać, poiechaliśmy do owego miaſta, gdzie Gwilhelm przebywał. Przyiął nas z wſzelką ludzkością, i w domu właſnym pomieścił. Gwałt nieznośny muſiałem ſobie czynić, żeby ſię wſtrzymać od oświadczenia wdzięczności wybawicielowi moiemu; on zaś z ſwoiey ſtrony tak

ſię

się zemną obchodził, jak gdyby nawet niewiedział o tym, co dla mnie uczynił. Dom, w ktorym mieszkał, dawniey dla wygody handlu od niego kupiony, nie miał tych ozdob, ktoremi zwyczaynie od drugich się rożnią pomieszkania ludzi bogatych. Ale cokolwiek tylko do uczciwego obeyścia i zupełney wygody imaginować można, wszystkiego było dostatkiem; porządek zaś przyzwoity, i naywytwornieysze ochędostwo nowego szacunku każdey rzeczy dodawało. Sposob myślenia zgadzał się zupełnie z powierzchownością iego; i lubo ta z pierwszego weyrzenia osobliwością czyniła odrazę, zyskał, kto ią przezwyciężył, poznaniem naywybornieyszych duszy przymiotow.

ROZDZIAŁ VI.

Dowiedział się od Amerykanina Gwilhelm, iż dane od niego pięć set funtow szterlingow obrociłem na wykupno niewolnikow: wziąwszy mnie więc iednego dnia na stronę, rzekł: bracie! godzienes

neś przyiaźni ludzi dobrych. Wiem, coś uczynił z owemi pieniędzmi, nakarmiłeś mnie pociechą. Od tego czasu mam cię za syna, miey do mnie zupełną poufałość, czego ci tylko teraz, albo potym będzie trzeba, mow. Zastanowiwszy się nieco, tak daley mowił: rozumiem że cię dziwi, a może i obrażał z początku, moy sposob postępowania, nazbyt prosty i nie manierny. Nieumiem ia prawda tak mowić, a podobno tak i myślić, iak teraźnieyszy zwyczay każe; ale niechce się w tey mierze przezwyciężać, tym bardziey, ile że nie widzę pożytku z tego przezwyciężenia. Przyzwyczaiony do prostoty iestem, niech mi świat pozwoli umrzeć podściwym grubianinem. Taić co mamy w sercu, i łudzić drugich powierzchownością fałszywą, rzecz iest niegodna, nie tylko prawego człowieka, ale stworzenia, ktore myślić umie. Moia, i mnie podobnych prostota, wiem dobrze, iż obraża tych, ktorzy na oświadczeniu zasadzaią uprzeymość; lepiey iednak stracić cokolwiek na pierwszym weyrzeniu, niż wszystko, gdy nas lepiey ludzie poznaią. . . Powieść moiego przyiaciela Amerykanina była mi po-

pobudką, do poznania ciebie; twoy ſtan nieſzczęśliwy mowił za tobą, ale kiedyś ſię dał poznać oſtatnią akcyą twoią, zniewoliłeś mnie ku ſobie, i ieſtem twoim przyiacielem. Niewątpię, że wzaiemność zachowaſz, i za pierwſzy punkt twoiey ku mnie przyiaźni to kładę, abyś mi ſzczerze powiedział, w czym chceſz, żebym ci teraz uſłużył. Naśladuiąc otwartość iego, powiedziałem mu w ręcz, iż nay-większe teraz było moie pragnienie, wrocić ſię do Europy, oyczyznę odglądać, długi ſpłacić, i w oyczyſtey włości oſiąść. Jakież maſz do tego ſpoſoby? rzekł Gwilhelm. Obiecałem mu pokazać zdobyte wexle. Rzekł zatym: lubo wedle podobieńſtwa poſſeſſor tych wexlow utonął, muſiał mieć ſukceſſorow. Używaiąc więc cudzego zbioru, czyniſz krzywdę dziedzicom, o ktorych możnaby ſię dowiedzieć. Nierozumiey, iżbyś mogł używać prawa niegodziwego, ktore nadało właſność znalezcom rzeczy ludzi na morzu zginionych. Zwyczay ten dzikości pełen uſprawiedliwia zboiectwo. Korzyſtanie z cudzego nieſzczęścia choćby było prawne, ſercom dobrze urodzonym nie

nie przyſtoi. Przeraziła mnie ta reflexya Gwilhelma, uznałem iey ſłuſzność, ale reſtytucya zdobyczy odeymowała mi ſpoſob zapłacenia długow, i życia uczciwego w oyczyznie.

Przynioſłem nazaiutrz Gwilhelmowi moie wexle: wziął ie do ſwego gabinetu, i tam nie długo zabawiwſzy wyſzedł z weſołą twarzą, a ściſnąwſzy mnie za rękę, rzekł: dziękuię Bogu za ten wielce dla mnie pożądany przypadek: okręt ten Francuſki wziął moie niektore towary i wexle, odżałowałem iuż był dawno wſzyſtkiego, a gdy ie opatrzność w ręku twoich oſadziła, uſtępuię ci ich z ochotą. Z wielkim zyſkiem wrociła mi ſię ſtrata, gdy tobie dogodzić mogę. Nierozumiey, żeby mnie ten dar ubożył; mam z łaſki Bożey wſzyſtkiego doſtatkiem, i tę ſamę ſtratę inſzemi korzyściami dawno iuż mam nadgrodzoną: pamiętny dawnieyſzych przeſtrog nie śmiałem ſię rozſzerzać z podziękowaniem, ale ſkłoniwſzy ſię nieco ściſnąłem ſerdecznie dobroczyńcę moiego; on zaś daley prowadząc ſwoy dyſkurs, wiadomy o chęci powrotu do moiey oyczyzny, obiecał ſię iak nayprę-

dzey

dzey postarać o sposob przesłania mnie do Europy. Jakoż skorośmy przyiechali do Buenos-Ayres, dowiedział się o okręcie Francuskim, ktory się powracał do Marsylii. Dał mi zaraz o tym znać, a westchnąwszy rzekł: muszę ci się przyznać, iż to z tobą rozstanie się, bolesne mi iest wielce. Przyiaźń moia radaby cię tu przytrzymać dłużey ieszcze, ale taż sama przyiaźń każe przenosić twoią chęć nad moie ukontentowanie. Gdyby mnie tu nie przytrzymywały interessa, pragnąłbym cię mieć towarzyszem powrotu moiego do Pensylwanii. Rozumiem żeby ci się, i kray, i obywatele podobali; i lubobyś tam nie znalazł tey cnoty, tey niewinności, co w twoiey wyspie, postrzegłbyś przecie nie iakie może z Nipuanami podobieństwo. Darowałbyś mi zapewne dni kilkanaście: ale gdy tu ieszcze przez kilka miesięcy zabawić muszę, niechcę martwić sprawiedliwey i wrodzoney chęci widzenia oyczyzny twoiey.

Przez czas bytności naszey w Buenos-Ayres dowiedział się Gwilhelm, iż ow Kapitan świeżo z okrętem swoim do portu zawinął; zaniosł więc skargę do sądu tam-

tey-

teyszego; stawił mnie urzędownie: kleynoty i pieniądze dekret Gwilhelmowi przysądził; rządca naywyższy prerogatywy wszystkie winowaycy odiął, a skonfiskowawszy resztę takiemiż sposoby zebranych dostatkow, od czci, honoru i fortuny odsądzonego, na kopanie kruszcow odesłał: i tak poiechał na moie mieysce do Potozu Don Emmanuel-Alvarez-y-Astorgas-y-Bubantes.

Okręt, na ktorym miałem powrocić, trzy dni tylko miał już w porcie bawić: przez ten czas Gwilhelm z przyiacielem swoim Amerykaninem czynił przygotowania do moiey podroży. Gdy czas rozstania nadchodził, tak był dla mnie nieznośny, iż rozumieiąc, że tak smutnego pożegnania nie zniosę, prosiłem Gwilhelma, żeby mi pozwolił z sobą zostać. Zdał się z początku przestawać na moim żądaniu, ale przełożywszy mi obowiązki obywatela względem oyczyzny, odrzucił proźby moie. Poszli my oglądać okręt, ktory miał za dwa dni ruszyć: wyperswadował mi Gwilhelm, żebym tam na noc został, obiecuiąc wraz z przyiacielem iutrzeyszego dnia przyiść na to mieysce: z

żalem

żalem pożegnałem go, a że się już zabierało ku nocy, położyłem się na łożku. Z początku nieznaczne, lubo stoiącego okrętu kołysania, czyniły mi przykrość; zasnąłem na koniec smaczno; i gdym się aż na zaiutrz obudził zdało mi się, iż okręt za dobrym wiatrem idzie; porwałem się z łożka, i gdym spoyrzał oknem, iuż brzegow Ameryki nie było widać. Ogarnął mnie żal nieznośny z straty Gwilhelma i Amerykanina, ktorychem nawet nie pożegnał.

ROZDZIAŁ VII.

Rzuciłem się na łożku pełen żalu, płacząc rzewnie: w tym Kapitan okrętu wszedł do mnie, a widząc niezmiernie strapionego, cieszyć począł, dodaiąc, iż Gwilhelm boiąc się zbytniego rozrzewnienia, był przyczyną nagłego wyiazdu bez wiadomości moiey: oddał mi zatym list od niego takowy:

„Bracie! oszczędzam sobie rozrzewnienia, a tobie żalu. Według wszelkiego podobieństwa, iuż się więcey nie obaczemy. Czyniłbym ci krzywdę, żebym cię prosił o statek w przyiaźni; a żem iest twoim przyiacielem wierz. Życzę ci wszelkiego dobra. Na pamiątkę zachowania naszego przyim co ofiaruię. Bądź zdrow.“

Gwilhelm.

Gdym ten list nie bez wylania łez przeczytał, oznaymił mi Margrabia de Vennes (tak się zwał ow Kapitan okrętowy), iż co kolwiek z sprzętow w pokoiu moim znaydę, wszystko to dla moiey wygody przez Gwilhelma opatrzone, i mnie darowane iest. Niemogłem słowa przemowić, takie było na ow czas we mnie uczucie żalu, podziwienia, i wdzięczności. Cokolwiek do wygody i zabawy służyć mogło, znalazłem to wszystko, według opowiedzenia Margrabi, dostatkiem. Pokazał skutkiem prosty ow z powierzchowności Kwakr, iż się znał doskonale na tym wszystkim, co naywytwornieyszy przemysł imaginować sobie może. Garderoba moia była wyborna, bielizny nayprzednieyszey wielki dostatek; kredens roboty prostey, ale gustowney. Nawet w biurku, w skrzyneczkach, niebyło tako-

 wey

wey szufladki, żeby nie zawierała w sobie iakowey osobliwości. Oprocz tego w szufladzie iedney znalazłem w pakiecikach porządnie ułożonych, kilka tysięcy Czerw. Złotych. Niezapomniał podrożney Biblioteki: ta nie mnogością, ale wyborem wielce była szacowna. Bałem się, ażeby tak wspaniała darowizna nie była okazyą przykrości iakowey Gwilhelmowi, ale mnie upewnił Kapitan wiadomy sytuacyi iego, iż Gwilhelm był ieden z naybogatszych kupcow Pensylwanii, a iego dostatki były niezmierne. Wielu iuż on podupadłych wydźwignął z ostatniey toni, znaydował zaś w dobrym rządzie, i przystoyney oszczędności źrzodło niewyczerpane dobrze czynienia.

Charakter Francuzow iest towarzyski: pierwszy wstęp Margrabiego, oszczędził mi nudność oświadczeń, i ceremonii towarzyszących zwyczaynie poznaniu. Był to człowiek młody, nie maiący ieszcze lat trzydziestu, postać iego była krztałtna, ułożenie miłe, twarz piękna, cała powierzchowność oznaczała człowieka dobrze urodzonego, grzecznego, znaiącego świat. Rzeskość, i dość obfita wymowa, stawiała mi

mi go w oczach takim, iakich sobie zwyczaynie Francuzow figuruiemy, grzecznego trzpiota, całe natężenie umysłu obracaiącego na fraszki, gardzącego istotnemi sentymentami przyiaźni, lub kochania, wyśmiewaiącego wszystko, wszystkich, i wszędzie, napełnionego prewencyą dumy narodowey, zapatruiącego się z wzgardą na to wszystko, co za Renem, za morzem, lub gurami Pyreneyskiemi, statecznego w samym tylko dziwactwie, posłusznego samey tylko modzie, kochaiącego samego siebie. Na tym więc fundamencie postanowiłem obchodzić się z Margrabią grzecznie, ale ostrożnie, bawić się miłym iego posiedzeniem, ale strzedz się podeyścia. Jakoż pierwsze dni żeglugi naszey takem z nim przepędził, iż cała konwersacya nasza schodziła na fraszkach; nawet gdy postrzegałem, iż dyskurs zmierzał do rzeczy poważnych, a przeto potrzebuiących uważnego rozmysłu, niechcąc czynić przykrości Margrabiemu, nieznacznie zwracałem go do materyi potocznych.

Dnia iednego zgadało się o Nipuanach: nie byłem na ow czas panem rozrzewnienia moiego, W obfitości serca, zacząłem

wielbić ich przymioty, ich dobroć, ich obyczaie, a chcąc ie tym lepiey wychwalić, wpadłem w dość żywe porownanie z defektami naſzemi. Nieznacznie takem ſię w dyſkurſie rozſzerzył, iż każdy narod Europeyſki doſtał nie nazbyt podchlebną definicyą; ludzie zaś w ſzczegulności ieſzcze gorzey traktowani zoſtali. Słuchał cierpliwie nieſzczędney dyſſertacyi Margrabia, i gdyśmy ſię ſami tylko zoſtali, z okazyi świeżego dyſkurſu, tak do mnie mowić począł. Nie będzieſz mi W. P. miał za złe, ieżeli cokolwiek powiem ſtoſuiącego ſię do poprzedzaiących iego maxym uwag i opiſow. Nie przeczę, że narod Nipuanow ieſt tak doſkonałym, iak tylko ludzka natura znieść może, lubo i tam znaleźli ſię tacy, ktorych muſiano ukamienować. Ale zdaie mi ſię, iż ich widok nad to Europeanow w oczach W. Pana upodlił. Nie trzeba wyciągać po ludziach oſtatniego ſtopnia doſkonałości; bo takim ſpoſobem nie znaydziemy żadnego, ktoregobyśmy uznali godnym naſzego przywiązania: aże przyiaźń rodzić ſię zwykła z nieiakiegoś między przyiaciołmi podobieńſtwa, ten ktory ſamych tylko iſto-

iſtotnie doſkonałych ſzuka, odkrywać zda ſię zbyteczną miłość właſną, przez ktorą ſam ſię bydź doſkonałym ſądzi. Nie znaydzieſz W. P. Nipuanow w Europie; muſiſz iednak żyć z ludźmi; żyć nie znaiąc ſłodkich więzow przyiaźni, nie podobna; muſiſz więc ſzukać przyiaciela, nie zatrudniay więc ſobie ſzukania tego, nie czyń go iuż niepodobnym. Mniey niedoſkonały niech tylko będzie celem troſkliwości takowey, będzieſz ſzczęśliwym, bo znaydzieſz przyiacioł. Widziałeś narod dobry, rzetelny, ſprawiedliwość kochaiący; że więc przyzwyczaionego do takowych widokow obraża to, na co teraz patrzać muſiſz, nie dziwuię ſię, bo wchodzę w wewnętrzną iego ſytuacyą. Ale dla teyże ſamey przyczyny, biorę śmiałość przeſtrzec, abyś ſię zbytecznie nie otwierał z tym co myśliſz; może to albowiem W. Panu w nie iedney okoliczności zaſzkodzić. Mało ieſt teraz takich ludzi na świecie, ktorzy dobrze myślą, mniey ktorzy śmieią mowić co myślą, a zatym lubo dobroć ſerca nie każe tego taić, co ſię w śrzod nas dzieie, roſtropność iednak częſtokroć niepozwala wyiawiać tego, co myślemy.

ROZDZIAŁ VIII.

Spadła z oczu moich zaſłona, gdym uſłyſzał tym ſpoſobem mowiącego Kapitana. Niemogłem tego poiąć, iak ſię mogł zgodzić z powierzchownością udatną i kſztałtną umyſł ſędziwy. Podziękowawſzy mu przeto za wielce zbawienną przeſtrogę, odkryłem przyczynę podziwienia, że pod poſtacią modnego Kawalera znalazłem prawdziwego Filozofa. Nie chlubię ſię tym, odpowiedział Margrabia, ani ſobie przywłaſzczyć mogę tak wſpaniałego tytułu; ale ieżeli pierwſzy, ktory ſię filozofem nazwał, chciał ſię pokazać przyiacielem mądrości: ia ſię tym przynaymniey kontentować będę, żem ieſt przyiacielem filozofii.

Zmierzać ku doſkonałości filozof uſiłuie, ale zna to dobrze, iż bydź doſkonałym nie może. Ktorzykolwiek więc na błahych rozumu właſnego fundamentach zaſadzeni, gardzą tym, czego poiąć nie mogą, a śmią twierdzić, że wſzyſtko poięli, tacy nie tylko nazwiſka filozofow, ale ſtworzenia rozumnego niegodni.

Za-

Zadziwienie twoie, iż znalazłeś człowieka młodego, modnie ubranego, żyiącego wygodnie, nie gardzącego iednak nauką i uwagami filozofii, pochodzi z dwoiakiey prewencyi. Pierwſza ſędziwemu tylko wiekowi przypiſuie mądrość, druga zbyt ogulnie definiuie narody.

Co do pierwſzey; zdaie ſię rzecz przyzwoita, i według zwyczaynego trybu, iż ponieważ żywość paſſyi nie daie mieyſca zdrowey i rozſądney uwadze, te gdy z czaſem oſtygną, otwiera ſię dopiero pole umyſłowi do przyzwoitego ſądzenia o rzeczach; doświadczenie właſne wſpiera uwagi; rząd czy towarzyſtwa politycznego, czy właſney familii, przymuſza do zaſtanowienia ſię nad każdym krokiem, aby naſz błąd nam nie był przyczyną obelgi, nam podległym okazyą zgorſzenia. Z tąd w ſtarcach cierpliwość w ſzukaniu i docieczeniu przyczyn każdey rzeczy, oſtrożność w roſtrząſaniu i doświadczaniu czyli ſię nie pomylili, trwałość w działaniu tego o czym ſą przekonani, że dobre i ſprawiedliwe. Wiek młody niema tych pożytkow, ale wnoſić z tąd nie należy, iżby applikacyą niemogł tego zyſkać,

ſkać, co ſtarcy wiekiem. Człowiek młody, uważny, applikuiący ſię, podobnym ſię ſtaie do ziemi onych kraiow, gdzie żywſze ſłońca promienie nie każą z żniwem ieſieni czekać.

Zbyt ogulne definiowanie, ieſt prewencyą o charakterze w powſzechności narodow. Błąd twoy, iako ſam przyznaieſz, względem mnie z tego źrzodła pochodził. Przeświadczonym u ſiebie będąc, iż każdy Francuz ieſt letkomyślny i płochy, ludzkość moią względem ciebie oſądziłeś nieuważną grzecznością, a może i obłudą. Nie przeczę ia temu, iż żywość krwi naſzey daie pochop do takich reflexyi, ale gdy te ſię zapędzaią zbyt daleko, nie zawadzi zbyteczną porywczość uprzedzoney imaginacyi zatrzymać. Taż ſama żywość, ktora bywa w iednych letkomyślności i nieſtatku przyczyną, ta mowię żywość, rodzi w drugich uprzeymość, dobroczynność, otwartość, łagodność, cnoty iſtotne cywilney ſpołeczności. Grzeczność, lubo ſama przez ſię nie może iść w komput przymiotow iſtotnych duſzy, ta grzeczność ieſt iednak okraſą wſzyſtkich przymiotow. Spoſob dobrze

dobrze czynienia uprzeymy i miły w dwoynaſob zdaie ſię przymnażać ſzacunek dobrodzieyſtwa. Wielbiemy ſurowość dzikiey cnoty Katona, ale nas bardziey obchodzi łagodność Sokrateſa. Tamten z poſzanowaniem wſtręt iakiś wznieca, ten naśladować, i kochać ſię każe.

Daymy to, iż letkość ieſt cechą właściwą charakteru Francuſkiego, nie można z tąd wnoſić, iż każdy Francuz ieſt letkomyślnym. Chciey ſię tylko dobrze ludziom przypatrzyć, znaydzieſz Francuzow ſtatecznych, Niemcow trzeźwych, Hiſzpanow pokornych, Moſkalow ſzczerych..... Twego narodu nie wiem czy to ieſt pochwałą, iż właściwego ſwoiego charakteru niema.

ROZDZIAŁ IX.

Na tych, i podobnych dyſkurſach zſzedł bez uprzykrzenia czas żeglugi. Wiatry ſłużyły nam iednoſtaynie; towarzyſtwo Kapitana okrętu, i iego Officerow ſłodziły przykrość zwyczayną takim przeprawom. Całe zgromadzenie, a że tak rzekę, mała

mała Rzeczpospolita tego okrętu, wszyscy wspolnie uięci łaskawym i uprzeymym obchodzeniem wodza swoiego, żyli w zgodzie przykładney, i odbywali z ochotą pracowite obowiązki swoiego stanu.

Po kilku niedzielach żeglugi, ominąwszy wyspy Kanaryskie weszliśmy w cieśninę Gibraltaru. Pierwszy widok brzegow Europeyskich, nie wypowiedzianą napełnił mnie radością. Czuły na wszystkie wzruszenia moie Kapitan wchodził w uczęstnictwo tego ukontentowania, dał mi iednak niznacznie do wyrozumienia, iak iest rzecz pożyteczna, nię dać się zbytecznie uwodzić passyom, dodał i to, iż cięższa rzecz umieć wytrzymać pomyślność, niżli nieszczęście. Pytał się mnie nakoniec, iakie były moie zamysły, skoro zawiniemy do portu w Kadyx? Odpowiedziałem, iż chciałem tylko przeiechać Hiszpanią, w Francyi mało co zabawić, a iak nayśpiesznicy do oyczyzny moiey powrocić. Ofiarował mi się bydź towarzyszem podroży do samego Paryża. Nieskończenie byłem ukontentowany z tego oświadczenia, i zobaczywszy niektore ciekawości miasta Kadyx, gdyśmy iuż

iuż wszystko przygotowali do podroży, śrzodziemnym morzem zmierzaiąc ku Marsylii, nagłe rozkazy przymusiły Margrabiego odmienić przedsiewzięcie. Odebrał albowiem ordynans, zawieść będącego iuż w Kadyx Konsula Francuskiego do Smirny: że zaś czas tey podroży był przepisany, nie mogł nawet do Marsylii wyboczyć, żeby mnie tam wysadził. Pożegnanie nasze wielce było smutne, ile żem przewidzieć niemogł, kiedybyśmy się znowu zobaczyć mogli. Rozstanie to bolesne przywiodło mnie do prowadzenia przez kilka czasow pustelniczego prawie życia. Nikomu nieznaiomy, niechciałem się z nikim poznać, lubo sposobność miałem do tego, mieszkaiąc w nayprzednieyszey austeryi miasta. Chodziłem do stołu, gdzie tak cudzoziemcy, iako i domowi iadali razem, a tym czasem wexle wszystkie posłałem do Paryża, i za radą Margrabiego złożyłem u iednego z naysławnieyszych bankierow. Chcąc zaś za przybyciem do Paryża długi uspokoić, zmyśliłem sobie nazwisko Barona de Graumsdorff, żeby, dowiedziawszy się o doyściu wexlow, pod pierwszym imie-

imieniem nie przyareſztowali ie w niebytności moiey.

Mimo zbawienne przeſtrogi moiego przyiaciela, nie mogłem ſię w tym przezwyciężyć, żebym nie powſtawał w konwerſacyi przeciw zdrożnościom narodow Europeyſkich, niezgadzaiących ſię w niczym z ową cnotliwą proſtotą Nipuanow. Słuchali tych powieści z więkſzym ieſzcze zadziwieniem, niż ciekawością ſtołownicy. Spoſob odzieży moiey, zarywaiącey nieco mody Nipuańſkiey, ukłony tylko od ręki bez zdięcia kapeluſza, ſzczerość zbyt otwarta, wſzyſtko to, iakem uważał, zbyt wielką czyniło impreſſyą w tych, ktorzy mnie ſłuchali. Gdym zaś o Amerykanach mowił, i rozwodził ſię ſzeroce nad okrucieńſtwem przełożonych, ſzły im w nieſmak dyſkurſa moie. Już em trzeci tydzień mieſzkania moiego w tym mieście kończył, gdy powracaiąc z wieczorney przechadzki, w bramie otoczyli mię żołnierze; gwałtem broń z ręku wydarłſzy, wſadzili mnie w krytą kolaſkę, i nocą zaprowadzili do zamku nad morzem, o mil kilka od miaſta. Siedziałem tam z wielką niewygodą, bliſko dwuch

dwuch mieſięcy, niemogąc do nikogo ſłowa przemowić. Ten, ktory mi ieść raz na dzień przynoſił, poſtać miał iakby umyślnie dla ſtrażnika katuſzy ſporządzoną. Wſzyſtkie pytania moie zbywał milczeniem, i iedyne ſłowo, ktore co dzień z uſt iego wychodziło, było przy zamykaniu drzwi na noc: *Adios*. Po wyſzłych kilku niedzielach, wzięto mnie z wielkim milczeniem z tego mieyſca, wſadzono w powoz podobny pierwſzemu, i tym ſpoſobem, po kilka dni nocney zawżdy podroży, przyiechałem do miaſta wielkiego, o ktorym dowiedziałem ſię potym, że była Sewilia. Do lepſzego i wygodnieyſzego niż przed tym oſadzony byłem więzienia; ſtrażnik ſtary, wyſchły, wyſoki, ponury, nawet mi *Adios* nie powiedział; i dość mizernie, naywięcey cebulą częſtowany, bez kſiążek, piora, papieru, i kałamarza, przeſiedziałem mieſięcy cztery w izbie, ktorey ſzczupłe okienko wyżey było nierownie od moiey głowy, a choćby i przez nie patrzyć można było, niebym nie obaczył; mur był albowiem gruby na kilka łokci, a okno nie miało obſzerności, i na puł, a dwie z ſztab żela-

żelaznych kraty ledwo pozwalały wkradać ſię iakieykolwiek iaſności.

Jużem rozumiał, że zapomniany od całego świata, reſztę dni moich nieſzczęśliwych w tey ciężkiey niewoli ſkończę, gdy dnia iednego ſtrażnik nic nie mowiąc, wziął mnie za rękę, a prowadząc przez wiele długich, ciaſnych, i ciemnych korytarzow, przywiodł do izby dość ſporey, ktorą iedne tylko okno kratą obwiedzione nie wiele oświecało. Mury były obnażone, i razem z ſklepieniem tak zaczerniałe, iakby ie dym pochodni, lub ogniſka przykopcił, na śrzodku ſtał ſtoł czarnym ſuknem okryty, przy iednym rogu krzeſło ſkorzane z poręczami, zydle drewniane w około, a na ſtole Krucyfix.

ROZDZIAŁ X.

Zoſtawiony ſam w tym okropnym mieyſcu, czekałem z boiaźnią dalſzych wyrokow loſu. W tym drzwi ſię otworzyły z trzaſkiem, i wſzedł w czarnym płaſzczu człowiek ieſzcze wyżſzy, ieſzcze ſuchſzy, ieſzcze bladſzy od mego ſtrażnika; za nim także w czarnych płaſzczach ſzło czterech: na końcu muſiał iść piſarz, miał bowiem u paſa wiſzący kałamarz, i w ręku papiery. Zaſiedli mieyſce około ſtołu, a naypierwſzy, ktory na krześle uſiadł, kazał mi ſię przybliżyć, klęknąć, oczy ſpuścić, rękę podnieść. Uczyniłem co kazał, dyktował zatym formularz przyſięgi, iako wiernie, ſzczerze, dokładnie, doſtatecznie, należycie, i przyzwoicie, odpowiadać będę na zadawane mi pytania. Było ich bardzo wiele: naypierwſze, z ktorego kraiu ieſtem, i iak ſię zowię? Chcąc rzetelną prawdę powiedzieć, przyznałem ſię, żem zmyślone nazwiſko noſił, moie zaś prawdziwe Doświadczyńſki. Nie przyzwyczaiony do naſzych nazwiſk piſarz, za piątym aż razem wpiſał, i w akta ingroſſować potrafił moie przezwiſko, a i to ieſzcze muſiałem ię ſyllabami dyktować. Inſze pytania ściągały ſię do wſzyſtkich ſpraw życia moiego, a gdy przyſzło do dyſkurſow u ſtołu, w auſteryi miaſta Kadyx powtarzanych, uważałem, iż ſędziowie powiękſzali attencyą, i naydo-

kładnieyszą chcieli mieć informacyą. Gdy przyszło czynić wzmiankę o moiey wyspie, zacząłem szeroce opisywać obyczaie, rząd, sposob życia, myślenia obywatelow Nipu; ich przymioty, ich cnoty zacząłem wystawiać, opłakuiąc nieszczęście moie, żem się od tak wiernego towarzystwa oddalił. Z razu słuchali mnie pilnie, a gdym był prawie na połowie nayżywszego opisu, ow poważny sędzia, zapomniawszy wspaniało-ponurey reprezentacyi swoiey, wielkim głosem tak się śmiać począł, iż ledwo z krzesła nie zleciał; dopomogli mu szczerze, iego assessorowie, iam oniemiał: w tym ieden wstawszy z mieysca swego, i ledwo mogąc iść od śmiechu, wziął mnie za rękę, wypchnął z izby, i drzwi za sobą zamknął. Jeszcze więcey, iak przez puł godziny, trwał ten śmiech dla mnie niepoięty: zadźwoniono w izbie; przyszedł do nich moy strażnik, a odebrawszy, iakem się domyślał instrukcyą, co miał ze mną czynić, sprowadził mnie ze wschodow do inszey izby; tam wsadzono mi na ręce pęta; przyszedł w krotce cerulik, i nayprzod ostrzygł włosy, potym gło-

wę

wę zupełnie ogolił. Z początku nie wiedziałem co się ze mną dzieie, po tey ostatniey ceremonii poznałem, iż byłem osądzony za szalonego. Zaszedł woz nie bawiąc, natrząsnąwszy trochę słomy, wsadzono mnie nań, i tym sposobem zaiechałem do szpitala głupich. Musiano powiedzieć starszemu, że nie byłem z rodzaiu głupich szkodliwych, bo mi zaraz na pierwszym wstępie pęta z rąk zdięto, osadzono w kącie, bardziey do klatki, niż izby podobnym. Bałem się zwyczayney, iakem słyszał, przy takowym weyściu ceremonii, ale na moie szczęście nie było tego zwyczaiu w Sewilii, żeby plagi na przywitaniu dawać. Przyniesiono mi na kollacyą ryżu trochę, suchar, i dzbanek wody. Przyuczony iuż do tych przysmakow, iadłem smaczno, gdy noc przyszła, położyłem się na słomie. Nowa postać sytuacyi moiey, długo nie dała mi oczow zmrużyć; przyzwyczaiony iednak do nieszczęścia, nie wpadałem w rospacz: owszem zdało mi się to, czego doświadczałem, ulżeniem sytuacyi przeszłey. Niepodobna, mowiłem sam sobie, żeby tuteysi starsi, urzędnicy, lekarze

nie

nie mieli kiedyżkolwiek poznać tego, żem ia nie szalony, gdy zaś poznaią, odzyskam wolność. Że zaś powieść o Nipuanach uczyniła mnie szalonym, a bardziey podobno ieszcze maxymy od nich powzięte; uczyniłem przeto mocne u siebie postanowienie, ieżeli nie tak żyć, przynaymniey tak gadać, iak i drudzy. W Nipu gadałem i myślałem po Europeysku, osądzili mnie za dzikiego: w Europie chciałem po Nipuańsku sobie poczynać, zostałem szalonym. Ta reflexya, stawiaiąc mi przed oczy osobliwość losu moiego, wprowadziła mnie nieznacznie w dobry humor; ledwom mogł nakoniec śmiech przezwyciężyć, patrząc się na moią ogoloną głowę, i mieysce, gdzie mnie nauki owego dobrego mistrza Xaoo osadziły.

Na zaiutrz rano, przyniesiono mi naczynie pierza, i pęk wełny do czesania, oddawca pokazał mi dość wyraźnym gestem, iż lenistwo w tym domu karzą. Odbyłem tego dnia, i następuiących pracę, łatwą do wykonania. Nawiedzali mnie, i moich kompanow miłosierni ludzie; iałmużną ich opatrywałem nieodbite potrzeby, i łagodziłem nie kiedy surowość nieobyczaynych dozorcow naszych. Kapelan mieysca tego, staruszek przystoyny, cieszył mnie częstokroć w utrapieniu, alem go przeprzeć nie mogł nigdy w tym punkcie, żem nie był szalonym. Prawił mi exorty o dopuszczeniu bożym, o rezygnacyi, ktorą mieć powinien ten, ktory rozum z dopuszczenia bożego stracił; iako moie niedowiarstwo, nay większym iest znakiem szaleństwa; iako nakoniec większym był dowodem moiego głupstwa wyrok starszych, niż wszystkie, ktorem tylko mogł dać, przeciwne proby. Tak zaś to mowił z serca, iż możeby był i wyperswadował drugiemu szaleństwo. Widząc, że go żadnym sposobem racyami moiemi nie skonwinkuię, prosiłem żeby przyprowadzono doktora, ktoryby wyexaminowawszy wszystko należycie, dał sąd o moiey sytuacyi. Przyszedł człowiek letni, w wielkiey peruce, w wielkim kapeluszu, w wielkim płaszczu, z wielkiemi na nosie okularami; wziął mnie za rękę, probował pulsu, spoyrzał dwa razy w oczy, ruszył potym głową kilka razy, oczy zamknął: w tym stanie

przetrwawszy może dwie minuty, obrocił się do starszego, rzekł poważnie: *szalony*, i z izby wyszedł. Ten wyrok w taką mnie złość wprawił, iż był bym owego doktora dognał i ukarał, gdybym się nie bał przez tęż samę akcyą potwierdzenia zdania iego.

Siedziałem spokoynie kilka niedziel po tym przypadku, gdy razu iednego postrzegłem, iż cudzoziemcy na oglądanie szpitala naszego przyśli. Niech każdy imaginuie sobie, iaka radość wskroś przeniknęła serce moie, gdym postrzegł Margrabiego de Vennes. Padłem mu do nog, on stanął iak martwy, a podniosszy mnie z ziemi, gdy się dowiedział o moich przypadkach, pobiegł na tychmiast do naywyższego rządcy, i w dwie godziny powrociwszy z rozkazem uwolnienia, do stancyi mnie swoiey zaprowadził.

ROZDZIAŁ XI.

Tyle razy doznawszy nayosobliwszych fortuny odmian, ledwom mogł z początku wierzyć, że to co widziałem i czułem, było na iawie. Dzieła dobroczynne, sposob postępowania łagodny, sentymenta gruntowne przyiaciela moiego, dały mi uczuć szczęśliwość w iego naypożądańszym towarzystwie. Nie długo bawiąc, porzuciliśmy Sewilią, stołeczne miasto Andaluzyi. Kray ten iest przedziwny, gdyby mi go nie obmierżało przypomnienie nieszczęśliwych przypadkow; stanęliśmy w krotce w Madrycie, gdzie nie długo przemieszkawszy, puściliśmy się ku Francyi, a przebywszy gory Pireneyskie, w swoiey oyczyznie przywitał mnie Margrabia. Nie zastanawiam się nad opisaniem kraiow i miast, zostawuię ten obowiązek geografom. Przeiechawszy przez wielką część Francyi, stanęliśmy w Paryżu; tam odkryłem własne moie nazwisko, dłużnikow, tak moich, iako i Pana Fickiewicza uspokoiłem: resztę kapitału z prze-

daży rzeczy, z mieniania wexlow, bliſko na milion wynoſzącego, przesłałem do Polſki przez bankierow. Mimo chęć odwiedzenia oyczyzny, zatrzymałem ſię przez kilka niedziel w Paryżu, dla korzyſtania z towarzyſtwa Margrabiego. Poznałem wielu godnych, i ze wſzech miar ſzacownych ludzi, uczęſzczaiących do domu iego, i uſtała tym bardziey we mnie owa prewencya; zbyt powſzechnie definiuiąca narody. Znalazłem w ſrzod Paryża, mędrcow nie dumnych, bogaczow nie wynioſłych, panow przyſtępnych, bogoboynych, bez żołci, rycerzow bez ſamochwalſtwa. Tak mnie uięło miłe Margrabiego domu towarzyſtwo, iżem ſię na koniec iuż był determinował w Paryżu oſieść; otworzyłem mu myśl moią, proſząc o radę, względem dalſzego intereſſow ułożenia, alem taką od niego uſłyſzał odpowiedź. Jeżeli (czemu wierzę) chęć przeſtawania ze mną ieſt iedną z pobudek twoich, moy przyiacielu, do zamieſzkania ſię w Paryżu, proiekt takowy zbyt ieſt dla mnie podchlebny, żebym ci nie miał bydź wdzięcznym. Gdybym ſię w tey mierze ſerca

ſerca moiego pytał, zapewne dodałoby mi nowych pobudek do zatrzymania cię z nami. Ale przyiaźń ſzczera, zwykła czynić ofiarę właſnego ukontentowania, gdy idzie o zachowanie iſtotnych obowiązkow. Jeſteś winien oyczyznie twoiey iſtność cywilną. Imie obywatela w umyśle prawym, nie ieſt czczym nazwiſkiem. Ciągnie za ſobą ten charakter wielorakie obowiązki. Pierwſzy, i w ktorym ſię wſzyſtko zamyka, być iey, ile możności, użytecznym. Nie ten tylko usługuie kraiowi ſwemu, ktory go mężnie broni, lub dobrze rozrządza: w podziale obowiązkow ſą ſtopnie większe i mnieyſze: nie maſz takiego obywatela, ktoryby do ktorego z nich nie należał. Urodzenie twoie zacne, ſtawia cię w poczcie celnieyſzym, talenta experyencyą wydoſkonalone, czynią cię zdolnym do służenia kraiowi. Może to bydź, i owſzem ledwo nie zapewne będzie, iż służąc nie doczekaſz ſię nadgrody, zwyczaynie teraz zaſługom odmowioney; ale ſtanie ci na ow czas za wſzyſtko, prawdziwa poczciwych ludzi konſolacya, żeś uczynił to, co czynić należało. Z tych powo-

powodow mowię do ciebie za tobą, ale przeciw sobie. Niebytność twoia będzie mi przykra, ale ią słodzić będę wspomnieniem Doświadczyńskiego, cnotliwego przyiaciela, użytecznego obywatela oyczyznie swoiey: nie było co odpowiedzieć na takowe zagadnienie. W kilka dni, rozrządziwszy interesa, nie bez żalu rozstałem się z Margrabią.

ROZDZIAŁ XII.

Dyaryusz podroży z Paryża do Warszawy nie bawiłby czytelnika. Przypadku żadnego osobliwego nie miałem, czasy były piękne, droga dobra. Stanąłem w Warszawie 14. Maia, w samo południe. Prezentowany byłem u dworu, przyięty od panow łaskawie, od dam mile, od wszystkich z ciekawością i upragnieniem, żeby wiedzieć iak naydokładniey moie przypadki, o ktorych iuż dawniey była wieść przyszła, z zwyczaynemi przydatkami. Osobliwość uczyniła mnie modnym, i to do mody nie zaszkodziło, iż

iż wiedziano, żem skarby zdobył. Zbywałem naprzykrzoną Warszawy ciekawość: szczęściem, przyiechał Angielczyk; impet ciekawości w tamtę się stronę zaraz obrocił; iam odetchnął po pietnastodniowych konfessatach. Wsparty wielowładną protekcyą, uspokoiłem kredytorow, oswobodziłem Szumin, i wszystkie moie dziedziczne wioski; resztę kapitałow bogatemu, ale rządnemu panu dałem na prowizyą.

Udawszy się do Trybunału, wygrałem zupełnie sprawę z owym moim plenipotentem, ktory prawnemi wybiegi chciał się przy possessyi kilku wiosek moich utrzymać. Szczęściem natrafiłem na taki Trybunał, gdzie nie solennizowawano imienin, Ksiądz Prezydent nie miał siestrzeńca, a Deputaci niepotrzebowali na powrot cudzych kolasek.

Pierwszy raz gdym do Szumina iuż moiego przyiechał, oglądałem, z niewymownym ukontentowaniem, wszystkie te mieysca, ktore mi przypominały okoliczności rozmaite młodego wieku moiego. Lasek ow i strumyk przypomniał Juliannę, staw, przypadek w iey oczach,

oczach, pokoiki przy officynie edukacyą ſentymentową Damona. Starzy ſludzy oyca i matki, płakali na mnie patrząc, poddaństwo weſołemi okrzykami głoſiło powrot prawdziwego dziedzica. Oſiadłem z radością na wſi, tumultu mieyſkiego, niewczaſow, uſtawiczney włoczęgi, aż nad to świadom. W przeciągu lat dzieſięciu dworak w Warſzawie, w Paryżu galant, oracz w Nipu, niewolnik w Potozy, ſzalony w Sewilii, zoſtałem w Szuminie filozofem.

Nayprzod ażebym miał w świeżey zawżdy pamięci ſzczęśliwość obywatelow Nipu, i święte miſtrza moiego Xaoo nauki, nie daleko rezydencyi moiey wyſtawić kazałem dom zupełnie podobny do owego, gdzie Xaoo mieſzkał. Sad, rzeczka, ſadzawka, pole, w tychże wſzyſtko, co tam, rozmiarach, ſłodkie mi czyniło omamienie. Ile razy tam ieſtem, paſę myśl moią przypomnieniem zbawiennych tamteyſzych zwyczaiow i maxym. Tym nawiedzinom winien ieſtem to, czym ieſtem: poddani ze mnie kontenci, ſąſiedzi ſię ze mną nie kłocą, w domu mam pokoy, za domem zgodę.

Za

Za punkt naywiękſzy goſpodarſtwa wziąłem ſobie ſzczęśliwość moich poddanych. Gorſzyli ſię z tego ſąſiedzi, odradzali kroki, ktore mi na dobre nie miały wyniść: iedni mnie żałowali, drudzy ſię śmiali z moiego nierozeznania. Widzą teraz, że i rola u mnie lepiey uprawna, niż u nich, i czynſz nie zaległy, i gumna we dwoynaſob; a moi chłopi dobrze odziani, w pierwſzych teraz ławkach parafii ſiedzą. W tak ſzczęśliwym i ſwobodnym życiu, iużem był bliſko roku ſtrawił, gdy odebrałem od iednego Miniſtra liſt z Warſzawy, w ktorym mi otwierał wrota do naywyżſzych promocyi, byłem ſię chciał tylko podiąć funkcyi poſelſkiey z moiego Woiewodztwa na przyſzły Seym. Nie byłaby mnie złudziła ambicya, ani chciwość; obietnicę tylem ſzacował, ile była warta, dawno świadom wewnętrznego waloru dworſkiey monety. Pamiętny iednak oſtatniey rozmowy z Margrabią, przedſięwziąłem iechać na ſeymik poſelſki naſzego woiewodztwa. Za radą więc iednego z ſąſiadow, obiechałem nayprzod wſzyſtkich Wielm. Urzędnikow, i lubo uczyniłem

mocne

mocne przedsięwzięcie wstrzemięźliwości, przecież mimo heroiczną moią obronę, musiałem się upić kilka razy.

Przyiechawszy do miasta stołecznego, chciałem iść iako nayprzyzwoitszemi drogami do dostąpienia poselstwa. Wyśmiali dzikość moią sąsiedzi, gdy się dowiedzieli, żem tylko iednego kucharza z sobą przywiozł; a gdy ich wieść doszła, żem nie więcey miał z sobą nad dwa antały wina, sam Jmć P. Podkomorzy w zręcz decydował, iż o moim poselstwie nie tuszy. Kupiłem więc czym prędzey w pobliższym klasztorze wina wybornego beczek kilka; kucharzow użyczyli sąsiedzi; że zaś było pieniędzy dostatkiem, poszło wszystko i prętko i dobrze.

Było nas konkurentow niemało, a ziemianie dwoch tylko mogli wybrać na poselstwo. W wigilią seymikow przyszedł należący do mnie J. P. Podstoli, oznaymuiąc, iż inaczey naymocnieyszego adwersarza nie przeprę, tylko rzesistym między szlachtę pieniędzy rozrzuceniem. Nie ze skępstwa, ale z podłości kroku tego westchnąłem, przypominaiąc sobie ową szczę-

śliwą wyspę, gdzie umysł i wola obywatelow nie była na przedaż.

Przy samym zagaieniu hałas w kościele powstał, koło kruchty batalia; skoczyliśmy między piianych, i gdyśmy chcieli wiedzieć o przyczynie tak znaczney żwawości adwersarzow, tegośmy się tylko dowiedzieć mogli, iż iedli śniadanie u Jmci Pana Miecznika. Podano mnie za kandydata. W tym ow moy plenipotent wyszedłszy z za wielkiego ołtarza, zarzucił otrzymaną na mnie kondemnatę. Zarliwi przyiaciele, chcieli go w sztuki rozsiekać; szczęściem uciekł do zakrystyi, i drzwi za sobą zamknął. Przez okienko więc weszliśmy w negocyacyą, ustąpił pretensyi, iam został posłem. Zaprosiłem wszystkich do siebie na obiad solenny, i tam według starożytnego zwyczaiu upiliśmy się wszyscy w miłości i w zgodzie.

R ROZ-

ROZDZIAŁ XIII.

Nazaiutrz, gdym snem twardym resztę ieszcze wczorayszego piiaństwa zbywał, przysłał do mnie Jmć P. Podkomorzy prosząc, ażebym do niego przyszedł. Zastałem tam kilku z przednieyszych urzędnikow, mowiących dość żwawie; i dowiedziałem się od przytomnego tamże moiego kolegi, iż aktu daią instrukcyą dla nas na przyszły seym. Zadziwiło mnie to nie pomału, iż wybor osob czyniony był przez wszystkich, a rzecz nayistotnieysza, to iest przepis obowiązkow, przez kilka tylko urzędnikow i ziemian. Dowiedziawszy się iednak, iż to był dawny zwyczay, zamilczałem. Przyszło czytać punkta instrukcyi naszey: żadnego nie było ściągaiącego się do publicznego dobra, ale natychmiast rekomendacye, iednych do krzeseł senatorskich, drugich na ministeria, naywięcey do łaskawego J. K. Mci szafunku *panis benemerentium*: przydana była reparacya ratusza Lubelskiego i Piotrkowskiego. Gdy się czytanie skończyło, zabrał głos Nestor

ziemi

ziemi naszey, Jmć Pan Sędzia Ziemski, ten przełożywszy naypierwszą potrzebę dobra publicznego, przytoczył ow text: *salus publica suprema lex esto*, a za tym doprasza się z mieysca swego, aby *pro primo & principali objecto*, położyć wybranym z pośrzodka grona braci, godnym posłom, summy Neapolitańskie, i otwarcie gur w Olkuszu. Zgodzili się na to wszyscy; dopisano więc ten punkt do instrukcyi naszey; dołożono ieszcze approbacyą kilku fundu̇szow, i dwoch świętych nowo beatyfikowanych kanonizacye.

Nim przyszło do podpisu instrukcyi naszey, zabrałem głos, a oświadczywszy powinną wdzięczność ostrzegłem zawczasu wspoł-obywatelow, żeby nie brali za zbyteczną śmiałość, to co miałem im przełożyć, względem daney nam instrukcyi. Charakter poczciwości, rzekłem, większą iest nad przysięgi pobudką, do wypełnienia obietnic, do zadość czynienia obowiązkom. Te, ktore J. WW. WM. WM. Panowie i Bracia, na nas w świeżo ułożoney instrukcyi wkładacie, powinny bydź regułą czynności naszych

R 2 na

na przyszłym seymie. Tymże sposobem uważaiąc, rozumiem, że nam nie będziecie mieć za złe, mnie osobliwie, ktory moim, i kollegow imieniem mowić odważam się, że dla ubespieczenia trwożliwey, gdy o honor i cnotę idzie, czułości, niektore w tey mierze uwagi moie przełożę. Ten, ktorego J. WW. WM. WM. Panowie i Bracia czynicie reprezentuiącym powszechność całego naszego woiewodztwa, osobą iest publiczną; czynności więc iego powinny korrespondować reprezentacyi i obowiązkom. Zdaie mi się, iż osoba publiczna, publicznemi istotnie tylko interesami zaprzątniona bydź powinna, i ieżeli się do szczegulnych zniża, czyni to na ow czas, gdy prywatny interes do publicznego celu iakimkolwiek sposobem zmierzać, lub kooperować może. Oyczyzna nasza wiele ma potrzeb; żadna z nich w instrukcyi świeżo przeczytaney dotknięta nie iest. Przydatek, *caetera activitati Jchmościow Posłow zostawuiemy:* może by nas nie zasłonił, gdybyśmy sami z siebie ważyli się podawać iakowe proiekta, ktoreby może były kraiowi zdatne, a J. WW. WM. Panom nie podo-

podobały się. Z żalem to mowię, ale z zupełną konwikcyą, bom się napatrzył tego, iak częstokroć naylepsze intencye źle tłumaczone były, a żarliwość dobra publicznego ukarana dla tego, że się sprzeciwiała interessom takowych obywatelow, ktorych zysk na szkodzie publiczney zasadzony. Kiedy więc układamy instrukcyą, weyźrzyimy w potrzeby oyczyzny naszey, podawaymy sposoby do iey podźwignienia i wsparcia, a rekomendacye, reparacye, kanonizacye, niech potym idą. Klauzuła, *etiam sub discrimine* seymu, zdaie mi się nie tylko niepotrzebna, ale obelżywa dla tych, ktorych WM. Panowie *non ad destructionem, sed ad aedificationem* wysyłacie. Nie wchodzę w rostrząśnienie, czy się zrywać seymy godzi, czy ie wedle statutu zrywać można; niech mi będzie wolno powiedzieć, iż w zerwaniu publicznych obrad, takowy abusum, taką podłość i niegodziwość widzę, iż w zwyż wyrażoną klauzulę, mam za naywiększe poniżenie osoby charakteryzowaney, i maiącey honor J. WW. WM. WM. Panow reprezentować. Dwa tylko punkta tyczące się dobra publicznego w instruk-

inſtrukcyi naſzey upatruię: ſummy Neapolitańſkie, i gory w Olkuſzu, kilkadzieſiąt podobno receſſow ſeymowych, nie wiem czy zdobią, czy naprawiaią, czyli pſuią tę poważną materyą. W czaſie o tym przymowić ſię nie omieſzkam. Gdy zaś idzie o rekomendacyą wyrażonych w ſzczegulności J. WW. Ichmciow, proſzę, każdego, żeby mi raczył dać notę zasług ſwoich: pokazawſzy albowiem zgromadzonym ſtanom ich przezacne dzieła, śmiało ſię będę mogł upomnieć o nadgrodę.

Skończyłem mowić: trwało przez czas nieiaki milczenie; przerwał go nakoniec prezyduiący Jmć P. Podkomorzy; approbował *zelum boni publici*, wydawaiący ſię przykładnie we mnie świeżo przychodzącym do obrad publicznych: po wielu rozmaitych dygreſſyach, cytował Filipa Krola Macedońſkiego, a ztąd wpadłſzy w pochwały ſtaro-polſkiey cnoty, rzekł z żwawością. Tak ieſt, a nie inaczey Moi wielce M. Panowie i Bracia, lepiey ſię działo za naſzych oycow, kiedy nie ieżdżono po rozum za granicę. Pokiśmy ſię kontentowali tym, co nam dał Pan Bog z łaſki ſwoiey

ſwoiey przenayświętſzey, pełno było w oborze i w gumnie. Teraz wſzyſtko po modnemu, po Francuſku, po Niemiecku, diabli wiedzą po iakiemu. Lepſze cielęta niż woły; niech mowią iak chcą; iednakowo woł wołem, a ciele cielęciem. Smiech powſtał iednoſtayny: iam chciał głos powtornie zabrać, ale ſzepnął mi do ucha P. Skarbnik, moy dobry przyiaciel, że nic nie wſkoram, wſzyſtkich obrażę, a iuż w ſieni rozruch między bracią, ktorym powiedziano, żem ia heretyk. Przeſtraſzony takową nowiną, rad nie rad, muſiałem ſię śmiać z drugiemi, i admirować ſubtelność dowcipu Jmci P. Podkomorzego, tak doſkonale utrzymuiącego honor narodowy, i cnoty pradziadow.

ROZDZIAŁ XIV.

Po ſzczęśliwie zakończonym ſeymiku, odpocząwſzy nieco w domu, poiechałem na ſeym, pełen maxym patryotycznych, i żarliwości o dobro publiczne. Napiſałem dyſſertacyą o ſummach Neapolitańſkich; i gdyby był czas wyſtarczył,

iechałbym był umyślnie do Olkuſza, żebym poznał oczywiściey pożytek otwarcia tamteyſzych kruſzcow. Ulokowany w Warſzawie na przedmieściu, odebrałem, w krotce po moim przyieździe, wizytę iednego zacnego kawalera w Warſzawie rezyduiącego: ten powinſzowawſzy mi urzędu, oyczyznie zacnego poſła, obeyrzał ſię na wſzyſtkie ſtrony; i lubośmy byli ſami w izbie, wziął mnie za rękę, i zaprowadził do alkierza z miſterną miną; pełen nieſpokoyności wyſzedł z tamtąd, podobno dla zluſtrowania kątow, i drzwi do ſieni na klucz zamknął. Rozumiałem, że będzie proſił o pożyczenie pieniędzy: w tym powrociwſzy do mnie zacieraiąc ręce przykrzył ſię, a wſpiąwſzy ſię na nogach, poſzepnął mi do ucha: kochany przyiacielu! przyſięgam, że nie wydam, ale racz mi powiedzieć, iakiey ieſteś partyi. Wyſzedłem mimo iego uſiłowania do izby; tam gdyśmy ſiedli, rzekłem: iż zadoſyć uczynić pytaniu iego nie zdołam, nie wiedząc co ſię znaczy to ſłowo partya, ani iaką ma do ſtanu i funkcyi moiey konnexyą. Dobry obywatel (rzekłem daley) nieupodla

podla umyſłu ſwego poddaniem go pod cudze zdanie. Słowo partya, znaczy podobno z iedney ſtrony wodzow, z drugiey partyzantow, a po proſtu mowiąc tyranow rozkazuiących, i iurgieltowych poſługaczow. W kraiu, gdzie pod haſłem rzeczypoſpolitey panuie wolność i rowność, nie wiem iak mogą znaleść mieyſce tak podłe i niegodziwe ſytuacye. Nad to ieſt zuchwałym, kto śmie rownemu rozkazywać, nad to podłym kto dla zyſku, lub względow rownego ſłucha. Niech nayubożſzy obywatel w obowiązkach mnie moich oświeci, poydę ochotnie za iego zdaniem; ale iurgielt roczny, albo wieś dana na dożywocie nie otaxuią ſumnienia moiego. Dziwuię ſię więc, żeś mi WM. Pan te kweſtyą zadał; ſądzę ią bydź bardziey żartem, niż prawdą.... Znać żeś Wc. Pan z bardzo dalekiey wyſpy przyiechał, odpowiedział mi ow Jegomość, i ukłoniwſzy ſię, wyſzedł.

Zaproſzony na zaiutrz do iednego Miniſtra na obiad, byłem tam razem z naſzym Woiewodą, ktory przywitawſzy ſię ze mną, rzekł pocichu: nie wątpię o zdaniu Wc. Pana, zaſzczycam ſię przyiaźnia

źnią domu iego; z moiey ſtrony gotow ieſtem do uſług; proſzę mi poufale rozkazać: zbyłem ukłonem oświadczenia, w tym naſzedł Miniſter, rekomenduiąc imieniem dworu do laſki Marſzałkowſkiey iednego z poſłow. Na wieczerzy byłem u iednego Senatora: ten nie wziąwſzy świeżo wakuiącego ſtaroſtwa, płakał nad oyczyzną, ktorą intrygi dworſkie prowadziły do zguby; rekommendował nam więc do laſki Marſzałkowſkiey ſwoiego ſynowca, ktory w piątym roku wieku ſwego będąc Oberſzt-Leytnantem, nie mogł ſię iuż teraz w dziewiętnaſtym regimentu doczekać. Mimo uſilne z obu ſtron ſollicytacye, nie uwięziliśmy naſzego ſłowa. Przyſzedł dzień zaczęcia ſeymu, weſzliśmy do izby; Marſzałek ſtarey laſki z zwykłemi ceremoniami ſeym w tumulcie i wrzaſku nieznośnym zagaił.

Przez dwa dni nie mogliśmy ſię doczekać obrania Marſzałka: trzeciego przynieſiono manifeſt zrywaiący ſeym. I tak ſześcio mieſięczne całego narodu intrygi i koſzty, ſkończyły ſię na boleſney oracyi Marſzałka ſtarey laſki, przy pożegnaniu uſkarżaiącego ſię na nieſzczęśliwe loſy oyczyzny.

Chcąc ſię rozpatrzyć w ſpoſobie dworſkiego życia, i uſłać ſobie drogę do promocyi, zoſtałem z łaknącą rzeſzą w Warſzawie. Przez kilko mieſięczną rezydencyą, rożnych ſpoſobow tentowałem, do doſtąpienia iakowego urzędu, ale iako przyſzło zaſtanowić ſię nad tym, przez ktory mogłbym był co zyſkać, nie chciałem go użyć: powtorzyli mi to wſzyſcy, co ow Jegomość, żem z bardzo dalekiey wyſpy przyiechał.

ROZDZIAŁ XV.

Nie udało mi ſię w Warſzawie: ale ia ſię dla tego, ani na Warſzawę, ani na rodzay ludzki nie gniewam. Każdy człowiek ma ſwoy właściwy ſpoſob myślenia: moy nie zgodził ſię z Warſzawą; poiechałem więc myślić do Szumina. Ktoby na wſi chciał tylko myślić, muſiałby ſię zawczaſu przygotować na tęſkność i nieſmak. Ci, co ſzczęśliwość życia wieyſkiego opiſali, czynili to po wiek-

większey części w pośrzod mieyskich zabaw: gabinet, w ktorym na ow czas byli zamknięci, zdawał się im roskosznym gaiem, piękną doliną, gdzie na rozkazy poetow płyną kręte strumyki, spadaią z skał pieniste potoki, echa ptasząt rozlegaią się po lasach, i skałach; ale gdy te żywe wyrazy własnym chcemy uiścić doświadczeniem, trzeba zatargowawszy wiele na małym przestać. Nie iest rozrzutne w użyczeniu rozlicznych wdziękow przyrodzenie. Owe natężone bystrością imaginacyi naszey widoki, okazuią, prawda, postać miłą, i wdzięczną, nie taką iednak po większey części, iakośmy ią pierwey sami sobie ułożyli. W romansach chyba, albo baykach reszty szukać należy.

Zycie wieyskie dla tego iest miłe, iż nadaie chęć do gospodarstwa; tego obowiązki rozciągaią się do wszystkich czasow, a chęć zysku złączona z niewinną, a coraz nową zabawą, nie daie się rozpostrzeć tęskności, ktora napełniać zwykła wszystkie przedziały gwałtownych zabaw mieyskich.

Zdało

Zdało mi się, żem do moiey wyspy powrocił, gdym w domu osiadł. Pierwszy podobno z całey okolicy przeświadczony u siebie będąc, że moi poddani byli ludźmi, przyłożyłem do tego starania, aby, ile możności, uczynić ich stan znośnieyszym. Niech powie mała cząstka ludzi dobrze myślących, iaką roskosz czuie poczciwe serce w uszczęśliwieniu podobnych sobie. Powrociłem z bardzo dalekiey wyspy; to było wyrokiem zagradzaiącym mi drogę do promocyi. Jeżeli ten powrot znaczył niepodobieństwo zgodzenia cnoty z szczęściem, niech moi ziomkowie do dalekich wysp ieżdżą; choćby w tey podroży mineli Paryż i Londyn, nie straci na tym oyczyzna.

Wybaczy czytelnik tey małey dygressyi. Skołatany rozmaitemi przypadki, rzecz naturalna, iż mocniey, niżeli inni, uczułem słodycz miłego spoczynku. W tey zostaiąc sytuacyi, zacząłem myślić o postanowieniu, żebym przynaymniey dobrą dzieciom moim edukacyą mogł się kraiowi przydać.

Nie daleko moiey wioski mieszkał pan ieden, zacnością famili znamienity, ale na

na fortunie podupadły. W ſali pałacowey pełno było portretow przodkow iego: iedni piaſtowali buławy, drudzy marſzałkowſkie laſki, paſtorały, pieczęci, buzdygany &c. Maiąc ſię nierownie lepiey od goſpodarza domu, gdym tam przyiechał, że mi ſię ich corka zdała bydź dobrey edukacyi, mniemałem, iż konkurrencya moia do niey przyięta będzie z radością; odkryłem więc przez dobrego przyiaciela moie intencye. Nie poſzła w ſmak goſpodarzowi, iak ią ſam potym definiował, takowa zuchwałość. U wieczerzy wſzczął dyſkurs o prerogatywach zacności wielkiego imienia, i podłości takowych rodzicow, ktorzy, dla błahego zyſku, gotowi iaśnie oświeconość łączyć z wielmożnością. Jaśnie Oświecona pani, rzuciła na mnie okiem pełnym wzgardy, i razem wſpaniałości; dorozumiałem ſię reſzty, i nazaiutrz rowno ze świtem odiechałem bez pożegnania z tego domu, gniewaiąc ſię ſrodze na moią pieczątkę bez mitry i paludamentu.

Była w ſąſiedztwie moim druga dama, nie tak arcy zacna, ale ociec nayſławnieyſzy aktor kontraktow Lwowſkich, oprocz czer-

czerwonych złotych obrączkowych, i talerow ſtarych, gardził wſzyſtkiemi marnościami świata tego. U Jaśnie Oświeconego iedliśmy bażanty na farfurach; pan Podſędek dał barſzcz, ſchab, bigos i buraki na miſach ſrebnych, a co oſobliwſza, pod cechowaną mitrą i paludamentem poſtrzegliśmy herby Jaśnie Oświeconego. Nie wchodząc w przymioty moie, pierwſzą zaraz uczynił P. Podſędek propozycyą, żebym przyſzłey małżonce tyle prostym długiem zapiſał, ile połowa iey posagu wynoſić będzie, na reſzcie zaś fortuny miałem uczynić dożywocie. Wſtręt mi uczyniła takowa propozycya, więkſzy dama dumna wielkością poſagu, bez żadnych przymiotow.

W kilka czaſow poznałem na odpuście panienkę zacną, bardzo piękną, ale ubogą. Już miałem uczynić rodzicom deklaracyą, gdy raz nie zaſtawſzy u ſiebie damy, poſtrzegłem bilecik na ſtoliku: iey był charakter, adres do Jmci P. Viceſgerenta: oznaymywała mu o ſwoim przyſzłym zamęściu; ubolewała, że bogactwa cnocie i przymiotom rzadko towarzyſzą; kończyła oświadczeniem, iż będzie miał rękę

rękę bogaty, ale serce kochany Antoś. Nie podobał mi się ten podział z Antosiem, i odtąd w tym domu nie postałem.

ROZDZIAŁ XVI.

Zawodne konkurrencye uczyniły wstręt od postanowienia; zamknąłem się więc na nowo w domu. Zebym iednak trzeci raz nie uszedł za dzikiego, wybrałem kilku dobrych i przystoynych sąsiadow; uczęszczałem do nich czasami; gdy zaś mnie odwiedzali, rad im byłem w domu moim; resztę czasu zabierały gospodarskie zabawy, budowla, ogrod, książki. Blisko roku tak pożądane życie prowadząc, reformowałem stare mury zamczyska oyczystego, i stał się domem wygodnym i pięknym. W pośrzodku tych zabaw śmierć wuia, po ktorym na mnie w Litwie substancya spadała, była okazyą drogi w tamteysze kraie. Wybrałem się w czas naygorszy do podroży na wiosnę; załomawszy się dnia iednego z mostem na bagnisku, posłałem po konie do bliższey wsi; nie znaleźli ich do naię-

naięcia moi ludzie; w tym gdy się do dworu udali, uczynna tamtego mieysca pani, wypytawszy się wprzod o moim nazwisku, mieyscu rezydencyi, okazyi podroży, i wielu innych okolicznościach, wysłała zaraz naprzeciwko mnie swoią karetę, i tyle koni, ile tylko trzeba było po cały moy ekwipaż. Dworzanin, ktory w karecie przyiechał, uczynił imieniem pani swoiey komplement, iż ubolewa nad moim przypadkiem, ale winszuie sobie tey sposobności, że mnie może w dom swoy przyiąć. Wsiadłem do karety, ciekawy poznać tę grzeczną i młodą wdowę; dowiedziałem się albowiem, iż od lat trzech w tym stanie zostawała. Przyiechałem do pałacu pięknego; appartamenta były wygodne, i wspaniałe. Przyięła mnie nie tylko młoda i grzeczna, ale piękna gospodyni, z wszelką ludzkością. Podziękowałem za iey uczynność; zastałem gości wielu, stoł wyborny, sposob bawienia się takowy, iakiego w naycelnieyszych miastach znaleść trudno. Appartament dla mnie wyznaczony był wygodny i piękny; w nim z trudu podrożnego wytchnąwszy, gdym nazaiutrz po obie-

dzie chciał żegnać gospodynią, rzekła żartuiąc: iż ieśli się dni kilka w iey domu nie zabawię, każe w wsiach swoich, przez ktore będę przeieżdżiał, popsuć mosty i groble, tak iakem doświadczył u iey sąsiada. Dałem się łatwo namowić, uwięziony iey wzrokiem i grzecznością. Raz po obiedzie, gdy się goście roześli, a sami tylko w pokoiu zostaliśmy, rzekł: nasyciłeś W. P. ciekawość moię opisuiąc przypadki swoie zagraniczne; racz mi też opowiedzieć te, ktoreś mieć mogł w kraiu swoim od pierwszych lat młodości. Nie są osobliwe, rzekłem, na tak iednak miły rozkaz, opowiem ie wiernie. Zacząłem więc relacyą o moich rodzicach, Damonie, sentymentowey iego edukacyi, czytaniu Romansow: do tego punktu gdy przyszło, uczyniłem wzmiankę o przypadku w lasku, i pierwszym na ow czas miłości oświadczeniu owey Juliannie, wychowanicy matki moiey. Słodka iey pamięć uczyniła mnie wymownym; a maiąc łzy w oczach, przydałem, iż od owego bolesnego pożegnania, straciłem ią z oczu, ale nie z serca. Opływam teraz we wszystko, rzekłem daley, ale w tym

tym iestem nieszczęśliwym, że ią uczestniczką pomyślności moich mieć nie mogę. Nie mogłem się dowiedzieć, gdzie przebywa: o klasztorze, dokąd była oddana, to mi tylko umiano powiedzieć, iż ią ciotka iey do siebie wzięła. Jak się zwała ta ciotka, gdzie iey było mieszkanie, nikt mnie dotąd nie nauczył. Jedyna słodycz żałości moiey, ten pierścionek od niey dany, ktory przy sobie noszę; dałem iey taki drugi na pożegnanie. Ledwom skończył, podała mi rękę; spadła z oczu moich zasłona; moy własny pierścionek postrzegłem na ręku Julianny. Padłem iey do nog, przepraszaiąc, że oczy moie nie były z sercem w zgodzie. Łatwo kochaiącego przeprosić można. Zbyt żywe radości, podziwienia, ciekawości inpressye przerywały co moment dyskursa nasze. W tumulcie nayżywszych passyi, usłyszałem wyrok szczęśliwości moiey ..... byłem kochanym.

ROZDZIAŁ XVII.

Każdy Romans kończy się zwyczaynie zbiorem osobliwych przypadkow, a te ściągaią się do wzaiemnego poznania, lub znalezienia osob wielu, iakby umyślnie na iedno mieysce sprowadzonych. Poznanie się prawie nowe z Julianną, po tylu awanturach, i dziesięcioletnim niewidzeniu, zarywa coś na Romans, z tą tylko rożnicą, iżeśmy się zeszli w iey własnym domu, nie szukaiąc się wzaiemnie po ziemi i morzu.

Domyślić się każdy może, iżem się pytał Julianny, iakim sposobem do tego stanu, w ktorym ią widzę, przyszła. Gdybym się chciał trzymać tonu Romansow, z historyi Julianny zrobiłbym Księgę IV. Zacząłbym pod osobliwemi rozdziały opowiadać, naprzykład: iako Julianna zamknięta w klasztorze cięszko płakała straty amanta swoiego; iako iednego czasu przechodząc się z towarzyszkami po ogrodzie, porwana była gwałtownie przez nieznaiome osoby, iako w oddaloney puszczy odbita znowu była przez drugie nieznaiome

me osoby; iako te drugie nieznaiome osoby zaprowadziły ią w okropne lochy, i pieczary; iako wiele wycierpiawszy w tych okropnych lochach i pieczarach, z niewypowiedzianym hazardem z tamtąd uciekła; iako po długiey peregrynacyi, zaszła może do iakiego pustelnika, lub pustelnicy; iako ten pustelnik (ktory powinien bydź bardzo stary) żywił ią przez czas nieiaki korzonkami; iako pan ieden wielki poluiąc, natrafił na pustelnicze mieszkanie, i iey widokiem zniewolony został; iako ten pan wielki przebrawszy się, powtore do niey zaszedł, i nakłonił do porzucenia pustelniczego życia; iako dała się nakłonić, i stała się iego żoną; iako ten mąż zachorowawszy umarł, był pochowany, a ona całey iego substancyi została panią. &c.

Awantura Julianny nie była tak nadzwyczayna: wzięła ią ciotka z klasztoru, zawiozła do Litwy; bogaty w sąsiedztwie wdowiec poznał ią, podobał sobie, chciał mieć za żonę, wziął, nie maiąc bliskich krewnych, fortunę zapisał, i w rok umarł.

Serca czułe nie potrzebuią wykwintnych oświadczeń. Ofiarować się na wie-

czne uſługi, nie bydź odmowionym, zyſkać rękę i ſerce kochaney Julianny, dzieło było iednego tygodnia. Od tego czaſu żyię z nią ſzczęśliwy; iużeśmy ſię doczekali wnucząt, przecież w moich oczach taka ieſzcze, iak w owym gaiku ... Zeſzłaś mnie w tym piſaniu kochana żono; ty wieſz, ale niech wie świat cały, żeś ieſt ſłodyczą życia moiego. Niech ſię z naſzego uſzczęśliwienia uczy młodzież, iż miłość ugruntowana na wſpolnym ſzacunku nigdy ſię nie kończy, a w ſzczęśliwym pożyciu milſze zmarſzczki podściwey żony, niż mądrze płochych amantek pieſzczoty.

KONIEC KSIĘGI TRZECIEY i OSTATNIEY PRZYPADKOW DOŚWIADCZYŃSKIEGO.

W Berlinie,
26 *Lutego. Roku* 1775.

STANISLAUS AUGUSTUS
DEI GRATIA REX POLONIAE, MAGNUS DUX LITHUANIAE, RUSSIAE, PRUSSIAE, MASOVIAE, SAMOGITIAE, KIJOVIAE, VOLINIAE, PODOLIAE, PODLACHIAE, LIVONIAE, SMOLENSCIAE, SEVERIAE, CZERNICHOVIAEQUE.

Significamus praeſentibus Literis Noſtris, quorum intereſt univerſis et ſingulis. Cum Nobilis MICHAEL GRÖLL Aulae Noſtrae Regiae Commiſſarius et Bibliopola libros ſub titulis: — — *Doświadczyńſkiego Przypadki* — — — Typis imprimere in animum induxerit, Nobisque ſubmiſſe ſupplicaverit, ut evitando damna, quibus eum tam externi, quam indigenae Typographi et Bibliopolae afficere poſſent, reimpreſſionem praemiſſorum librorum, tam in natura, quam etiam aliam in linguam translatorum, nec non illationem alibi impreſſorum ad certum temporis ſpatium inhibere dignaremur. Nos praefatae ſupplicationi, uti juſtae annuentes, omnibus et ſingulis in Regno et Dominiis Noſtris exiſtentibus Typographis et Bibliopolis interdicimus, ſerioque inhibemus, ne libros, ſupra de titulis expreſſos, abſque ſpeciali conſenſu praedicti Nobilis *Michaelis Gröll*, quocunque idiomate imprimere, vel reimprimere, nec non compendia inde confici curare, aut alibi impreſſos huc in Regnum Dominiaque noſtra inferre intra ſpatium viginti annorum audeant, ſub poena Mille aureorum Hungaricalium, cujus medium ſum-

mae editori, alteram vero partem fisco nostro Regio, reimpressos vero ejusmodi libros in quacunque in vel extra Regnum Typographia confiscationi irrevocabili omnium exemplarium, si talia in Regno Dominiisque Nostris inveniantur, subesse declaramus. In quorum fidem praesentes Manu Nostra subscriptos, Sigillo Regni communiri jussimus. Datum Varsaviae Die IV. Mensis Februarii, Annô Domini MDCCLXXVI. Regni vero Nostri XII. Annô.

STANISLAUS AUGUSTUS REX

(L. S.)

Privilegium inhibitorium ne Typographi audeant libros sub titulis in contextu Privilegii praesentis expressos reimprimere, aut reimpressos imprimere Nobili Michaeli Gröll *ad Annos viginti datum.*

Antonius Sikorski,
Sae-Rae Mttis et Sigilli Majoris Regni Secretarius.

upiory do [illegible] 18
sekli się 69
Chodzi po [illegible] 95

pierwszość 27 — Kurz wody 85
setrzik 18 — kupczyć 96
124 przestać na czym 83 — że Ojciec 99
127 z tym wszystkim 27
posłano ich w niebie 79, 87
społeczeństwo 103 — deszczka 169
całości 'przeszłości' 107, 192

zmyślenie 'zmyślanie' 192
potrzebny 'potrzebujący' 93
miejsce niepotrzebującej 174
szacowny 'szanowny' 94, 97
szacowność 'cenić, poważać' 86
rachunek 'wartość' 87

ochędóstwo 'porządek' 94

wróżka 151 — badać 50, 144
słodkość 122 — struktury 'badacze' 185
wyperswadować 121
reprezentacja 'powierzchni' 111